

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gul. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 tuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Katedrali Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyj. uje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajch-aw i Frendler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących katedrach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 15-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Obecna sytuacja w Niemczech. List otwarty: Ks. Stanisława Zaleskiego. **Artykuły i korespondencje:** Listy ze wsi. II, p. Leona Dmochowskiego. Na kresach łotewsko-estońskich. p. Świdka. Podróż cesarzowej Wiktorii. p. M. W. i Bolesław. Zygmunt Wróblewski, p. M. Prasa rosyjska o układach.

Dział zagraniczny: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata i t. d. Echo słowiańskie. Kronika zagraniczna.

Dział polityczny: Sytuacja ogólna, p. E. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Napano; Ze sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika posmiertna.

Listy z prowincyi: z Wilna, p. Letuwiława; z Szawel, p. Ż...sa; z mińskiej gub., p. Al. J.; z Borysowskiego, p. Bogoryć; z Kamieńca pod., p. G. I—cy; z Żytomierza, p. B. Markora; z Kijowa, p. Mik. Trzaskę i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kurier kościelny.** (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kurier szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMICISTA.

Z chwili obecnej, p. W. Ż. Rosyjski przemysł naftowy, p. Oktawiana Jeleńskiego. Kwestyonaryusz komisji rolniczej. Piśmiennictwo ekonomiczne. Ruch własności ziemskiej. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny: (Drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Merku-rego. Z rynków towarowych, p. Ł.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Krytyka historyczna w szkole wychowawczej, p. J. K. Plebańskiego (dok.). Biskup Strossmayer, p. Emila de Laveleye. Z teki obrońcy, p. Lechite. Ustrój polityczny państw społecznych: Dr. Antoni Okolski «Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej», p. Sn. Zadowolenie i cierpienie, p. Adama Mahrburga (dok.). Wystawa sztuki polskiej nad Dunajem, p. K. S. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 6 kwietnia v. s.

×⊙ Zatrważające wieści o stanie zdrowia cesarza niemieckiego wystarczają same przez się dla wytłomaczenia obrotu, jaki wzięło świeże «przesilenie kanclerskie». W tym stanie zdrowia nie może monarcha zdecydować się na żaden krok stanowczy. Gdyby się można było spodziewać kilkoletniego panowania cesarza Fryderyka, przesilenie owo należałoby uważać za nieuniknione w niezbyt oddalonym czasie, niezależne całkiem od widoków ks. Battenberga i tym podobnych ewentualności drugorzędnych.

Chwila bieżąca, pomimo romansowego zabarwienia, ma znaczenie głębsze, doniosłość historyczną. Nie o śluby królewskie tu chodzi, lecz o rozwój z Bismarkiem. Ten czy ów pretekst, takie lub inne usprawiedliwienie, rzecz to obojętna. Zachodzą poważniejsze przyczyny natury osobistej, a jeszcze głębsze natury politycznej. Kanclerz niemiecki, choćby się nawet pominęło zna-ne właściwości jego charakteru, zbyt długo

był wszechwładnym, ażeby dziś dopiero przy najlepszej nawet chęci, mógł zejść na terminatora jakiejś «nowej ery».

Otóż właśnie w ostatnich tych wyrazach wypowiedzieliśmy hasło, w którym, zdaniem naszym, tkwi najgłębsza, stanowcza, a niedająca się w żaden sposób na długo zaczarować siła przyczynowości historycznej. Bądźmy sprawiedliwi, niech strony ujemne teraźniejszości, która jeszcze nie zdążyła się odróżnić od przeszłości dopiero co minionej, nie zasłaniają przed nami owego dziejowego faktu, iż nie sama tylko brutalna siła żelaza i krwi rozlewu, jak to twierdził ks. Bismark niejednokrotnie, wysunęła Prusy naprzód i wytworzyła królestwo Fryderyka II o sześciu milionach poddanych na 50-miljonowe cesarstwo niemieckie. Talent wojenny owego króla, nazwanego—powiedzmy to mimochodem—«filozofem», jak *lucus wrzeczono* otrzymał swe miano *a non lucendo*, był zjawiskiem przypadkowym. Bez porównania większym geniuszem wojennym był Napoleon, a przecież... Dziś również świeci na widnokręgu wielki talent strategiczny Moltke'go, pomimo to jednak przed przyszłością Niemiec stoi większy jeszcze znak zapytania.

Należało i należy zespolić to w całość organiczną, co zdobył oręż zwycięzki, po krwawej miecza robocie, przebyć potrzebą wielką pracę wewnętrzną pokojową, zastosowywać instytucje do ducha czasów, wyzwać stopniowo coraz szersze masy z pod więzów feudalnych lub biurokratycznych, pomnażać dobrobyt, szerzyć oświatę, przeistaczać «obóz szlązki» na *Intelligenz-Staat*, stwarzać zadowolenie powszechne, wynagradzające składane na ołtarzu wojen olbrzymie ofiary, omal nie przechodzące sił poddanych państwa o skromnych rozmiarach a nienasyconej ambicyi. Jednem słowem należało zdążyć nieustannie naprzód, aby Prusy pierwsze w Niemczech stanęły u mety postępu, ażeby im przyznana została hegemonja w umysłach narodu niemieckiego, zanim ją urzeczywistnić zdołało następnie nowe wytyczenie państwowej siły mechanicznej.

Tak w Prusach bywało dawniej. Przebieg rzeczy praktycznie odbywał się tym trybem, iż każdy następca tronu, trzymany według miejscowego zwyczaju zdaleka od spraw publicznych bieżących, korzystał z oddalenia swego przymusowego, aby badać potrzeby państwa istotne, naglące, a po objęciu przez siebie władzy przeprowadzał reformy w duchu postępowym. Natenczas świeża nad Prusami tak zwana «nowa era», odbywała się w spójności ducha rządu z narodem czynność przetrwania zdobywszy poprzedniego panowania, wzmacniało się państwo na siłach organicznych, odpowiednio do nowonabytego fizycznego wzrostu, masy ogarniało zwykle uniesienie powszechne, łagodziły się stosunki, utwierdzał się grunt przyszłości, aż wszystko w końcu z biegiem czasu dochodziło do pewnego kresu, zasypiało niejako i odraczało się ponownie.

Wystarczy w krótkim dziennikarskim zarysie powołać się na parę przykładów faktycznych. Po surowości bezwzględnej

króla Fryderyka-Wilhelma II w stosunkach wewnętrznych, obejmuje rządy Fryderyk-Wilhelm III i nadaje wyzwolenie włościom (1807), rząd samodzielnym miastom, reformuje całą administrację, stwarza ministerstwa, przeprowadza nowe ustawy sądowe, obiecuje konstytucję, urządza skarbowość, pokrywa Prusy siecią dróg bitych, zakłada uniwersytety w Berlinie i Bonnii, a następnie związek niemiecki celny, pierwszą podstawę przyszłej Niemiec jedności. W końcu panowania ustaje ruch postępowy. Obietnica konstytucyi zostaje cofnięta, arcybiskupowie gnieźnieński (Dunin) i kołoiński wtrąceni do więzienia, rząd nieprzychylnie zapatruje się na uniwersytety i t. d.

Wstępuje z kolei na tron król Fryderyk-Wilhelm IV, umysł romantyczny, niejasny, kapryśny, pomimo to wszakże zmiana systemu odbywa się niezwłocznie. Zniesioną zostaje cenzura książek, zwołują się w Berlinie wydziały wszystkich sejmów prowincjonalnych (r. 1842), wracają arcybiskupi na swoje katedry, powstaje sejm zjednoczony (1847). Koniec panowania znowu nie odpowiada początkowi: po rewolucyi r. 1848 następuje długa reakcja, a w konstytucyi, poprzednio uchwalonej przez sejm (1848), czynią się zmiany dowolne (1850).

Następca tego monarchy, zgasły niedawno król Wilhelm I, gdy objął rządy tymczasowo, jako regent w r. 1858, naraz całkowicie reformuje cały system. Ten, który jako następca tronu, surowo poskramiał powstanie w Saksonji i Badenii, powołuje do gabinetu dowódców stronnictwa liberalnego: Auerswald'a, Schleinitz'a, Schwerin'a, Bethmann'a. Pierwsze orędzie regenta inauguruje rządy ściśle konstytucyjne (*Konstitutionelles Regiment*), zabrania wywierania jakiegokolwiek nacisku na wybory i t. d. Słowem następuje peryod, który w historii Prus zachował podziśnienie specjalne miano «nowej ery».

Dalsze wypadki u wszystkich jeszcze tkwią świeżo w pamięci. Dokonała się olbrzymia robota «krwi i żelaza», podług własnego wyrażenia kanclerza i to z powodzeniem niesłychanem. Lecz cóż następnie? Gdzież praca zespalażąca, gdzie duch ożywiający, gdzie rozwój pokojowy, podniesienie poczucia obywatelskiego, gdzie postępy instytucyj, złagodnienie obyczajów i stosunków, wynagrodzenie ofiar niezmiernych? Po walce zewnętrznej, walka wewnętrzna i to w przeróżnionych postaciach: tak zwana walka kulturalna, wyjątkowe prawa zastosowane do całego stronnictwa politycznego, doroczne setki procesów za samą li tylko obrazę osoby kanclerza, spotwarzanie wszystkich po kolei stronnictw, uroczyste przyrównywanie do «wrogów państwa» to katolików, to liberałów narodowych (Lasker), to znowu postępowców, wyasygnowanie 100 milionów na tępienie narodowości obcoziemnej, rządy dyktatorskie na wszystkich krańcach państwa i zamiast rozwoju, zawsze i jedynie tylko—dalsze usiłowania, dalsze ofiary, ponoszone na cele wzmocnienia armji, pomimo iż pod ciężarem

podatków i powinności wojskowej emigracya z Niemiec urosła do 200 tysięcy głów na rok.

W ciągu niemal całej ćwierci wieku wyteżał naród wszystkie swe siły w tym jedynie kierunku obozowym, a im więcej dla potęgi państwa poświęcił, im dłużej wóz tryumfatorski ciągnął, tem słuszniej spodziewać mu się godzi wytechnienia, tem nieodbitą stała się powszechna potrzeba niejakich ulepszeń, ulżenia ciężarów, wyzwolenia umysłowego, samodzielności społecznej.

Dopóki żył cesarz Wilhelm, potrzeba owa odraczała się w oczekiwaniu publicznem, ze względu na wiek poważanego monarchy, w słusznym poniekąd uznaniu, iż «nowa era» nie jest zdolną dwukrotnie się powtórzyć w ciągu jednego panowania. Lecz oto nowe panowanie zwiastuje nareszcie niemyślnie nową tę erę. Cóż widzimy tymczasem? Oto kanclerz stanowczo nie chce wziąć w rachubę, iż jest to wynik logiczny, prąd nieprzeparty dziejów, konieczność nieodwołalna rzeczy ludzkich. W tem znaczeniu «przesilenie kanclerskie» nie jest bynajmniej spowodowane przez okoliczności tak przypadkowe, jak matrymonjalne projekty lub przyjazd królowej Anglii. Nie luźne przypadłości chwili, lecz przyczyny natury nierównie głębszej do gry tu wchodzi.

Jeśli kiedy «nowa era» w odnowionem panowaniu, spoczynek po zbyt długotrwałem i nadmiernem sił napięciu, praca reorganizacyjna po całym szeregu walk wewnętrznych i zewnętrznych przedstawiała się jako konieczność nieodzowna, to bezwątpienia w chwili obecnej. Tej zasadniczej prawdy dzisiejszego stanu monarchji pruskiej, a z nią i zjednoczonych Niemiec odmienićby nie zdołała nawet siła klęsk i nieszczęść. Niewątpliwa to rzecz, że świat cały wraz z Niemcami składa najzupełniej szczere i rzetelne życzenia dłuższego panowania cesarzowi Fryderykowi; gdyby jednakże stało się nawet inaczej, zadanie dziejowe pozostanie bez odmiany; wystąpi ono i wobec następcy jego pod postacią nieodbitej, z większą tylko jeszcze siłą objawiającej się konieczności dziejowej.

Różnice charakteru, osobiste skłonności, bezwątpienia mogą odroczyć na czas jakiś wejście na nowe tory; właściwego atoli «przesilenia» usunąć nie będą wstanie. Jedna chyba tylko wojna mogłaby ks. Bismarka uczynić nadal niezbędnym. Lecz nie wojny potrzebują dziś Niemcy, a młody cesarz nie mógłby zacząć od tego, na czem Bismarkowi wolno już wreszcie skończyć. Nowa era, tak czy inaczej, jest nieuniknioną, a będzie ona wymagała nowych sił. Hasło «krwi i żelaza» już nie wystarczy. *Tempora mutantur et homines cum illis.*

Od znanego historyka i publicysty, księdza Stanisława Załęskiego otrzymujemy z Krakowa pod d. 5 kwietnia następującej treści odezwę:

Przygotowując do druku obszerną rozprawę «O masonji w Polsce na źródłach wyłącznie masonjskich», jako ciekawy przyczynek do religijno-umysłowego ruchu w Polsce—upraszam najuprzejmiej wszystkich, którzyby dokumenty, odnoszące się do masonji w Polsce, posiadali, aby takowe do rąk moich na mój koszt przesłać raczyli. Bardzo cenne są dla mnie: protokoły posiedzeń lożowych, ustawy i rytuały loży, katalogi braci masonów, wszelkie korespondencje i druki współczesne. Powierzone mi łaskawie dokumenty zwrócę z podzięką najrzetelniej, a na żądanie wystawię rewers.

Przeważna część masonjskich dokumentów zniszczała po prywatnych domach przez niedbalstwo, albo niszczone je naumyślnie, jako na nie nieprzydatne i szkodliwe; niechże ocala przynajmniej resztki, a historia, która o masonji w Polsce do-

tać nie pewnego powiedzieć nie umie, niech je spożytkuje należycie.

X. Stanisław Załęski T. J.

Kraków, przy kościele św. Barbary.

LISTY ZE WSI¹⁾.

(Korespondencja «Kraju».)

II.

Wielkie zmiany pojęć ogólnych. Antysemityzm. Różność zdań. Co nas boli? Coby robić wypadało? Słowo o stowarzyszeniach spożywczych. Wstręt do małych robót.

Nie znajdzie się chyba u nas człowiek myślący, któryby nie zauważył niesłychanej zmiany pojęć społeczeństwa w ubiegłym dwudziestolecu. Pomijamy inne kwestye, ale nawet pojęcia ekonomiczne niezmiernie uległy odmianie. Kiedy w szóstym dziesięcioleciu ruch umysłów, pobudzony przez szereg znakomitych pisarzy w całej Europie, głośno domagał się wolności ekonomicznej i handlowej, kiedy pękały żelazne obręcze protekcji celnej i opieki państwowej—to kilka lat ostatnich wystarczyło do zwrócenia umysłów w kierunku wręcz przeciwnym: ideałem ogólnym stał się dziś znowu protekcyonizm skrajny, a nianiczenie społeczeństw przez państwa aspiracją główną.

Ludzie wychowani w innej atmosferze, pomni pięknych teoryj, które wykarmiły ich młodość, z pogębieniem spoglądają na stan obecny i pytają, co dalej? Czyliż wszelkie zdobycze ludzkości równie łatwo tracić przyjdzie? I czy warto, w ogólności walczyć za urzeczywistnienie jakichkolwiek idei, skoro jedna chwila, wystarcza aby najzagorzalsi stronnicy wolności ekonomicznej mogli przejść nagle do obozu wstecznego. Co najsmutniejsze, to że pomieszanie pojęć ekonomicznych, odwoływanie się do wszechwładzy państwa we wszelkich zadaniach życiowych, zaciemnia wzrok, paraliżuje działalność indywidualną, zabija inicjatywę,—a społeczeństwa we wszystkich gałęziach swej pracy zwracają tęskne spojrzenia do państwa, które samo ma zdziałać wszystko, samo wszystkich zastąpić, iżby tym sposobem nastąpić mógł ów oczekiwany raj ziemski, ów «socjalizm stanu», do którego bezwiednie zapewne, lecz szybko się posuwamy.

Od zdań ogólnych przejdźmy do szczegółów. Zwróćmy np. uwagę na toczącą się od dawna polemikę prasy naszej w kwestji żydowskiej.

Przed ćwiećwiekiem myślący ogół naszego społeczeństwa powitał zyczliwie zamierzone, a wkrótce dokonane równouprawnienie żydów. Dziś co za zwrot olbrzymi! Pomijamy już grasujący jak epidemia antysemityzm; dość takich faktów jak ten, że nawet poważne organy z zalem wskazują na zbyt pospieszne działanie prawodawcy, który żydów do równouprawnienia przypuścił. Specjalne komisye zabrały się do pracy nad tą kwestją, a dane statystyczne przez nie zebrane prasa komentuje tak rozmaicie, jak rozmaite są... gusty piszących. Jedni w kwestji żydowskiej, w rozroście liczebnym i sile materialnej tego plemienia widzą bezgraniczne niebezpieczeństwo dla żywiołu miejscowego; drudzy przeciwnie, najusilniej bronią żydów, przyznają im wielkie zasługi, poniżają «rdzenie miejscowy żywioł», i zadając kłam cyfrom, nie upatrując nic zastraszającego w rozwoju tej klasy, odpychają interwencję państwa i radziby niedopuszczyć do żadnych w tej kwestji ograniczeń prawodawczych, które są podobno zamierzone. Dwa te kierunki ścierają się ze sobą nieustannie, że zaś namietności stronnice wzrok zaciemniają, przeto i działalność ekonomiczna żydów, pożytki lub szkody sprawiane przez niektóre strony ich odrębności, bynajmniej niejasno się odzwierciedlają w opinji publicznej.

Nie mamy zamiaru wszechstronnie roztrząsać tu kwestji żydowskiej; pisząc ze wsi,

¹⁾ Zgodzie z zapowiedzią, uczynioną przy liście «Rolnika z nad Wisły», podajemy dziś drugą z kolei korespondencję, pochodzącą od innego rolnika z Królestwa. (Przyp. red.)

o jedną przecież drobną jej cząstkę, to jest o wpływ żydów na ludność wiejską z niejaka—jak sądzimy—kompetencją potrącić możemy. Zgóry i stanowczo odpychając od siebie krańcowy antysemityzm, spróbujemy rzecz przedstawić obiektywnie, na podstawie długoletniej obserwacji.

Z obliczeń komisji zasiadającej w Warszawie wiadomo, że w Królestwie polskiem znajduje się ogółem żydów 1,087,204. Z tej cyfry na miasta przypada 601,279, na przestrzenie powiatowe 485,925. W cyfrze ostatniej pomieszczono ogólnie ludność żydowską, zamieszkałą tak w osadach (czyli dawnych miasteczkach), jak i we wsiach; wydzielenie przeto z masy ogólnej samych tylko mieszkańców wsi jest prawie rzeczą niepodobną. Zważywszy jednak, że osady oprócz mieszkańców wyznania mojżeszowego mają ludność złożoną przeważnie z drobnych rolników, cyfrę ogólną 485,925 żydów przyjmować należy jako żyjących wśród włościan i mieszczan rolników.

Jeżeli w wielkich ogniskach ruchu handlowego i przemysłowego, niezmiernie ruchliwa i inteligentna ta klasa zajmuje się przeważnie wielkim handlem i przemysłem, w mniejszej ilości rzemiosłem, to większość żydów mieszkańców wsi i osad, z wyjątkiem właścicieli folwarków i rzemieślników, zajmuje się handlem drobnym, faktorstwem, dzierżawą szynków, młynów i t. p. Sfera zatem działalności tej klasy koncentruje się głównie około dostarczania, bądź bezpośrednio bądź pośrednio, przedmiotów potrzebnych uboższej klasie naszego społeczeństwa, w pierwszym rzędzie włościanom. Niesłychana ilość jarmarków i targów po naszych miasteczkach, ułatwia obroty tej zwartej falangi drobnych handlarzy, a w rocznym bilansie daje im poważne zyski, drobne lecz często wpływające. Bezstronnie kwestję badając, odkrywamy niezawodnie, że oprócz zarobku dozwolonego, jaki handel przynosić powinien, niemało jest w tym bilansie wyzysku, opartego bądź na lichym towarze dostarczany odbiorcom, którzy gatunkowo ocenić go nie umieją, bądź na korzystaniu z położenia i nieświadomości nabywcy w sposób, wchodzący często w zatarg z paragrafami kodeksu karnego.

Nie ulega wątpliwości, że pewne zarządzenia administracyjne mogłyby wiele nadużyć ukrócić; złego atoli zniszczyć całkiem nie zdołają, zwłaszcza przy znanej umiejętności żydów uchylania się od wykonania tych przepisów, które dla nich są niedogodne. W każdym przeciw razie oddziaływać na stan ten, rzeczywiście szkodliwy, jest obowiązkiem i rządu i społeczeństwa. Chodziłoby jedynie o zapewnienie jaknajwiększej możliwej skuteczności temu oddziaływaniu; w tym zaś zakresie krokiem pierwszym do zrobienia jest bliższe rozejrzenie się w przedmiocie. Owóż, ktokolwiek dłużej nieco ocierał się o nasze jarmarki i targi miasteczkowe, zaprzeczyć nie może, że organizacya takowych bardzo wiele przedstawia do życzenia, i że przy energii a dobrej woli organów administracyjnych, wiele w tym względzie ulepszeń zaprowadzić by można. W krótkiej korespondencji nie sposób, oczywiście, wchodzić we wszystkie szczegóły manipulacyjne; zwróćmy tylko uwagę na główne, zaczynając od najważniejszej gałęzi naszego handlu, t. j. od zboża.

Cała produkcja rolna drobnej własności, zbywająca od potrzeby wyżywienia posiadaczy i ich rodzin, przechodzi do handlu drogą targów małomiasteczkowych, gdzie dostawiana bywa w drobnych partjach korcowych i półkorcowych przez producentów. Handlarz miasteczkowy trzyma kilku lub kilkunastu agentów, specjalnie *ad hoc* używanych, którzy drobne owe ilości skupują i następnie do jednego spichrza zsypują. Jak odbywa się kupno i sprzedaż? Wobec praktykowanego zwyczaju sprzedaży na wagę, nabywca przedewszystkiem umawia się o worek zboża, zastrzegając sobie, że je zważy; ale sprzedawca nie ma pojęcia o tem, jaka waga być powinna, że zaś obawia się braku, sypie tedy zawsze nad miarę, tak iż w pewnych okolicach znane jest wyrażenie na «chłopską miarę», co znaczy, że miara jest lub ma być większą o 4 do 6 garncy na korcu. Wobec tego waga zwykle przewyższa normę, inaczej

nawet być nie może; wreszcie sprzedawca nie wie, nie rozumie zazwyczaj, co to jest pud, ile pudów potrzebuje dać na korzec, tem mniej za ćwiartkę. Oprócz tego ceny zboża na głównych rynkach handlowych, zwykła lub zniżka takowych, znane są nabywcom, lecz stanowiąc nieznane sprzedawcom.

Czy tego rodzaju położenie jest normalne? czy ów producent, co cały zasób pieniężny ma czerpać z kilku lub kilkunastu korcy zboża, nie traci zawiele na takim wyzysku? Jest to rzecz, której zdaje się nie trzeba dokładnie uwydatniać. Wypadałoby zatem zaradzić złemu ile możności, przez wprowadzenie wag miejskich do zboża, na których zboże przywiezione ważonoby rzetelnie; delegowany urzędnik magistratu, niekiedy sam burmistrz powinienby się stale znajdować przy wadze. Nie szkodziłoby nawet ustanowić za tę usługę pośrednictwa drobną opłatę, któraby zczasem, powoli utworzyła sumę, służyć mogącą na cele uporządkowania i ulepszenia naszych targowisk.

Byłoby oprócz tego pożądanem, ażeby ceny zboża na głównych rynkach praktykowane podawano ludowi do wiadomości publicznej. Sposób takiego ogłaszania nie trudny do wynalezienia, wobec powszechnego zwyczaju pobierania rogatkowego przy każdym jarmarku. Tuż przy szlabanie rogatkowym możnaby np. wzniesić słup z tablicą i na niej dużemi liczbami oznaczać ceny głównych zbóż, jakie na rynek dowożone bywają oświecając przedtem za pośrednictwem wójtów gmin i sołtysów o przeznaczeniu tych słupów i tablic. Tyle, przynajmniej choć tyle zrobiłoby należało w kwestyi handlu zbożowego.

Przy sprzedaży inwentarzy żywych manipulacja o wiele jest trudniejsza, gdyż ceny normują się tu inaczej, a wielka różnica wartości pojedynczych sztuk sprawia, że względne nawet określenie ceny niczego nie poucza. Jedynie przy handlu trzodą chlewną, to jest produktem, którego najwięcej włościanie na targi dostarczają, miałyby niejaka korzyść objaśnianie producentów o tem, czy granica jest otwartą, czy zamkniętą. Okoliczność ta bowiem, jak wiadomo każdemu, wywiera wpływ główny na cenę, chęć i potrzebę kupna. Po za tem samo tylko uporządkowanie targów w ogólności mogłoby tu coś jeszcze zdziałać.

Przejdźmy teraz z kolei do innych przedmiotów, stanowiących obrót handlowy jarmarków i targów. Niezliczone mnóstwo kramów, sklepików i t. p. z upragnieniem oczekuje na te dnie obfitego żniwa... Urodzaj zawsze tu wielki. Najpierw kontrola wag i miar, jakkolwiek niezupełnie pominięta po sklepikach, ścisła jednak nie jest wcale, a już niema co mówić o gatunku towarów. O wiele jednak obszerniejszem polem eksploatacji staje się całkiem dowolna wyprzedaż detaliczna, do której się przyzwyczaili nasz włościanin; mówimy tu o sprzedaży towarów bez oznaczenia ilości. Jest to tak zwana sprzedaż za daną ilość groszy lub złotych. Nabywca żąda cukru za 3 grosze, herbaty za 10 gr., kawy za 6. Sprzedawca ma przygotowane pakietki, w których parę kawałków cukru, szczypta podejrzaney wartości herbaty (zwykle fałszowanej), ofiaruje się nabywcy za wymienioną zgóry kwotę pieniężną. Czy też potrzeba dowodzić, że zachodzi tu transakcja najzupełniej dowolna i że tym trybem sprzedawca nadmierne ciągnie zyski, bo daje tyle ile chce, że zaś z natury rzeczy wypada, iż chce dać jak najmniej, z tego powodu ziarno przy ziarnku zarabia przy takiej sprzedaży suto. Uczciwa konkurencja jest w takim handlu całkiem niemożliwa i zdaje nam się, że tylko bezwzględny zakaz podobnej sprzedaży mógłby choć w części nadużycia ukrócić; dla konsumentów byłoby to prawdziwym dobrodziejstwem. Łatwo wdrożyliby się oni do nabywania na wagę choćby w drobnych ilościach, sprzedawcy zaś pod grozą odpowiedzialności musieliby zaniechać frymarku, z którego dziś wyłącznie żyją.

Niedosć tego. Po za miastami i osadami, licznie po wsiach osiadłe rodziny żydowskie prosperują, rosną, rozradzają się i coraz to bardziej zaludniają spokojne wioski

nasze. A jakim jest ich trud? Nie zajmują się one pracą około roli, ani rzemiosłem, żyją przeto albo z lichwy, albo też z drobnego handelku, bez patentów na handel, bez zezwolenia czy to gromad, czy właścicieli propinacji. Ot tak, osiadły, to i siedzą sobie spokojnie, zazwyczaj nędzny prowadząc żywot na rachunek tego, co się da wyciągnąć lub wycisnąć z ludności miejscowej.

W grę tu wchodzi nie sama tylko kwestya anormalnego handlu, lecz ważne zagadnienie społeczne, codzienną jaskrawiej przedstawiającą się nam, wsi mieszkańcom, jako zatruty posiew przyszłości, który koniecznie fatalne wydać musi owoce. Mówimy tu o demoralizacji młodego pokolenia włościan. Drobnym handlarzem wiejskim najgłówniejsze zyski ciągnie z dzieci włościańskich. One to za «papierosy», za kawałki wstążek, tasemek kolorowych i t. p., tajemnie dostarczają mu kartofle i warzywa z ogrodów, a makę i kaszę z komór swoich rodziców. Powiedzmy śmiało: działo się ta okrada swoich najpospoliej z namowy takich wyzyskiwaczy i tym sposobem powoli zatracą w sobie poczucie moralne, którego brak oświaty, brak bacznego wychowania wyrobić, wzmocnić i wydoskonalić nie zdołał. Pomimo nieprzewycięzonego wstrętu do wszelkich środków represyjnych, nie widzimy tu narazie sposobu innego, jak interwencję poważną władzy państwowej, któraby przez swoje organy polecila dokładnie zbadać kwestyę w tym celu, ażeby, ilekroć rodzina izraelska nie usprawiedliwi ani wybitnych środków do życia, ani żadnego stałego fachu, jaki uprawia, wolno ją było przy wszelkich możliwych rekoimach sprawiedliwości szybkiej usunąć ze wsi. Nie pomogą tutaj żadne nadzory policyjne, żadne zezwalanie gromadom przyjmowania lub odrzucania od gromad wiejskich żydów, gdyż paljatywy takie zawsze się dadzą obejść. Rozumie się, że bez ugruntowanego mniej więcej silnie samorządu, wszelkie specjalne środki prawodawcze stale chybiać będą... Tymczasem zaś moralność między ludem podupada coraz bardziej, kradzieże zagęszczają się codziennie, a ten dobry, spokojny, bogobojny i pracowity lud, który przedtem tak mało dawał zajęcia sądom, dziś brnie coraz głębiej w pieniactwie, uczy się od swoich mentorów matactw i wykrętów prawnych i zaciera w sobie te piękne cechy, jakimi się dotąd odznaczał.

Nie w ograniczeniu tedy praw ludności izraelskiej, nie w ścieśnieniach, nie w *judenhecach*, nie w teoryach i napaściach antysemityzmu i jego organach społeczeństwo szukać powinno ratunku dla zagrożonych pozycji, lecz w roztropnych zarządzeniach ekonomicznych z jednej strony, a z drugiej — w okolicznościach dzisiejszych — w wytworzeniu stowarzyszeń.

Jeśli przeciwnicy ludności izraelskiej zechcą trzeźwo ocenić położenie, to muszą przyznać, że ludność ta żyje, wzmacnia się i rozwija przedewszystkiem cnotami solidarności i pomocy wzajemnej. Tę łączność plemienną i wyznaniową, to współczucie dla swych wyznawców w zamożniejszych klasach izraelskich, wyrobiło długie tułactwo po obcych krajach, całe wieki przesładowania przy dążności do zachowania swego bytu i polepszenia go, tak naturalne wśród otaczających warunków. Z drugiej strony cała suma cierpliwości i wytrwania, jaką indywidualnie i ogólnie odznaczają się izraelici, dała im poważne środki w ręce i wytworzyła rzeczywistość gatunek państwa w państwie. Jeżeli tedy chcemy się bronić przeciwko wyzyskowi i nadużyciom, które wskazaliśmy pobieżnie, użyć należy tej samej broni, którą walczą nieprzyjacieli. Łączność i solidarność plemienna żydów niech się spotka z dobrze zorganizowanym stowarzyszeniem tubylców, niech idea takich naprzykład *Trade-Unions*, znajdzie gorliwych zwolenników, a wyzysk ustanie z pewnością.

Rzućmy okiem na drogi, jakie przebiegały angielskie stowarzyszenia spożywcze, a znajdziemy wskazówkę, że tego rodzaju prace i starania skuteczniej leczą dolegliwości ekonomiczne, niżli szeregi ograniczeń i rozporządzeń, odnoszących się do życia ekonomicznego kraju lub do danej klasy spo-

licznej. Przed czterdziestu laty kilku tkaczy z Rochdale, zebrawszy zaledwie 28 funtów ster., założyło pierwsze stowarzyszenie spożywcze; dziś stowarzyszenie to posiada 320,000 funt. ster., gdy jednocześnie 1,409 podobnych ze stowarzyszeń pracuje w całej Anglii, licząc blisko milion uczestników. Roczny ich obrót wynosił 32,500,000 funtów ster., a zysk 3,100,000. Część zysków rozdziela się pomiędzy uczestników z uwzględnieniem poczynionych przez każdego zakupów. W ten sposób ilość członków z każdym rokiem wzrasta, a obroty stowarzyszenia olbrzymio się zwiększają; nagromadziwszy bowiem tak potężne kapitały, spółki te rozszerzają sferę działania, zakładają składy hurtowne (*Wholesale societies*), nabywają w wielkich ilościach produkty surowe, posiadają własne młyny, piekarnie i t. p.

Znane to są rzeczy!... powiecie. Prawda, że znane, nie rozszerzajmy się więc nad niemi. Natomiast niech każdy we własnej świadomości uczyni porównawczy rachunek z tego, jak jest tam, a jak u nas.

Wyszkolcenie sfery naszego społeczeństwa czyliż nie powinny w rzeczy samej baczniej zastanowić się nad tą kwestyą? i czy istotnie niepodobieństwem byłoby choć na próbę założyć parę małych stowarzyszeń po gminach i za ich pomocą zwalczać dzisiejszy nasz niezdrowy handel małomiaszczkowy? Nie potrzeba wszak wielkich kapitałów na to, by zacząć. Prawda, że każde początkowanie jest trudne, zwłaszcza w warunkach, o jakichmy powyżej potrącili. Niemniej przecież niezawodną jest rzeczą, że cierpimy wiele przez brak przedsiębiorczości i energii, że przywykli od lat tylu daleko gonić myślą za ideałem, odwykliśmy od drobnych robót, które jednak w całej sumie działania społecznego poważne mogłyby przynieść rezultaty.

Leon Dmochowski.

NA KRESACH LOTEWSKO-ESTONSKICH.

(Korespondencja «Kraju»).

Dorpat, 29 marca v. s.

Kto w tych stronach nie posiada przewileju należenia do filarów którejkolwiek z dwu ścierających się tu obecnie «misyj»: tej, co bierze górę i tryumfuje, lub tej co się ugina i chyli ku upadkowi, ten uczyniłby może najlepiej, gdyby sprawozdawcze swe pióro otarł z obowiązującej sumiennosci i złożył do pochwy, w oczekiwaniu na spokojniejsze i bezstronnejsze czasy. Niebezpieczeństwo bowiem zawadzenia o jeden z niezliczonych szkopułów sytuacji bieżącej jest prawie nieuniknionem, nawet dla nas, cośmy od lat blisko trzystu na gruncie tym ze wszelkich posłannictw się wycofali. Nietety, milczenie w niektórych razach również nie jest bez możliwych zarzutów: ci biorą je za oznakę zgody, tamci za wyraz opozycji. I radźże tu sobie teraz! Ocali nas chyba błogosławiony złoty środek... On nam może udzieli zdolności pisywania jaknajrzadziej, a zarazem jaknajtreściwiej, najogólniej i najogólniej. Naturalnie, znajdują się i w takim jeszcze razie ludzie, którym to solą w oku stanie. Niepoda się system taki szczególnie terminowym korespondentom do gazet moskiewskich i petersburskich, którzy w braku codziennych lub przynajmniej tygodniowych reform, komentują na rozmaite sposoby reformy przeszłe, zwłaszcza zaś przyszłe, sztukując się często własnymi pragnieniami i domysłami. Ale niech nam wybaczą: naśladować ich nie możemy. Stanowisko inne — inne też za sobą pociąga obowiązki. Sprawozdaniom do pism rosyjskich sądzonem jest zresztą, najprawdopodobniej, stanowić — dla ogromnej części publiczności tutejszej — źródło wiadomości niespodziewanych, nadzwyczajnych, proroczych niejako, bo pouczających ją o tem, co się tutaj za rok lub za dwa stanie lub nie stanie, a czego inaczej niktby tu oczywiście ani się domyślił. Taką rewelacją między innymi była tu w ostatnich czasach jedna z korespondencji «Moskiewskich Wiadomości», zaznajamiająca czytelników z istnie-

niem ściśle jakoby zorganizowanej poczty tajemnej petersbursko-baltyckiej, stworzonej specjalnie ku usłudze tutejszych feudałów, broniących do upadłego swoich przywilejów, a więc potrzebujących w ciągu kilku godzin wiedzieć wszystko, co też w kołach rządzących petersburskich... zamierzonym zostało!... Przesada tej korespondencji rzuca się odrazu w oczy, chociaż z drugiej strony nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że wobec ciągłych stosunków prowincyj nadbaltyckich z tak bliskim Petersburgiem, wobec wysokich stanowisk, zajmowanych przez rozmaitych członków arystokracji tutejszej nad Nową, wszelkie ważniejsze przedsięwzięcia zawczasu komunikowane są pewnym osobom lub kółkom, bez potrzeby uciekania się do organizacji drogiej a niebezpiecznej poczty tajemnej...

Co do nas, w każdym razie listy nasze po staremu oddajemy na zwyczajną pocztę i dla tego to niech w nich czytelnik nie szuka ani przepowiedni doniosłych, ani faktów zbyt jaskrawych. Piszemy bowiem i pisać będziemy jedynie o tem, o czem tu wszyscy wiedzą i wiedzieć mają prawo.

W przedostatnich czasach największe wrażenie sprawiło tu rozstrzygnięcie w zasadzie przez radę państwa reformy policji miejscowej w duchu ogólnopolskim, tudzież zapowiedziane w najbliższej (co jeszcze nie znaczy najzupełniej pewnej), przyszłości zasadnicze zmiany w całej dziedzinie sądownictwa. Stanowczy ton debatów ostatecznych i szczegóły uboczne, traktujące o zachowaniu się niektórych dygnitarzy podczas rozpraw (miedzy innymi ks. Szachowskiego, gubernatora estlandzkiego, który przedstawił dokument, dowodzący *ad oculos*, że tutejsza policja majątkowa *Guts-Polizei* przysięga na wierność jedynie tylko szlachcie, oraz świadectwo hrabiego Pahlena, potwierdzające tę opinię), zdawały się zapowiadać nieuniknione a rychłe wprowadzenie zmian pomienionych; tymczasem oto od dni kilkunastu poczęły u nas obiegać jakieś nowe głosy, jakieś nieokreślone szmery, szerzące nadzieję utrzymania policji i sądów w ich formie starożytnej, to jest podziśdzeń jeszcze i odłożenia tym sposobem na czas nieokreślony tak namiętnie rekomendowanych reform. Łatwo wyobrazić sobie, do jakiego stopnia na ogłosz szmerów tych, lecących, jak przypuszczają z Berlina *via* Petersburg, wypogodziły się oblicza tutejszych sądowników i jak nawzajem zasępiły się twarze nie licznych reprezentantów Themidy nowej, w osobie prokuratorów i podprokuratorów, których pozycja już i przedtem nie była wcale do pozazdroszczenia. Pracy panowie ci mają ogrom, wśród najniekorzystniejszych warunków, bo wśród obcego a podejrzanego otoczenia sądowo-policyjnego, pozornie tylko, jak sami oni twierdzą, im pomagającego, właściwie zaś skłonnego zawsze do przekąsów i niesforności systematycznej. Liczne procesy pastorów, wyniki przeważnie wskutek zbyt szerokiego przez nich pojmowania specjalnego prawa religijnego, tyczącego się tych prowincyj, uchylonego przed dwoma laty, a pozwalającego niegdyś małżeństwom mieszanym, wrazie nawet gdy jedna strona była prawosławną, wychowywania dzieci w religji dowolnie wybranej, a więc i w ewangelickiej, liczne owe—powiadam—procesy pastorów, trzymające ciągle uwagę publiczną w stanie wysokiego napięcia, z pewnością nie mało przysparzają roboty. Z kilkunastu procesów pastorów, oczekujących obecnie rozstrzygnięcia losu, niektórzy oskarżeni są jeszcze o zbyt gorliwe bronienie owczarni swojej przed wymaganiami nowej propagandy. Jednakże tylko część pewna podsądnych podzieli los kolegów, wysłanych niedawno do miast rosyjskich, wielu innych dla braku dowodów winy, zostanie od odpowiedzialności uwolnionych, jak na to było już kilka przykładów.

Władza prokuratorska, pomimo praw jej przysługujących, czuje się niemniej bezsilną wobec smutnej a licznej bardzo kategorii przestępstw pojedynkowych. Policja dorpacka naprzykład, zwykle ociężała, najpóźniej dowiaduje się chyba o przygotowywanych pojedynkach i zwykle bardzo ponieważ

sie komunikuje o nich tam, gdzie należy. Rozmiary zresztą tej specyficznie dorpackiej plagi, zabierającej co semestr kilka ofiar, nie licząc ran, chorób etc., doszły w tych czasach do tak wysokiego stopnia, że należy uważać je za nieszczęśliwe maximum, po którym koniecznie spodziewać się trzeba zmniejszenia stanowczego, jeśli nie całkowitego upadku zabójczego tego zwyczaju. Pod naciskiem z zewnątrz wre tutaj obecnie gorąca agitacja antypoedynkowa, prowadzona z jednej strony przez władze uniwersyteckie, usiłując drogą przekonania oddziaływać na korporacje studenckie i skłonić je do antypoedynkowych postanowień, z drugiej strony przez rozsądniejszą część społeczeństwa i samą młodzież, wpływającą na bardziej zaciekle i zaślepionych w ciasnocie swych pojęć burszów, utrzymujących, że w razie wyrzeczenia się pojedynków przez korporacje, «wstyd im będzie pokazać się na oczy rodzicom». Bardzo interesującymi też będą zapewne zapowiedziane w przedkim czasie trzy odczyty publiczne o kwestji pojedynkowej profesora Aleksandra Oettingen'a, dobrego mówcy, a co ważniejsza, człowieka wielce tu wpływowego.

Mają też obecnie i polacy swoje odczyty (odczyty w języku polskim). Odbývają się one w domu prywatnym, na korzyść kasy Mianowskiego. Gromadzi się na nie liczna, jak na Dorpat, publiczność, bo siedemdziesiąt mniej więcej osób, zachęconych nietylko sympatycznym celem i językiem ojczystym, z którym znaczna część słuchaczy, wychowana na Litwie, w Rosji i tutaj, znajomi się po raz pierwszy, jako z językiem wykładowym, ale też i samą rzeczywistością zajmującą treścią wykładów. Pierwsze dwa odczyty miał przebywający tu od lat paru doktor Krysiński z Warszawy «O znaczeniu szczepień ochronnych», w których przedstawił historję i rozwój teoryi i praktyki rozmaitych szczepień ochronnych w rozmaitych krajach od lat stu mniej więcej. Następnie młody magister filozofji tutejszego uniwersytetu pan Wincenty Lutosławski (z Łomżyńskiego), zaznajomil słuchaczy z mało znanymi szerszym kołom systemami etyczno-religijnymi chińczyków, a mianowicie Lao Tsęgo i Konfucjusza, nie omieszkując przytem poczynić ciekawych zestawień z bliżej nas obchodzącymi religjami, gdzie po temu zdarzała się sposobność. Trzecim z rzędu prelegentem był prof. Baudouin de Courtenay; mówił w pierwszym odczycie o prawdziwych zadaniach językoznawstwa z obecnego stanowiska nauki, mocno różniące się od niewyraźnych pojęć ogółu, w drugim zaś o ogólnych przyczynach zmian językowych. Za dni kilka będziemy mieli zapewne przyjemność słyszenia wykładu p. Stanisława Thugutta, warszawianina, od lat kilku pracującego w Dorpacie, na temat «Przeszłość i przyszłość ziemi ze stanowiska geologicznego».

Na zakończenie nadmienię jeszcze, że obok prelegentów mieliśmy tu jeszcze w ciągu dni kilku koncertantkę, która nas uraczyła sporą liczbą piosenek Zarzyckiego i Moniuszki: mówimy o pannie Maryi Pilcównie, która naturalnie podbiła wszystkich, a pewną część naszej młodzieży to i na dobre rozentuzymowała; współkoncertant jej, znany prof. Gałkin, również wielkie miał powodzenie. Co innego całkiem jest do powiedzenia o koncercie znakomitego artysty Reisenauera; stał się z nim wypadek rzeczywiście nadzwyczajny. Fatalnego owego wieczora nie wydobył on z fortepianu ani jednego «artystycznego» półtonu, ani jednego nawet «niefałszywego» dźwięku. Gdy zaś zdumiona i oburzona, a bardzo liczna publiczność, zaraz po pierwszych próbach opuszczać zaczęła salę, Reisenauer obdarzył ją jeszcze gburawym wykrzyknikiem. Powodem awantury było gwałtowne zmuszenie artysty do upicia się akurat przed samym koncertem przez jedną z korporacji studenckich, niepomną na to, w jakiej tym sposobem pozycji stawia tak jego samego jak i publiczność. Bilety — oczywiście — zwrócono.

Świadek.

PODRÓŻ CESARZOWEJ WIKTORJI.

(Korespondencya «Kraju»).

Poznań, 10 kwietnia n. s.

Projekt wycieczki cesarzowej Niemiec do Poznania powstał nagle. W samym Poznaniu dowiedziano się o nim dopiero na godzin 36 przed wyjazdem cesarzowej z Charlottenburga. Ztąd i przyjęcie dostojnego gościa zostało zaimprovizowane naprędce.

Depesza sobotnia, zwiastująca przybycie cesarzowej, wywarła niezmiernie wrażenie. Co począć? i jak sobie postąpić? były to pierwsze pytania gromadki obywateli miasta, zebranej naprędce przez jednego z obecnych w Poznaniu posłów. Dnie świąteczne rozproszyły po wsiach znacznie większą część arystokracji naszej i domów zamożnych. Zanim przystąpiono do jakichkolwiek uchwał, rozslano gońców i telegramy na wszystkie strony. W samym Komitecie, sformowanym doraźnie, zdania na chwilę się zawahały: wziąć czy nie wziąć udziału w przyjęciu? Zarówno obowiązek gościnności jak i względy polityczne zgodną podyktowały odpowiedź.

Jakkolwiek konstytucjonalizm pruski dość jest ważkim i ciałym, wiadomo jest wszakże nie od dzisiaj, że o ile w polityce zagranicznej rządu sympatye dworskie bardzo nieznacznie odgrywają rolę, o tyle w polityce wewnętrznej państwa przychylność i dobra wola monarchy może wpłynąć w znacznym stopniu na system rządzenia. Tym razem o dobrych względach Poznańskiego zamiarach dworu nie godziło się wątpić. Cesarz Fryderyk dotąd żadnym krokiem nie zranił i nie zraził ku sobie serc swoich polskich poddanych. Manifest jego zapowiedział równouprawnienie dla wszystkich poddanych, a pierwszym krokiem odnośnie do W. Ks. poznańskiego w jego imieniu czynionym, miał być akt współczucia. Wprawdzie Poznańskie, ujęte w kleszcze ustaw wyjątkowych: szkolnych, kolonizacyjnych, językowych, religijnych, jęczy podziśdzeń pod ciężarem przemocy i nienawiści rasowej. Jestto wszakże—mówiono sobie—spadek po dotychczasowym systemie, zrzec się zaś tego spadku nowy monarcha nie miał jeszcze dość czasu. Zresztą «księżniczka angielska», jak obecną cesarzową podziśdzeń nazywają Niemcy, przybywa do nas w całkiem innych zamiarach—i prawdopodobnie usposobieniach—niż legjony urzędników teutońskich. Gdy nadto w sobotę wieczór otrzymano w Poznaniu kilka nowych prywatnych depesz z Berlina, donoszących, że cesarz ze swojej szkatuły prywatnej ofiarował 50,000 marek na powodzian, że ministerstwo pruskie na seryo zabrało się do studyowania sprawy regulacji dorzecza Wisły i że kredyty na ten cel przeznaczone dojsć mają do pokaźnej sumy 40 czy nawet 50 milionów marek, zniknęły wszystkie restrykcyje. Uchwalono wystąpić jak przystoi, wobec gościa, który oto przybywa w szlachetnych celach miłosierdzia i ludzkości. Że zaś, jak wiadomo powszechnie, do urządzania wszelkich owacyj polacy są jedyni, mimo więc krótkości czasu, sprawa przyjęcia poszła już dalej gładko.

W poniedziałek zrana ogłoszono odezwę następującej treści:

«Jej cesarsko-królewska mość cesarzowa Wiktorya przybywa dziś, w poniedziałek, o godzinie 12-iej w południe do grodu naszego, a przybywa, aby naocznie przekonać się o rozmiarach klęski, jaka dotknęła wskutek powodzi miasto nasze. Przybywa, aby miłosierdną opieką swoją złagodzić nędzę przez powódź wywołaną. Wzywamy obywateli, abyście na przyjęcie jej cesarsko-królewskiej mości wystąpili jaknajliczniej ze złości jej przynależną».

«Poznań, dnia 9 kwietnia 1888.

«Komitet: Franciszek Andrzejewski, Julian Bukowiecki, Stefan Cegielski, dr. Franciszek Chłapowski, Ignacy Chojnacki, Franciszek Dobrowolski, Wawerzyniec hr. Benzelstierna-Engelstrom, Antoni Graev, dr. Maksymilian Kantelki, Motty, Józef Mycielski, Stanisław Offierski, dr. Ludwik Rzepecki, dr. Roman Szymański, Franciszek Tomaszewski, Władysław Wierzbicki, Wolinski».

Dano znać z Berlina, że cesarzowa pragnie zachować incognito, że dwór jest w załobie i że «uprasza» o sprowadzenie obywateli publicznego przyjęcia do jaknajskrom-

niejszych rozmiarów, gdyż «co do uczuć (głosili telegramy), rodzina cesarska uważa manifestacje ich za zbyt liczne już choćby dla tego, że je zna i ceni należycie». Nie przeszkodziło to wszakże gorliwości mieszkańców Poznania, zarówno jednej jak drugiej narodowości, w prześciganii się wzajemnym pod względem ubierania domów we flagi, kobierce, kwiaty.

Cesarzowa przybyła na dworzec kolei żelaznej pociągiem nadzwyczajnym o godzinie 1-ej z południa. Towarzyszyły jej: córka jej Wiktorya, oraz orszak, złożony z marszałka hrabiego Seckendorfa, szambelana barona von Reischach, dwu dam dworskich i naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, który na spotkanie monarchini wyjechał był na granicę Księstwa do Krzyża (Kreutz). Na dworcu kolejowym, w sali recepcyjnej oczekiwali na dostojnych gości dostojnicy miejscowi, tak wojskowi jak i cywilni, członkowie komitetów ratunkowych (od powodzi), municypalność miasta, jakoteż osoby dobrane przez komitet recepcyjny, zarówno ze stanu duchownego jak i świeckiego. Na czele duchowieństwa stanął ks. arcybiskup Dinder, w stroju uroczystym (lecz nie pontyfikalnym), który «Nordd. Allg. Ztg» i «Post» niesłusznie później nazwały prosperą kardynalską, utrzymując, ku wielkiemu zapewne zgorszeniu swego patrona ks. Bismarka, że purpurę tę wolno nosić arcybiskupowi gnieźnieńskiemu «als Primas von Polen»... Dalej znajdowali się: książę biskup Likowski, prałaci ks. Dorszewski i Waniura, ks. szambelan dr. Stabilewski, duchowni protestanci, naczelnicy redaktorów pism polskich: Fr. Dobrowolski «Dzienn. Pozn.» i dr. M. Kan-tecki «Kuryera Pozn.», oraz kilkudziesięciu obywateli polskich, pomiędzy którymi: książę Karol Radziwiłł, Edward hr. Poniński, Marcelli hr. Żółtowski, Stanisław Żółtowski, Józef Mycielski, Mieczysław hr. Kwilecki, Bolesław Potocki, książę Sułkowski, hr. Zygmunt Skórzewski, Władysław Łącki, Teodor Moszczeński, Ildefons Chelkowski, Antoni baron Graeve; posłowie: Władysław Wierzbński, Stefan Cegielski, Józef Kościel-ski, St. Chłapowski, Kazimierz Chłapowski i inni. Nadto, w osobnej grupie panie polskie: księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa, Mieczysławowa hrabina Kwilecka z córką Maryą, Władysławowa Łącka z córkami i wiele innych; dalej panie niemieckie, małżonki dostojników tutejszych i oficerów przy-bocznego pułku huzarów. Na peronie usta-wił się oddział pułku huzarów imienia cesarzowej. Pułk ten konsystuje w Poznaniu oddawna i był już przed laty kilkunastu od-wiedzany przez «najdostojniejszego swojego szefa». W ugrupowaniu osób w sali mani-festowały się dość wyraźnie różnice narodo-wościowe. Po prezentacji duchowieństwa na-czelny prezes prowincji i prezes komisji kolonizacyjnej hr. Zedlitz-Frückscher przed-stawił najpierw, na wyraźne życzenie koro-nowanego gościa, panie polskie, które cesa-rzowej ofiarowały wspaniałe bukiet fiołków, księżniczce zaś Wiktoryi bukiet z róż. Sto-warzyszenie pań niemieckich w Poznaniu, oraz inne osoby ofiarowały również bukiety, które cesarzowa wdzięcznie przyjmowała. Uprzejma rozmowa, jaką cesarzowa wszczę-ła z arcybiskupem, z paniami obu narodo-wości i dygnitarzami, toczyła się około po-wodzi. Następnie obie dostojne panie wsia-dły do powozu arcybiskupiego wraz z hr. Zed-litzem, ubranym w mundur obywatelski; orszak cały ruszył ku bramie brandenbur-skiej wzdłuż szpalern, który tworzyły cechy i uczniowie zakładów naukowych. Dwukon-ny powóz z cesarzową poprzedzał oddział huzarów.

Osoba cesarzowej Wiktoryi przypomina portrety swej matki, królowej angielskiej z przed 30 laty. Jest wzrostu mniej niż śred-niego, cery czerstwej; ogólny wyraz fizyo-nomji miły, ujmujący. Głos łagodny, szczerzy, prosty, bez afektacji żadnej, lubo nie pozba-wiony stanowczości i energii pewnej. Księż-niczka wyglądała dość smutno. Powóz po-suwał się prawie stępą—śród głośnych, ser-decznych i nie milknących okrzyków: «Niech żyje!» oraz «Hoch lebe die Kaiserin» i «hurrah»! Na ulicach świątecznie przystrojonych w gir-

landy i liczne chorągwie prowincjonalne po-znańskie, polskie, pruskie, niemieckie, a na-wet angielskie, stały tłumy publiczności. Ce-sarzowa na okrzyki i powitania odpowiada-ła dobrotliwymi uśmiechami i lekkim ski-nieniem głowy. Po wjeździe do miasta, na ulicy św. Marcina powóz się zatrzymał. Ce-sarzowa wstąpiła do gmachu szkół miejskich, gdzie znaleźli przytułek powodzianie, z miesz-kań przez wodę wypędzani. Po zwiedzeniu szczegółów tego przytuliska, w którym cesa-rzowa przedewszystkiem o kuchni pamiętała, orszak towarzyszył gościom do domu naczel-nego prezesa, gdzie przygotowanem było śnia-danie. Z polaków do stołu cesarskiego zapros-zono: księżnę Ferdynandową Radziwiłłową, hrabiów: Edwarda Ponińskiego i Józefa Mielżyńskiego; dalej: arcybiskupa, generałów i najwyższych urzędników cywilnych.

Po śniadaniu dostojni goście udali się na Śródkę, to jest do dzielnicy miasta najwię-cej powodzią dotkniętej. Tu cesarzowa przyj-mowaną była przez komitet ratunkowy, zwie-dzała schronienia dla powodzian, szkoły, ba-raki i lazarety, po których oprowadzali ją doktorowie Gąsiorowski i Koszutski.

W gmachu regencji zaszedł epizod, któ-ry dał powód do przykrej polemiki w prasie berlińskiej. Kilka deputacji prosiło o posłu-chanie, bez względu, że urzędownie zapowie-dziano zgóry, iż przyjęcia nie są na czasie. Deputacyi panów naczelnicy prezes odmówił stanowczo. Lecz paniom odmówić było nie sposób. Tym to sposobem czternaście delega-tek od arystokracji polskiej, z panią Hono-ryną Kwilecką na czele dotarło do salonu, gdzie pani Kwilecka odczytała adres w języku francuskim, treści następującej:

«Madame! Les Polonaises souhaitent à Votre Majesté aussi humblement que chaleureusement la Bienvenue! Sous le coup d'un récent malheur et d'une grande inquiétude, Vous vous êtes déci-dée à quitter Votre Auguste époux, notre Souve-rain, pour visiter en ange consolateur ce pays, si cruellement éprouvé. Que Votre Majesté daigne recevoir nos remerciements les plus dévoués pour cet acte de générosité, qui ouvre nos cœurs à l'espérance et qu'Elle nous permette de Lui ex-primer avec reconnaissance les vœux et les sou-haits les plus profonds des cœurs polonais, tou-jours sensibles aux actes de magnanimité. (Naj-jasniejsza Pani! Polki witają W. Cesarską. Mość kornem a gorącym sercem! Pomimo świeżego, bo-lesnego ciosu i największego niepokoju, zdecydo-wałaś się Najjaśniejsza Pani opuścić Twego Kró-lewskiego Małżonka, naszego Pana, aby odwie-dzić, jako anioł pocieszyciel, kraj ten, dotknięty tak srodze. Racz przyjąć, Najj. Pani, nasze naj-szczersze i najuniżeńsze podziękowania za czyn ten szlachetny, który dla serc naszych błogą otwie-ra nadzieję, i pozwól, abyśmy z wdzięcznością wyrazili ci pragnienia i życzenia najgłębsze serc polskich, czujących zawsze na dzieła wspaniało-myślności»).

Cesarzowa odpowiedziała na to kilkoma słowami również po francuzku.

Po zwiedzeniu Środki udała się cesarzo-wa przez miasto z powrotem na kolej, ze-gnana z wielkim entuzjazmem. Po drodze zajrzała do kasyna oficerskiego huzarów, a ztąd prosto już na dworzec. Tu ponownie wręczyła jej bukiet hr. H. Kwilecka. Zapro-siwszy do swego wagonu wyjeżdżającą do Berlina ks. Ferdynandową Radziwiłłową, ce-sarzowa wsiadła około 5 z południa do po-ciagu, który gdy ruszył, wznosił się raz jesz-cze okrzyk pożegnania, a cesarzowa ukazała się w oknie, powiewając chusteczką...

Nadmienię jeszcze, że w podróży tej to-warzyszył cesarzowej malarz Antoni v. Wer-ner, który zbierał szkice z miejsc zwiedza-nych przez dostojnych gości.

Podziękowaniu za serdeczne przyjęcie da-ła ces. Wiktorya wyraz w depeszy, przesła-nej do hr. Zedlitz.

Wypada również zaznaczyć, że po dro-dze do Poznania i napowrót, gdziekolwiek pociąg stanął na chwilę, lub miał stanąć, ludność okoliczna i obywatelstwo również z zapalem serdecznym witały cesarzową. We Wronkach przedstawił się monarchini wice-marszałek sejmiku poznańskiego St. Kurnatow-ski, z którym cesarzowa parę słów zamieni-ła, zapewniając go, że «odtąd niewątpliwie częściej odwiedzać będzie Poznań». W Bu-ku, Opalenicy, Nowym Tomysłu, Zbąszynie—spotykano pociąg owacyami gorącymi. Cesa-

rzowa raz po raz stawiała w oknie wagonu, dziękując skinieniem głowy.

M. W—ski.

Pierwsze wrażenie, jakie na prasę nie-miecką wywarła podróż cesarzowej do Pozna-nia, nasz berliński korespondent tak opisuje:

Berlin, 13 kwietnia.

Z depesz i listów wiecie zapewne, jak spo-łeczeństwo poznańskie podziękowało cesarzowej Wi-ktoryi za współczucie, okazane ludności, dotknię-tej powodzią. Notable nasi cel swój osiągnęli do-piero za pomocą wpływów charlottenburskich i berlińskich, gdyż władze poznańskie żadną miarą na taki objaw polskości przystać nie chciały. Co się w Poznaniu ostatecznie stało, nastąpiło nieza-wodnie z wiedzą i z upoważnienia cesarza. Rzą-dowa prasa tutejsza uczuła się jakby dotkniętą faktem, że cesarzowa wyszczególniła mianowicie polki, które narodowych swych uczuć wcale nie ukrywały. Skoro następnie dzienniki doniosły o tem, że hr. Honoryna Kwilecka przemówiła do cesarzowej po francuzku, wybuchnęła najpierw «National Ztg», zaznaczając, że polki zawsze zaj-mowały pierwsze miejsca w szeregach stronnictwa polsko-narodowego. Organ liberalny (!) nie zapomnił snadź o roli denuncyatorskiej, z jaką mu tak pięknie do twarzy było podczas walki ko-scielno-politycznej i dla tego zapytuje wprost, na kim odpowiedzialność ciąży za urządzenie posłu-chania poznańskiego, a głównie za przemówienia, które zwykle odbywają się tylko za uzyskaniem poprzednio pozwoleniem. «Post» i inne dzienniki powtarzają ten zarzut, umieszczając go z wielką pompą wśród najważniejszych wiadomości politycz-nych. Nadto «Post» zamieściła list pewnego niem-ca z Poznańskiego, przedstawiający zabiegliwość polską w urzędzeniu całego przyjęcia; kończy się on słowami następującymi: «Kiedy się wie, jak polacy dotąd rozmyślnie wszystkie wypadki w ro-dzinie królewskiej ignorowali, zasługuje obecne narzucanie się ich na zastanowienie». Bismarkow-ski organ twierdzi zarazem, że wywody całej pra-sy narodowo-niemieckiej wykazują, jak silne obu-rzenie w całym kraju zapanowało wskutek tego, iż panie z arystokracji polskiej w taki sposób zu-żytkowały wycieczkę cesarzowej do Poznania. «Norddeutsche Allgemeine Ztg» osobliwszy kła-dzie nacisk na tę okoliczność, że hrabina Kwi-lecka doskonale włada niemieckim językiem, mi-mo to jednakże wołała przemówić po francuzku, a nadto nie o prusaczkach, tylko o «polonaises» wspomniła. Jakkolwiek organowi rządowemu wiado-mo, że cesarzowa nie została zaskoczona w Po-znaniu żadnymi wypadkami niespodziewanymi, to przecież pisze «Norddeutsche Allgemeine Ztg»: «Demonstracja podobna zasługuje w rzeczy sa-mej na najsilniejsze potępienie, zwłaszcza w oko-licznościach, wśród których została inscenowana». Rozumie się samo przez się, że zły humor pra-sy rządowej poczęści ztąd pochodzi, że w czasie wy-cieczki cesarzowej walka z nią ks. Bismarka do-szła do punktu kulminacyjnego. Na końcu niech mi wolno będzie wspomnieć, że dzienniki stron-nictwa środkowego i wolnomyślnego w sprawie odwiedzin poznańskich stoją po stronie polaków.

Bolesła.

ZYGMUNT WRÓBLEWSKI.

Nauka powszechna i nauka polska dotkli-wą poniosły stratę.

Dnia 4 (16) b. m. zmarł w Krakowie profesor uniwersytetu jagiellońskiego, Zygmunt Wróblewski. Znałe nam są z jego życia na-stępujące daty biograficzne: Urodził się w Grodnie w r. 1846. Po ukończeniu uni-wersytetu wyjechał zagranicę, gdzie się po-święcił studiom naukowym. Zawód swój roz-począł jako asystent uniwersytetu strasbur-skiego. W r. 1880 powołany został do Kra-kowa, gdzie do końca życia nie ustawał w pracach naukowych, które ostatecznie sta-ły się powodem jego śmierci. Zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku poparzenia się lam-pą naftową w pracowni.

Imię zawczasie dla nauki zgasłego pro-fesora pozostanie w jej kronikach nazawsze połączone z rozwiązaniem ostatecznem donio-słej kwestyi skroplenia t. zw. gazów stałych. Do 1877 r. z pomiędzy wszystkich gazów tylko kilku (t. zw. «stałych»); do nich nale-żał między innymi tlen, azot i wodór) nie udało się otrzymać w stanie płynnym, pomi-mo tego, iż ochładzano je do bardzo niskich temperatur, lub też poddawano bardzo wyso-kim ciśnieniom. Dopiero w r. 1878 niezależnie jeden od drugiego Cailletet i Pictet do-wiedli, iż poddając owe gazy jednocześnie

silnemu ochładzaniu i ciśnieniu, a następnie pozwalając im od razu swobodnie się rozszerzać, można gazy otrzymać w formie pary, a nawet plynu lub ciała stałego. Atoli sposób Cailleteta i Picteta pozwalał otrzymywać tylko nadzwyczaj nieznaczne i przytem przedko nanowo w stan gazowy powracające ilości skroplonych gazów; dla badania fizycznego trzeba było koniecznie mieć plyn, powstałe ze skroplenia w ilościach znacznie większych i w warunkach, któreby umożliwiły ich badanie. Rozwiązanie tego nadzwyczaj trudnego zadania jest właśnie zasługą Wróblewskiego.

W tym celu należało ochłodzić zawarty w naczyniu gaz bezpośrednio, do tego stopnia, iżby przy zastosowaniu odpowiedniego ciśnienia można go skroplić, nie uciekając się do oziębienia, wywoływanego w gazie przez jego nagłe rozszerzanie się przy wypływie np. w atmosferę. Osiągnięto to, otaczając naczynie ze skraplanym gazem przez drugie naczynie, w którym pod bardzo niskim ciśnieniem (otrzymanem za pomocą maszyny pneumatycznej) parował plynny etylen. W tych warunkach temperatura wewnętrznej naczynia była —139° Celsjusza. Przy tej temperaturze i przy ciśnieniu dwudziestu kilku atmosfer, zmarły profesor, przy współpracownictwie profesora Olszewskiego, otrzymał plynny tlen i zbadał go po raz pierwszy dokładnie pod względem fizycznym. Niezależnie od tlenu z tymże samym przyrządem ś. p. Wróblewski dokonał cały szereg doniosłych badań nad stanem plynym i stałym rozmaitych innych gazów i plynów, które do tej pory nigdy tak niskiej temperaturze poddawane nie były. Do rzędu tych prac należy zbadanie własności plynego gazu błotnego, stałego siarkowodoru i alkoholu oraz innych ciał. Oprócz tego już drogą rozszerzania się, niezależnie od oziębienia i poprzedzającego ściskania, otrzymano plynny azot i wodan kwasu węglowego (H_2CO_3). Oceniając zasługi naukowe prof. Wróblewskiego, akademja wiedeńska przyznała mu nagrodę Baumgartena (1,000 gul.) i obrała go na swego członka; był on jedynym Polakiem w tem naukowym gronie.

Zmarły profesor był niewątpliwie najwybitniejszym uczonym polskim i w jego osobie ubyla naszym skromnym zastępom ludzi naukowo pracujących siła najpoważniejsza. Celem jego prac była naukowa teoria cieczy, a do osiągnięcia tego celu stawaly mu na przeszkodzie oprócz ogromu zadania jeszcze trudności materalne. Ciernistym jest u nas żywot naukowego pracownika; sporo tych cierni spotkał zmarły profesor, natomiast poparcia niewiele. Na ostatnie decydujące doświadczenia zabrakło mu pieniędzy, pomimo iż corocznie z własnej kieszeni dokładał parę tysięcy.

Wróblewski nie pracował nad popularyzacją wiedzy niezależnie od swych prac specjalnych, jak to czynili Tyndall, Tait, a nawet Maxwell; tem się tłumaczy mała stosunkowo ilość prac Wróblewskiego, ogłoszonych po polsku. Ale oddany swym badaniom w ulubionym przedmiocie, osiągnął zmarły nasz uczony rezultaty doniosłe, które sławę jego nazwiska i polskiej nauki rozniosły po całym świecie naukowym. Niestety, w naszym życiu społecznem badania naukowe stoją na tak dalekim planie, że śmierć najwybitniejszego pracownika nauki mniejsze wywołuje wrażenie, niż śmierć wielu ludzi średniej miary, wdzięczniejszą niw uprawiających. A jednak przed 15 zaledwie laty wywieszaliśmy sztandar «wiedza to potęga».

M.

Prasa rosyjska o układach.

O misji p. Izwolskiego do Rzymu «Nord» wyraża się w następujący sposób:

«P. Izwolski jest sekretarzem misji rosyjskiej w Waszyngtonie, a że wyjeżdżał na urlop do Włoch, rząd rosyjski skorzystał z tej okoliczności i zlecił mu doręczyć papieżowi odpowiedź Najjaśniejszego Pana na list, którym papież dziękował J. C. Mości za powinszowania, otrzymane z okazji uroczystości jubileuszowych. Bardzo naturalnem jest, że p. Izwolski otrzymał pewne instrukcje co

do ewentualnych kwestyj, jakie mogłyby być dotknięte w rozmowie z Jego świątobliwością; instrukcje te wszakże szczególnego znaczenia nie mają».

Takiej samej treści oświadczenie złożył «Journal de St-Petersbourg».

«Cerkownyj Wiestnik» zachowuje się względem układów z Watykanem bardzo przychylnie:

«Życzyc sobie należy — powiada — jaknajrychlejszego załatwienia tej kwestyi, odbijającej się na sumieniu religijnem całych milionów poddanych rosyjskich obrządku łacińskiego».

Tenże organ sądzi, iż:

«We wszelkich podobnych układach dla papieżstwa dużą rolę grają względy czysto finansowe, gdyż przy naprężonych stosunkach z tem lub owem państwem, papieństwo pozbawionem jest prawidłowego wpływu dochodów od ludności tegoż państwa».

Przytoczyliśmy w Nrze poprzednim uwagę «Now. Wr.», iż co do kwestyi języka w nabożeństwie dodatkowem istnieją w publicystyce rosyjskiej dwa odmienne zdania. Jedno z nich, wygłoszone pierwotnie przez p. Kojalowicza, a przyjęte przez «Now. Wr.» i «Grażd.», streszcza się w obawie, iż język rosyjski wprowadzony do kościoła katolickiego w kraju zachodnim, może się stać narzędziem propagandy katolicyzmu wśród miejscowej ludności, mówiącej po rusku. Przeciwnie zupełnie zdanie wygłasza książę Sz. w liście do «Now. Wr.» twierdząc, że głównym warunkiem układów powinno być żądanie, aby papież «zdał zakaz z języka rosyjskiego» i położył koniec polszczeniu się żmudzinów, litwinów i t. d. W ostatnim zaś numerze organu p. Kojalowicza znajdujemy tę samą myśl, wprost sprzeczną z tem, co p. K. twierdził poprzednio:

«Tak zwane nabożeństwo dodatkowe — pisze «Prawda» — powinno być albo zupełnie zniesione, albo też powinno się odbywać w ogólnie zrozumiałym języku państwowym, w języku rosyjskim, który powinien być i będzie wprowadzony wcześniej lub później do wszystkich stosunków duchowieństwa katolickiego nie tylko z władzami, ale i z parafjanami. Ale dla tego koniecznem jest wprowadzenie języka państwowego do seminaryów i akademji rzymsko-katolickiej. Po tej reformie będzie — jak sądzimy — umożliwionym ostateczny cel życzeń państwowych odnośnie do rosyjskiego łaciństwa, mianowicie uroczyste wprowadzenie cerkiewno-słowiańskiej liturgji w kościołach kraju zachodniego».

Replikując na twierdzenia ks. Sz., «Grażdanin» w artykule podpisanym «Sławianofil» przenosi sprawę na grunt ogólniejszy i wypowiada następujące, pełne słusności słowa:

«Jestto kwestya ważna, której nie można rozstrzygać pośpiesznie, nawet odnośnie do tych miejscowości kraju zachodniego, w których mieszkają niepolacy (litwini, żmudzi, lotysze i t. d.). Ale byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy gwałtem wprowadzili język rosyjski do nabożeństwa katolickiego u polaków. Znaczyłoby to rozdrażnić polaków do ostateczności, co bynajmniej nie leży w interesie rosyjskim. Nadto krok taki w rzeczy samej sprzeciwiałby się zasadom tolerancji, zawsze przestrzegany przez rząd nasz, o których tak wymownie mówił p. naczelny prokurator synodu w swej odpowiedzi na adres związku ewangelickiego. Zresztą, byłoby z naszej strony nieaktowne naśladować w stosunkach ks. Bismarka; nie należy zapominać, że kanclerz niemiecki przedsięwzięcie kroki ku zniweczeniu polaków i w ten sposób działa na naszą korzyść. Z jakiejże racji mamy dopomagać mu, pogarszając swoje stosunki w kraju zachodnim?»

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Lwów. [List «Kraju»]. Najważniejszym wypadkiem dni bieżących jest przebieg sejmików relacyjnych, o których zapowiedzi już wam pisałem. Wszyscy posłowie rzekli mniej więcej to samo i wszędzie wyborey taką samą dali im odpowiedź: wódczany projekt rządu, wedle dzisiejszego brzmienia, jest dla Galicji ekonomicznie zabójczym, a polscy reprezentanci kraju w reichsracie winni bądź zasadnicze zmiany w projekcie uzyskać, bądź oprzeć się rządowi bez wszelkiego względu na ewentualne skutki. Taki duch powiał z tych sejmików na kraj cały i powiedzieć można, że w całym kraju zapanował. Ten objaw

determinacji naszego społeczeństwa (bo w zgromadzeniach różne warstwy udział brały), to pierwszy realny sejmików rezultat. Dowiodły one, że sprawa gorzelniana nie jest tylko rolniczą ani szlachecką wyłączenie, jak to pewne żywioły przedstawiały, ale istotnie ogólnokrajową; co więcej, dowiodły one, że «sprzyjanie krajowi» przez rząd dzisiejszy stało nam już kością w gardle, że «stojący po nad stronnictwami» gabinet obecny nakoniec zobojętniał nam już zupełnie i że wolimy z nim się pożegnać, aniżeli przyjąć ustawę gorzelnianą z biura ministra-rodaka! Historia jednak powyższych sejmików nie kończy się na tem. Wywołały one bardzo ciekawą i bardzo drażliwą kwestję zasadniczą ze stanowiska konstytucyjnego. Funkcjonarysowie bowiem c.-k. władz politycznych, skutkiem wskazówek zgóry, starali się to najlegalniejsze zebranie obywateli kraju uniemożliwić choćby w sposób z duchem konstytucji całkiem sprzeczny. Z tytułu niedostatecznego zawiadomienia władz (różnica bywała kilka godzin!) rozwiązywały zgromadzenia (które musiały się przenosić do mieszkań prywatnych), lub niedopuszczali do powzięcia rezolucyj, a to ze względu, iż... ustawa zabrania udzielać posłom kategorycznych nakazów. Od ćwierci wieku już nie zazналиśmy tu takich rzeczy, więc oburzenie na pp. starostów i komisarzy jest ogromne i znajduje niezawodnie swój wyraz w dyspucie parlamentarnej nad pytaniem, czy wolno urzędnikom tak sztykować obywateli w ich najistotniejszych prawach, konstytucyjną zagwarantowanych? Niemniejsze oburzenie powstało u nas na węgrów, którzy doprawdy w bezczelny sposób chcą przy podatku spirytusowym wyzyskać całą Przedlitawję. Wielce charakterystycznym i wymownym jest ton, w jakim prasa z tego powodu uderza na madyarów. Dość zacytować słowa «Narodówki»; bez ogródki nazywa ona zgubnym dzisiejszy węgierski system polityczny, który zmusi Polaków, aby mimowoli zadali sobie pytanie: czy w obecnych warunkach dualizmu może monarchja austriacka zakwitnąć i rozwijać się swobodnie? system ten bowiem graniczy prawie z zupełnym brakiem poczucia całości monarchji. W naszych stosunkach to dużo powiedziane, bardzo dużo... a niestety całkiem słusznie. Wogóle «kwestya wódczana» dziś już zangażowała Galicję niezmiernie daleko; gdyby wszystko na niczem skończyło się i tym razem, największa i najsmutniejsza komedia ta może podkopać do reszty powagę naszego kraju u sfer wiedeńskich, bo przekona je, że zdolni jesteśmy raczej do samobójstwa, niż do zabicia drugiego w najkonieczniejszej obronie własnej. O ile rząd, mimo całej swej sztucznej buty w sprawie gorzelnianej obawia się o popularyzowanie jej w szerszych kołach Galicji, dowodzi chociażby komieczny z aką z przedstawienia nowej jednoaktówki pp. Abrahamowicza i Przybylskiego p. t. «Propinacja», osnutej na tle owej sprawy. Autorowie telegraficznie rekursovali do ministerium, gdyż zakaz wyszedł bez żadnych motywów. Ze względu na wiadomą defraudację, popełnioną niedawno w tujejszem Towarzystwie zaliczkowem, odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków tej instytucji, przy udziale dwustu kilkudziesięciu osób. Rozprawy były, długie i nader burzliwe, gwałtowne. Byt Towarzystwa nie jest zachwiany, lecz stan jego interesów za rok ubiegły przedstawia się mniej pomyślnie niż w latach poprzednich. Swoją drogą w sprawie defraudacji toczy się śledztwo sądowe, by wykazać, że zmarły malwersant dokonał zbrodni bez żadnego współudziału innych urzędników. Mielśmy tu nadzwyczaj ciekawą odczyt słynnego prof. Dybowskiego o etnograficznych i klimatycznych stosunkach Syberyi. Prelegent ilustrował swe wywody mnóstwem okazów i fotografii, przez samego siebie zdejmovanych. Godzi się zanotować tu twierdzenie szanownego podróżnika badacza, że zima syberyjska, mimo silnych tamtejszych mrozów, jest znośniejszą i zdrowszą od naszych, bo choć tam 30, a u nas tylko 10 stopni bywa, lecz na Syberji powietrze jest wolne od wilgoci, a wiatry rzadkie. W dyrekcji niedawno założonej kolei Lwów-Belzec powstał projekt, który dla naszej stolicy ma doniosłe znaczenie tak pod względem upiększenia jak rozwoju. Chodzi o filję niejako dwoorca kolejowego; dziś o pół mili oddalonego, wśród miasta, t. j. o wybudowanie pawillonu kolejowego na placu akademickim lub w najgorzej razie koło kościoła św. Anny. Połączeniem byłaby bądź kolej elektryczna, bądź parowa; pierw-

szą jednak utrudnia konfiguracja naszych ulic, stosunkowo zaciśniętych, druga szkodziłaby dymem powietrzu. Rada miejska wydelegowała onegdaj specjalną komisję celem zbadania tej sprawy bliżej i porozumienia się z inicjatorami. W teatrze, prawdziwym sukcesem cieszy się od tygodnia 5 razy dany nowy utwór artysty Walewskiego p. t. «Hula j d u s z a». Widowisko to sceniczne w 8 obrazach, ma za bohatera legendową postać mistrza Twardowskiego. Autor sumiennie zbadał całą odnośną literaturę i uwzględniwszy badania ostatnie, przeniósł na scenę Twardowskiego we wszystkich wybitniejszych wedle tradycji momentach życia. Sztuka ta zapełnia dotychczasowy brak dobrej «sztuki niedzielniej»; w swoim też rodzaju rzecz to zupełnie oryginalna, a napisana pod każdym względem z talentem niepospolitym, co prasa z rzadką jednozgodnością uznaje. Jako *curiosum* pozwolę sobie donieść, że przed kilku dniami zostało wniesione do sądu w Rzeszowie podanie, składające się z 5,800 arkuszy. Ważyło 150 funtów i nadjechało—koleja, za opłatą stemplową 1,260 złr. l. Bodajto mieć takie sprawy, a raczej móżdż wnosić takie podania... *Nota.*

Kraków. [List «Kraju»]. Kraków znowu się nieco wyludnił. Po feryach świątecznych odjechali posłowie do Wiednia, a za nimi podążyli zrozpaczeni właściciele gorzelni wiejskich. Jednocześnie Rzym zabrał dostojników kościoła, arystokrację i garść pobożnych. Pielgrzymi rzymscy we środę powracają i przywiozą nam pewnie niejake wiadomości o stanie układów watykańskich, które tu w wysokim stopniu wszystkich zajmują. Trzeba przytem przyznać, że nasza prasa w tym wypadku zajęła bardzo poważne stanowisko. Świat artystyczny ożywiła nieco wystawa szkiców w klubie malarzy i rzeźbiarzy, lubo trzeba przyznać słuszną recenzję «Reformy», że wystawy takie niczego nie nauczą i raczej szkodzą niż pomagają sztuce. Z wyjątkiem kilku wykonanych obrazów i obrazków, które wygodnie na wystawie Towarzystwa pomieścić się mogły, reszta, czyli tak zwane «szkice», budzi więcej w patrzącym litości niż zajęcia, takie to niezdarne, pozujące na wielkość, takie jednym słowem nic, które można pokazać przyjacielowi, ale nie publiczności. Więcej zajęcia wzbudziło przedstawienie «Myszki» Paillerona, dane na benefit p. Hofmanowej, która dochód przeznaczyła na cele dobroczynne. Ofiarności tę umiała ocenić publiczność i nie szczędziła naddatków. Profesor dr. Wróblewski, który uległ wypadkowi poparzenia naftą, ma się niestety gorzej. Lekarze usiłują przedewszystkiem osłabić gorączkę, a wzmocnić siły żywotne. Stan chorego budzi ogólne współczucie, nie tylko bowiem wielkie zasługi naukowe, ale i przymioty towarzyskie zjednały znakomitemu uczonemu uznanie i sympatię w naszym mieście. Onegdaj zamknięto legalne wpisy w kwesturze tutejszej wszechnicy, pomimo tego przez dni ośm można się zapisywać; dotychczas liczba słuchaczy przenosi 1,000. Ferye wielkanocne akademickie kończą się 16 bieżącego miesiąca. Wczoraj w Collegium Novum odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu obywatelskiego byłych uczniów gimnazjum św. Anny, pragnących obchodzić uroczystości 300-letni jubileusz założenia tej szkoły. Na przewodniczącego komitetu wybrano prof. d-ra Zolla, na zastępcę p. Louisa. Na wniosek prezesa d-ra Zolla postanowiono do byłych uczniów gimnazjum św. Anny wystosować odezwę, aby ci jaknajliczniej zbrali się na uroczystości i złożyli przedpłatę na księgę jubileuszową, gdzie między innymi mają być pomieszczone możliwie dokładne spisy nazwisk byłych uczniów tej szkoły. W niedziele odbył się przy licznej udziale publiczności koncert śpiewacki opery nadwornej w Wiedniu p. Amalii Friedrich-Materny, która posiada głos odznaczający się siłą i wdziękiem, co rzadko chodzi w parze. Sława jej, nabyta tak w operze wiedeńskiej jak i zagranicą, uwalnia nas od wchodzenia w szczegóły jej śpiewu; nadmieniamy tylko, że na koncercie zarówno utwory Wagnera jak i Mozarta, z jednakowym artystycznym oddaniem zostały. *Srednik.*

Poznań. [List «Kraju»]. Oczywiście jest rzecz, że pobyt cesarzowej Wiktorii w mieście naszym wypełnił całą treść ubiegłego tygodnia i dotąd jest przedmiotem rozmów, komentarzy i polemiki. Więc chociaż wiem, iż o tym fakcie otrzymaliście już zkradną sprawozdanie specjalne, dodam i ja od siebie słów parę, a być może, iż niektóre szczegóły podane przeze mnie uzupełnią ową relację. Cesarzowa przybyła z córką, głośną dziś księżniczką Wiktorją i bardzo nieliczną świtą. Przybyła już po 1 z południa, a odjechała zaraz po 5 z wieczora. Na dworcu panie polskie oraz obywatelstwo, jakkolwiek nie zaproszeni na przyjęcie, znaleźli jednak sposobność wstępu na salę i przystęp do monarchini.

Dostojna pani z wielu osobami na przyjęciu rozmawiała, a od pań polskich przyjęła laskawie ogromny bukiet fiołków, którego podczas całego przyjęcia nie wypuszczała z dłoni. Wjazd do miasta był istic tryumfalny. Ku ogólnemu podziwowi, w dwie godziny Poznań zdołał przybrać nie spodziewanie uroczystą szatę. Szkoły, stowarzyszenia i wojsko tworzyło szpalery. Po drodze zwiędzła cesarzowa jedną ze szkół, zamienioną w przytulisko dla powodźian, a następnie zajęła do mieszkania naczelnego prezesa, hr. Zedlitz (zarazem prezesa komisji kolonizacyjnej). Wedle pierwotnego programu miała u naczelnika kraju spożyć śniadanie, na które wyznaczono 15 minut czasu. Tymczasem w praktyce z kwadransa zrobiło się 1½ godziny, a jak przypuszczają, zwłoka ta była rozmyślną. Dobrowolne przybycie licznego polskiego towarzystwa na dworzec wzbudziło obawę, że i w dalszych wycieczkach po mieście żywił polski możeby śmieiej nastroczal się widokowi dostojnych gości. Ale i tak jeszcze się pomyłono. Panie nasze powtórnie przypuściły śmiały atak do królewskich komnat w naczelnem prezydium, zostały najlaskawiej przyjęte i otrzymały z ust cesarzowej zapewnienie, że cesarz ciężko nawiedzona krainę naszą narówni z innymi prowincjami otaczać pragnie dobroliwą opieką. Nareszcie już o bardzo spóźnionej porze rozpoczął się objazd po mieście. Pędem minęto kilka miejsc, gdzie cesarzowa mogła się była spotkać wprost bądź z duchowieństwem katolickim, bądź z dobroczynnymi instytucjami polsko-katolickimi, a pokazano jej tylko zbliżka wielki barak wojskowy, zamieniony w przytulisko dla powodźian. Tam przynajmniej napatrzyła się dostojna pani polskiej biedy i dobroliwie zbliżała się do matek i dzieci. Znowu jazda wyciągniętym kłusem do koszar huzarskich, gdzie oczywiście cesarzowa musiała odwiedzić pułk, którego jest szefem. Ztamtąd zaś wprost na dworzec, gdzie znowu władze, stowarzyszenia i obywatelstwo polskie zbrali się na pożegnanie. Kiedy pociąg cesarski ruszył, dostojne panie wielokrotnie wychylały się z okna, wiewały chustkami, a tłum obecnych grzmiał okrzykami po polsku i po niemiecku. Twarz cesarzowej jaśniała radością. Polskie okrzyki widocznie wywarły wrażenie, gdyż zarówno przy pożegnaniu, jak i podczas przejazdu, wielokrotnie zagłuszały niemieckie: «hoch». Wielka brama polskiego bazaru zastawiona była kwiatami i zielenią wśród której stał biust panującego cesarza. Tak tedy straszliwa klęska powodzi stopiła pierwsze lody, napiętrzone między tronem a ludnością polską, dzięki dobroliwoci i rozumowi władczyni Niemiec, której widocznie nie zastrasza garść uczciwego narodu, broniącego swego istnienia i rozwoju. Co z tego dalej wyniknie, przesądzać nie można. *Domarat.*

Echa słowiańskie.

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Że partya Starcewicz wroga jest biskupowi Strossmayerowi z powodów politycznych — o tem w całej Chorwacyi wiadomo. Oczekiwano jednak, że wobec jubileuszu tak zasłużonego męża zamilkną wszelkie względy stronnice. Tymczasem organ tej partyi, z której idealami i biskup zgadza się najzupełniej, zajął co do uroczystości, tyle milej narodowi, stanowisko niemal wrogie. W numerze przedświątecznym «Hrvatska», gazeta stronników Starcewicz, pomieściła korespondencję, ostro krytykującą duchowieństwo dycezyi djakowskiej. «Większym byłoby darem dla narodu chorwackiego — mówi korespondent — a zwłaszcza dla dycezyi djakowskiej niżeli wszelkie tysiące (!), gdyby biskup Strossmayer pozostawił po sobie duchowieństwo, wychowane w zdrowym duchu narodowym, które broniłoby praw narodu chorwackiego». Na szczęście zarzut ten niesłuszny, gdyż właśnie owe duchowieństwo odznacza się gorącym patriotyzmem... W Waraźdinie, gdzie miało wystawić piękny teatr głównie dla... Talji germańskiej, aktor Praž, poczuwszy *furorem teutonum*, pozwolił sobie powiedzieć ze sceny: «dieses croatische Gesindel will ja nicht ins Theater gehen». Zna zaskarżono do sądu i Temida skazała go na miesiąc kozy... Między żydami zagrzebskimi szerzy się agitacja w duchu chorwackim i dr. H. Jacobi, nadrabia, miewa kazania w języku narodowym... Z wielką przyjemnością publiczność przyjęła wieść o nowych wyborach na naczelnika gminy w Krapieńskich Toplicach, głośnem miejscu kąpielowem. Dawniejszy wójt Marko Mileticz musiał podać się do dymisji. Obdarł on gminę przez lat kilka do tego stopnia, iż sobie kupił okazały majątek ziemski. Tolerowano go długo, ponieważ odznaczał

się... lojalnością względem... rządu madjarońskiego. Dobra ilustracja stosunków. *H-ticz.*

Djakowo w Slawonji. [List «Kraju»]. Biskup Strossmayer z powodu jubileuszu swego podarował 20,000 reńskich na założenie fakultetu medycznego w Zagrzebiu, 10,000 dla akademii na utrzymanie galerii obrazów (sama galeria jest także darem biskupa), 14,000 na seminarjum w Djakowie, 1,000 dla «Maticy chorwackiej» i 1,000 dla Towarzystwa św. Hieronima, wydającego książki ludowe... D. 30 marca po godzinie 10 rano było tutaj chwilowe trzęsienie ziemi w kierunku od północy ku południowi; towarzyszył mu huk podziemny... Pisma słowiańskie podnoszą godne uwagi słowa biskupa Strossmayera, wyrzeczone w dzień jego jubileuszu: «Jak z wiarą, tak rzeczy mają się z językiem, a ponieważ język jest znamięm narodu, więc narodowość pochodzi od Boga. Każdy naród ma święty obowiązek bronić i zachować mowę swą jako skarb najdroższy, a więc słowianom niewolno nigdy rzekać się owych praw, które przyznane były uroczystości ich językowi przy służbie bożej przez papieży. Będę ciągle obstawać za temi prawami i znajdę jeszcze roku bieżącego sposobność nadać znaczenie memu zdaniu pod tym względem nie tylko w Zagrzebiu, ale i w Wiedniu i w Rzymie». Ulubioną ideą biskupa jest przeprowadzenie jednoci religijnej na południu słowiańskim na podstawie języka narodowego w służbie bożej, a przez to utworzenie drogi jednoci narodowej słowian południowych. *Uskok.*

Spłjet (Spalato) w Dalmacyi. [List «Kraju»]. W tych czasach chorwaci dalmaccy odnieśli znowu należne sobie zwycięstwo. Italomani dobijali się o założenie szkoły ludowej włoskiej w Spłjecie. Żądanie niedorzeczne, gdyż włochów w niższych sferach ludności niema prawie wcale! Rada szkolna dalmacka odrzuciła to żądanie ze względu, iż «w Dalmacyi, a zwłaszcza w Spłjecie niema żadnej narodowości włoskiej, że w szkołach ludowych wykłada się język włoski jako przedmiot obowiązkowy i że istniejące już szkoły wystarczają na nauczanie publiczne». «Narodni List», wychodzący w Zadrze, cieszy się wielce z tego postanowienia, widząc w niem początek sprawiedliwego oceniania stosunków przez kół urzędowe, co może czasem da podnieść do zupełnego usunięcia włoszczyzny z urzędów i szkół na korzyść języka narodowego chorwackiego. *S.*

Echa rusińskie. [List «Kraju»]. Deputacya rusińska pod przewodnictwem metropolity Sembratowicza wyjechała do Rzymu w celu złożenia życzeń jubileuszowych papieżowi. W nieznacznej liczbie osób świeckich, którzy w pielgrzymce przyjęli udział, znajdują się także artysta p. Kornel Ustjanowicz, występujący tu w charakterze specjalnego korespondenta «Dila». Deputacya podobno ma otrzymać u papieża osobne posłuchanie. W Stryju zawiązało się rusińskie stowarzyszenie rzemieślnicze «Zorja» na wzór podobnego stowarzyszenia, od kilku lat już istniejącego we Lwowie i rozwijającego się pod kierownictwem p. Nahirnego. W jesieni roku bieżącego lwowski instytut stauropeigalny ma urządzić wystawę starożytności galicyjsko-rusińskich, która będzie trwać od 10 października do 30 grudnia. W Krystynopolu zmarł niedawno bazylianin Augustyn Ustjanowicz, jeden z uczestników patriotyczno-demokratycznych konspiracji polskich w latach 1833—1836. Habit zakonny uwolnił go od grożącej mu kary pod postacią przymusowej służby wojskowej. Teatr rusiński pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego daje obecnie przedstawienia w Drohobyczu, z kądem uda się następnie do Sambora. Niezadługo ma się tu odbyć zgromadzenie delegatów duchowieństwa rusińskiego w sprawie funduszu wdów i sierot po księżach. Głównym przedmiotem narad delegatów będzie kwestya wydobywania reszty kapitałów z banku kryłosańskiego. Likwidatorowie proponują delegatom kupno kamienicy bankowej, oszacowanej na 90,000 złr. Na kamienicy tej zainstalowane już są inne długi, tak że fundusz otrzymałby tylko część w wartości 37,000 złr., a resztę musiałby wykupić. Komisya zarządzająca funduszem dycezyi stanisławowskiej odrzuciła ten projekt, komisya zaś lwowska funduszu gotowa przysłać na tę facyendę, «nie ludząc się, jak pisze «Czerwona Ruś», by mogła dług swój wydobyć z banku w gotówce». *Iwan Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Lowelasi. Królowę Natalję serbską napastowało we Florencyi na ulicy dwóch dandysów tak natargiwy, iż wywołali w końcu zbiegowisko. Królowa wśród tłumu ledwie zdołała dopaść dorożki. Napastników, którzy nie znali królowej, aresztowano.

> Kara śmierci. W Evray (we Francyi) stracono w tych dniach niejakiego Meteyera, który spełnił zabójstwo na osobie starca i zabrał 50 tys. franków. W więzieniu przed egzekucją długo nie da

się służbie więziennej ujął. Szamotał się, ryczał, wzywał swej matki. Na miejscu egzekucji winowajca zwrócił się do tłumu, zalecając nie tak postępować jak on postępował: poczem uścił księdza i głowę na pień położył.

> **Minister i ulicznicy.** W Paryżu 16 marca miało miejsce zabawne zajście. Były minister Rouvier, spotkawszy garstkę chłopów ulicznych, wołających głośno: «Niech żyje Boulanger! przez z Ferrym», rozgniewał się i ze swej strony odezwał się: «Niech żyje Ferry». Obstawiono go i poczęto mu wymyślać i wygrażać. Wówczas Rouvier zwrócił się do jednego z malców i powiedział mu: «Wiedz więc kochanku, że jeśliś się czegośkolwiek nauczył, zawdzięczasz to Juljuszowi Ferry! Nazywam się Rouvier i zabraniam wam przy sobie krzyczeć: «przez z Ferrym». Wtedy ktoś z otaczających krzyknął prawie w samo ucho Rouvier'a: «Przez z ministrami bismarkowskimi». Rozgniewany Rouvier puścił się w pogoń za swoim małoletnim przeciwnikiem politycznym, który co siły uciekał. Długo jednak jeszcze nieprzyjazne okrzyki towarzyszyły bytemu ministrowi.

> **Podziękowanie.** Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland otrzymał od papieża pismo, w którym ojciec św. wyraża podziękowanie za przesłany mu, z okazji jubileuszu, egzemplarz konstytucji Stanów Zjednoczonych. Papież czuje się bardzo zaszczyconym z powodu tak niespodziewanego podarunku od zwierzchnika wolnego narodu i zapewnia prezydenta Clevelanda, iż wysoko ceni otrzymane od niego powinszowania; nadto dodaje, że modli się za Amerykę i za trwałość jej swobodnych urządzeń.

> **Rządy kobiece.** Miasto Syrakuzy w stanie Kanzas w Ameryce Północnej, zostaje pod zarządem płci pięknej, która podzieliwszy między siebie władzę we wszystkich galeziach administracji, obowiązki te sprawuje ku zadowoleniu dumy własnej i interesów miasta. Zanim nastały rządy kobiece, miasto miało jaknajgorszą opinię, zarówno pod względem ład u gospodarczego, jak i moralności, codziennie notowano wypadki zabójstwa lub śmierci gwałtownej. Dziś wszystko zmieniło się na lepsze, dzięki energii niewieściej.

DZIAŁ POLITYCZNY.

SYTUACJA OGÓLNA.

Nadzwyczajne pogorszenie się stanu zdrowia Fryderyka III. Zwycięstwo kanclerza w sprawie małżeństwa księżniczki Wiktorji. Nadzieje na kompromis z rękojmiami. Boulanger deputowanym; dyktatorskie widoki jego stronników.

Nowe i tym razem poważniejsze jeszcze być może niż wszystkie poprzednie przesilenie zawisło nad cesarstwem niemieckiem. Choroba Fryderyka III pogorszyła się nagle do tego stopnia, że się przy jego łóżu powtarzają w chwili, gdy to piszemy (wtorek z południa), te same sceny alarmowe, o jakich niedawno czytaliśmy w buletynach berlińskich o Wilhelmie I. Buletyny te głoszą, że noc z 14 (2) na 15 (3) b. m. cesarz spędził źle i nazajutrz zaledwie z południa wstał z pościeli. Nie była też lepszą noc następna; zaś w poniedziałek zrana 16 (4) objawiła się gorączka. Położenie chorego tak dosłownie określał «Reichsanzeiger» z tejże daty: «Wczoraj, po ujawnieniu się u cesarza bronchitisu, któremu towarzyszyła silna gorączka i przyspieszony oddech, naj. pan noc miał wcale niedobrze, «keine gute Nacht gehabt». Buletyn ten podpisał czterech lekarzy: Mackenzie, Wegner, Krause i Hovell. Książę Bismark udał się do Charlottenburga o 10 zrana, następca o 11½, wielki książę badenski w południe. Cała rodzina cesarska długi czas znajdowała się u łóżka cesarza. Depesze prywatne utrzymują, że cesarz doznał kilkakrotnych przystępów duszenia; prof. Bergman, zawiązany w chwili większego niebezpieczeństwa, miał oświadczyć bliższemu otoczeniu chorego, że sytuacja jest groźna. Tegoż dnia pod wieczór odbyła się u ks. Bismarka rada ministrów, a jednocześnie nowe konsylium lekarskie, które, według informacji wiedeńskich, uchwaliło niezbędność wstawienia cesarzowi nowej rurki gardlanej, co prawdopodobnie wymagałoby powtórnej operacji, niebezpieczniejszej o tyle, o ile stan chorego gorszym jest obecnie od stanu w San-Remo. Z innych jeszcze źródeł donoszą, że organiczną chorobę cesarza niemieckiego skomplikowało w dniach ostatnich przeziębienie się nagle. O wstrząśnieniach moralnych, spowodowanych przez fatalny zabieg spraw czysto domowych, rodzinnych z politycznymi, niema już co i wspominać.

Pogorszony stan zdrowia Fryderyka III; znany podobno rodzinie i dworowi na kilka

dni pierwszej niż publiczności, lepiej może niż wszelkie inne względy tłumaczy zwycięstwo, odniesione przez kanclerza niemieckiego w sprawie małżeństwa księżniczki Wiktorji. Bismarkowska «Post» następującymi słowy zamknęła tę kampanję organów rządowych przeciwko rodzinie cesarskiej: «Tak zwane przesilenie kanclerskie uważać należy obecnie za załatwione ostatecznie. Ze źródeł najpewniejszych donieść możemy, że jej ces. mość cesarzowa dała się w końcu przekonać argumentacji księcia-kanclerza, skierowanej przeciwko znanemu projektowi matrymonjalnego. Powiadają, iż cesarzowa pochwyciła księcia Bismarka za rękę i wzruszonym głosem zawołała: «składam szczęście mej córki na ołtarz ojczyzny». Pośrednik w tej sprawie, wielki książę badenski, oświadczył się również za takim rozwiązaniem kwestji». A jednakże z drugiej strony w Berlinie i w Wiedniu nie przestają krążyć pogłoski, które telegram specjalny «Nowosti» z dnia 17 (5) b. m. tak sformułował: «Przy zażegnaniu przesilenia kanclerskiego nie było wcale konieczności poświęcenia proponowanego małżeństwa. Wskutek bowiem interwencji osób najwyższej położonych, polityczne zarzuty przeciw małżeństwu usunięte zostały z pomocą pewnych rękojmii». Tak czy inaczej, nadzwyczajne pogorszenie się zdrowia cesarza Fryderyka III usunęło wszelkie tego rodzaju zagadnienia na plan dalszy. Niema co myśleć o ślubach lub koronach tam i wtedy, kiedy i gdzie życie ojca całej rodziny cesarskiej zakwestyonowanem zostało.

Jeneral Boulanger stał się nareszcie, na mocy konstytucji republikańskiej, której wypowiedział wojnę, «nietykalnym». Departament du Nord powołał go do izby deputowanych dość imponującą liczbą głosów. Według zawiadomień z Lille, stolicy departamentu, z ogólnej liczby 363,935 wyborców wpisanych na listę, udział w głosowaniu wzięło osób 267,530; z tych na Boulanger'a dało swe głosy 172,528. Jestto wcale pokaźny rezultat jak na obecną statystykę elekcyjną we Francji, gdzie z powodu nadzwyczajnego zniechęcenia się opinii publicznej do udziału w wyborach, odsetek czynny schodzi niekiedy do jednej trzeciej ogółu wyborców, a kandydaci przechodzą większością taką, iż stanowi ona zaledwie cząstkę piątą całego ciała wyborczego. Tym razem kandydat otrzymał blisko połowę wszystkich mających prawo do głosowania w departamencie. Pokazuje to, że agitacja wyborcza rozwinięta była silnie i żywe wywierała wrażenie. W fakcie, że Boulanger'a powołała koalicja obozów monarchicznych z republikanami skrajnymi, upatrywać wolno niejaki umniejszenie doniosłości werdyktu elekcyjnego, zwłaszcza, że departament du Nord od niepamiętnych czasów słynął z dążności swych bonapartystowskich. W Paryżu wiadomość o rezultacie wyborów sprawiła niemalą sensację, lecz do żadnych manifestacji nie pobudziła. «Agencja Północna» tak nam streściła poglądy prasy paryskiej na oczekiwany lub dokonany skutek wyborów. «Républ. franc.» zaznacza, iż wiatr szaleństwa wionął na masy, lecz nie trzeba ztąd jeszcze wnosić, ażeby burza wyniknąć mogła; «Journal des Debats» utyskuje na brak jednności i skupienia w odtłumach stronnictwa republikańskiego; wpływowy zawsze «Petit-Journal» doradza rządowi, by się skrupulatnie liczył z przestroga świeżo otrzymaną, i t. d. Wszystkie zresztą pisma zgodnie podobno ozwały się o znaczeniu wyborów, jako o proteście przeciwko dotychczasowej polityce wewnętrznej, czego — otwarcie się przyznajemy — nie rozumiemy ani w ząb. Co do polityki zagranicznej, obozy radykalne wysilają się obecnie nad rozwiązaniem pytania, czem ona być może wrazie «dyktatury» lub nawet «imperatury» Boulanger'a. Większość ich utrzymuje, że «Boulanger c'est la guerre»; sam zaś dyktator wyrzekł podobno przy śniadaniu do jednego ze współpracowników «Figaro»: «Boulanger — c'est la paix». Miał tedy może Jules Ferry najzupełniejsze prawo w ostatniej swej mowie do wyborców w Epinal nazwać całą tę historję «plagiatem 2 grudnia». Streszczenie mowy tej, zarówno jak i parę ustępów z przemówienia Floqueta, wygłoszonego w tymże dniu

(15 kwietnia) na zebraniu paryżkiego stowarzyszenia «Union de commerce», podajemy poniżej w «Tygodniu politycznym».

E.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Streszczamy tu kilka wersyj co do domniemyanych przyczyn przesilenia kanclerskiego. Według jednych, pierwszym powodem nieporozumienia między cesarzem a kanclerzem, było żądanie postawione przez tego ostatniego, aby wielki marszałek dworu hr. Radoliński z posady tej usunięty został, któremu to żądaniu cesarz wręcz odmówił. Korespondent dziennika «Nowoje Wremja» p. Molczanow twierdzi znowu, że księcia kanclerza gniewają dwie okoliczności, a mianowicie: pierwsza jest fakt, że cesarz Fryderyk ani jednym słowem nie zaaprobował dotychczas przymierza austro-niemieckiego; druga ma być życzenie cesarza, aby nowe wybory do parlamentu odbyły się bez żadnego nacisku, bez cienia nawet interwencji rządowej. «Voss. Ztg.» donosi, że podczas pobytu króla saskiego w Monachjum roztrząsano kwestję ewentualnej nominacji głównodowodzącego armji niemieckiej. Ponieważ cesarz objąć dowództwa nie może, mianował więc jakoby głównodowodzącym na przypadek wojny, króla Jerzego saskiego, który obecnie przybył do Monachjum, aby rozmówić się tam z rejentem Bawaryi. «Wiener Tagblatt» donosi, że ks. Aleksander Battenberg mianowanym został dowódcą drugiego korpusu bawarskiego; dotąd jednakże wiadomość ta potwierdzenia nie znalazła.

Austria. Minister skarbu Dunajewski oznajmił prezesom klubów prawicy, że rząd nie może odstąpić od zasady opodatkowania wódki i domaga się rychłego załatwienia wniosku. Na posiedzeniu Koła polskiego w d. 11 kwietnia oświadczył prezes Grocholski, że rząd, obstając przy głównych postanowieniach opodatkowania, gotów jest przecież przyznać niektóre ulgi dla gorzelników gospodarczych i wynagrodzić częściowo propinację.

Francja. Prezes gabinetu Floquet, na odbytem w dniu 15 kwietnia w paryżkiem «Trocadéro» dorocznym zgromadzeniu stowarzyszenia «Union de commerce», w przytomności 6,000 zebranych osób, wygłosił mowę, w której oświadczywszy, iż wolność polityczna jest jedyną gwarancją wolności obywatelskiej, tak mówił dalej: «Francja republikańska nie potrzebuje opiekuna, ani podczas pokoju, ani w czasie wojny. Jeśli obowiązek zasłonięcia godności państwowej Francji i obrony ziemi rodzinnej skłoni nas przyjąć wyzwanie do boju, nie będziemy natenczas potrzebować żadnej szczególnej osobistości. W czasie pokoju żyjemy pod opieką instytucji republikańskich, zdobytych przez trwałe siedemnastoletnie usiłowania i uporczywą walkę; na wypadek zaś wojny mamy umiętnych i walecznych generałów, w dobrej wierze uległych władzom państwa i armję obywateli republikańską, stanowiącą kwiat narodu. Armja ta używa w kraju największej popularności i jest przedmiotem szczególnej troskliwości. Rzeczpospolita nasza postanowiła obchodzić stoletni jubileusz 1789 r. pokojową i pożyteczną wystawą powszechną. Aby obchód ten był zupełniejszym, powrócimy do wewnętrznej pomiędzy sobą zgody i stanimy się jedynymi kierownikami naszych losów». Tegoż samego dnia, w Epinal wypowiedział mowę Jules Ferry. W mowie tej nazwał on Boulanger'a zrewoltowanym żołnierzem. Usprawiedliwiając stronnictwo oportunistów, mówca przyznał, że terazniejsza izba nadużywała przesileni ministerjalnych. Powiedziawszy następnie słów kilka w obronie senatu, Ferry ciągnął dalej: «Obecne przesilenie dowiodło, że bezpośrednie głosowanie nie jest nieomyślnie, ostrzega ono przed niebezpieczeństwem istnienia jedynej izby i wykazuje konieczność zachowania senatu». Położenie dzisiejsze mówca nazwał «plagiatem 2 grudnia». Dalej zapowiedział, że popierać będzie gabinet Floquet'a, ale żąda, aby ten w stosunku do boulangizmu postawił się czynnie i wojowniczo; Floquet'a zaś wzywa o wytworzenie koncentracji republikańskiej przeciwko ruchowi na korzyść cesaryzmu i plebisytu. «Powrót cesaryzmu — rzekł mówca — pociągnąłby za sobą wojnę zewnętrzną; straciłibyśmy szacunek Europy, gdybyśmy powtórnie w ciągu lat czterdziestu uznali miernotę za geniusz, a Katylinę za Waszyngtona». Dalej Ferry powiedział, że chlubi się napaszciami na niego dzienników bulanzystowskich i wzywa wszystkich prawych obywateli, aby powstali do walki przeciwko szumowinom cesaryzmowi, które zawsze zostawiały haniebne i krwawe ślady w dziejach Francji. W liście Boulanger'a do wyborców departamentu Du Nord kandydat zaznacza, że dzień 15 kwietnia będzie dla kraju dniem rzeczywistego zaangażowania wolności. «Meznieście — pisze on — stawiali opór wszelkiemu naciskowi i tyranji pod wszelką postacią...». «Francja żąda — pisze on dalej — zgromadzenia ustawodawczego, wobec którego znikłyby wszelkie ambicje, a któreby zapewniło ludowi taki udział w zarządzaniu rzecząpospolitą, do jakiego ma on prawo, a od którego systematycznie go usuwano».

Dania. Duńczycy nie przestali żywić w sobie nadziei, że o dzyskają przynajmniej część Schleswiga północnego. Podczas uroczystości, w dzień urodzin króla, przez Towarzystwo prawników w Kopenhadze urządzonej, dr. Plüg wygłosił mowę, którą zakończył następującymi słowami: «Zyczymy sobie panowie, aby król nie zamknął wpiętych oczu, aż się spełni tradycyjne pragnienie Danji. Nie spodziewamy się ziszczenia się tego pragnienia drogą wojny, ufamy wszakże Stwórcy świata i wyrażamy życzenie, iżby król Chrystyan IX nie zszedł ze świata inaczej, tylko jako król wszystkich duńczyków».

Rumunia. Z Bukaresztu nadeszły nader niepokojące wiadomości. Chłopi rumuńscy podnieśli bunt: pod

Febrycą zaszła krwawa utarczka z wojskiem; ruch ten ogarniać zaczyna całą Rumunję. Interpelowany w tym przedmiocie prezes ministrów p. Rosetti, poświadczając, że ruch ma charakter nader poważny; nadmieniał przytem, że po przywróceniu porządku utworzona zostanie komisja specjalna mieszana, dla zbadań przyczyn ruchu. Jako podżegacze do buntu, aresztowani zostali w Jassach: współpracownik dziennika «Lupta» Skorczanu i socyalista Madejde.

Bulgaria. Z Londynu wiedeńska «Presse» otrzymała wiadomość, że w kwestyi bułgarskiej zapanowało w politycznych sferach angielskich przekonanie, iż Rosya gotowa jest przyrzec nie używać żadnego przymusu względem Bułgaryi, nie obwiniać żadnego stronnictwa bułgarskiego za tok rzeczy w księstwie, ani też nie wysyłać oficerów rosyjskich do Bułgaryi, ani mianować ministrem wojny swego generała. Rosya chce pozostawić bułgarom swobodę w wyborze księcia, pod warunkiem wszakże, iż kandydat nie będzie katolikiem.

TELEGRAMY.

Berlin, 17 kwietnia. Cesarz Fryderyk pokilkakroć ukazywał się w oknie swego palacu, przed którym zebrane były tłumy. Fryderyk III pracował też czas jakiś przy biurku, sam lub z księciem Bismarkiem.

Paryż, 17 kwietnia. Jenerał Boulanger odbył ma w przyszłą niedzielę podróż do Lille (dep. du Nord), dla złożenia podziękowania swym wyborcom, oraz w celu uroczystej kontr-manifestacyi, skierowanej przeciwko wycieczce prezydenta rzezypospolitej do Bordeaux.

Wiedeń, 17 kwietnia. W izbie deputowanych przy obradach nad budżetem Gregor oświadczył, że młodocześni nie będą głosować za budżetem. W kwestyi opodatkowania gorzelni deputowani polscy poczynili ustępstwa, lecz agitacya w Galicyi nie ustaje i spowodować może częściowe przesilenie ministeryalne.

Wiedeń, 18 kwietnia. (Telegram «Nowosti».) Minister Dunajewski wygłosił w sprawie nowego podatku gorzelnianego mowę, która zażegnała przesilenie gabinetowe i pogodziła ze sobą poróżnione na tym punkcie odłamy prawicy. Młodoczech Vasaty wystąpił z długim wykładem swego programu, w którym potępił przymierza Austrii z Niemcami i doradzał szukać zgody i sojuszu z Rosyą.

Wiedeń, 18 kwietnia. Według doniesienia «Corresp. de l'Est», królowa angielska Wiktorya opuści Florencję w sobotę przyszłą, udając się do Berlina. Cesarz Franciszek-Józef wyjedzie na jej spotkanie do Innsbrucka.

Paryż, 18 kwietnia. «Temps» dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że ks. Aleksander Battenberski wystąpić ma z publicznem oświadczeniem, iż stanowczo i niepowrotnie zrywa wszelkie związki z Bułgaryą; poczem odbędzie się jego zaręczyny z księżniczką Wiktoryą.

Berlin, 18 kwietnia. Dzisiejszy buletyn «Reichsanzeigera» o chorobie cesarza brzmi jak następuje: «Cesarz spędził noc dość spokojnie. Gorączka trwa jeszcze, w ogólności jednak stan zdrowia od dnia wczorajszego nie uległ zmianie». Buletyn ten «Nordd. Allg. Ztg» dopełnia informacyami następującymi: «W nocy z d. 17 na 18 dawna rurka gardłana zastąpiona została przez nową o większej średnicy; zmiana ta nie spowodowała żadnego krwotoku. Diagnoza płuc u cesarza, dokonana przez d-ra Leidena, obaw pierwotnych nie potwierdziła. W ogólnej naradzie lekarskiej brali udział d-rowie Leiden i Bergmann».

Bukareszt, 18 kwietnia. Zaburzenia chłopskie ustały i rząd zamierza darować nagromadzone zaległości podatkowe.

Peszt, 18 kwietnia. Komisja wojny przyjęła nowy projekt wojskowy we wszystkich jego szczegółach i w całości.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 kwietnia v. s.

Staropolskie przysłowie nas uczy, że wśród trosk o jaki taki przyzwoity kaptan, w którymbyśmy się pokazniej na świat szerszy wychylić mogli, nie należy nigdy zapominać o bliższej ciała koszuli. Więc nawet w chwili bardo żywego tempa wypadków politycznych nie spuszczajmy z oka naszych domowych, powszednich potrzeb i kłopotów. Poświęciwszy tedy tyle uwagi ile należy boulanżystowskiej bufonadzie, eksploatującej tradycyjne francuzkie:

«si nous changions le gouvernement?» wysłuchawszy okrzyków: precz z Dunajewskim! rozlegających się w całej Galicyi, odczytawszy wreszcie telegramy z Berlina i wieści z Rumunji, przejdźmy do naszych skromnych spraw wewnętrznych. *revenons à nos moutons.* W dzisiejszej kronice warszawskiej powtarzamy informację «Piet. Wied.», iż do władz odnośnych wniesione zostało podanie o wyznaczenie bezzwrotnego zasiłku w kwocie 300,000 rs. na rozszerzenie teatru Wielkiego w Warszawie, oraz o pożyczkę 650,000 rs. na budowę obok tegoż teatru domu dochodowego. Z telegramu zaś, nadesłanego z Warszawy do «Now. Wrem.», a powtórnego przez nas w Nrze 13, dowiadujemy się, że obie te kwoty projektodawcy chcą jakoby uzyskać z tak zwanego «funduszu użyteczności publicznej». Sądzymy, że wolno nam wypowiedzieć swoje skromne zdanie o zamierzonej tej operacyi finansowej. Najpierw tedy nie zdaje nam się, ażeby dla Warszawy, która posiada pięć sal teatralnych (trzy zimowe i dwie letnie, nie licząc teatrzyków prywatnych), rozszerzenie teatru Wielkiego stanowiło jedną z najpilniejszych potrzeb. Są, jest bardzo wiele innych braków, którymby trzykrociowa zapomoga przyznana być mogła z daleko większą słusnością. Korespondent «Piet. Wied.», «Teatral», twierdzi, że operacya, o której donosi, umożliwi egzystencję w Warszawie teatru rosyjskiego. Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie, zdaje się nawet, że z okazji projektów tego samego korespondenta, iż nie możemy nic powiedzieć przeciwko istnieniu teatru rosyjskiego w Warszawie, o ile się to stanie bez uszczerbku dla dziś istniejącej rządowej sceny polskiej. Nie możemy wszakże zrozumieć, w jaki sposób rozszerzenie dzisiejszej sali teatru Wielkiego, albo wybudowanie domu mieszkalnego na rogu ulicy Trębackiej może się do tego przyczynić i dla tego przypuszczamy, że korespondent, który niejednokrotnie już tę samą zwrotkę w listach swoich powtarzał, i tym razem podsunął projektowi motywy, jakich on prawdopodobnie nie zawiera. Po za tem wszakże jeszcze jedna okoliczność zasługuje zdaniem naszym na uwzględnienie. Czytelnikom naszym wiadomo, bo przytaczaliśmy to niejednokrotnie, co to jest właściwie ów «kapitał użyteczności publicznej». Powstał on z funduszu rezerwowego, uzbieranego z opłat dłużników Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskim i był pierwotnie przez toż Towarzystwo przeznaczony na oczynszowanie włościan. W r. 1866, gdy wskutek uwłaszczenia oczynszowanie to stało się zbytecznem, kapitał ów, wynoszący podówczas 1,920,474 rs., z decyzji komitetu Królestwa przelany został do kas rządowych z przeznaczeniem na potrzeby użyteczności publicznej w Królestwie polskim. W r. 1882, na skutek Najwyżej zatwierdzonej opinii rady państwa, fundusz ten zaliczony został do specjalnych sum ministerstwa spraw wewnętrznych, z zastrzeżeniem, iż wydatkować z niego można jedynie na potrzeby w porządku prawodawczym rozstrząsnięte. Ileż to zaś następnie czyniono przedstawienia o nadanie tego lub innego przeznaczenia powyższemu funduszowi, rada państwa zastrzegała za każdym razem, że używany on być może tylko na cele, z których w pierwszym rzędzie korzystać będą włościanie Królestwa polskiego. W ten sposób wyasygnowano z tego źródła pewną kwotę na założenie w Królestwie kas pożyczkowych gminnych, potem 500,000 na szpital dla obłąkanych pod Warszawą, potem jeszcze 400,000 na

regulację rzeki Wisły. Po tych wszystkich potrąceniach pozostała reszta, pomnożona przez kapitalizację procentów, wynosiła w d. 1 stycznia 1887 r. 2,902,221 rubli. O ile nam wiadomo, w projekcie banku włościańskiego dla Królestwa, który lada dzień w radzie państwa rozstrzygnięty zostanie, proponowano całą tę resztę oddać do rozporządzenia bankowi włościańskiemu. Tymczasem przed paru tygodniami w gazecie «Now. Wr.» zjawiała się wiadomość, jakoby postanowionem zostało oddać na wzmocnienie funduszu rzeczonoego banku jedynie część owych trzech pozostałych milionów. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, chodziłoby teraz o to, jakie przeznaczenie należy nadać pozostałej reszcie. «Now. Wr.» proponuje, aby ze względu na to, iż kapitał sam powstał z opłat, uskładanych przez obywateli Królestwa, przeznaczyć kwotę, o której mowa, na pożyczki tymże obywatelom, których gospodarstwa cierpią obecnie na brak kapitału obrotowego. «Now. Wr.» dodaje, iż takie mianowicie przeznaczenie owego funduszu wywołałoby jaknajlepsze wrażenie w całym kraju. Wobec tego pozwalamy sobie wyrazić przypuszczenie, że projekt, zakomunikowany przez «Teatrala», o ileby rzeczywiście istniał, a przedewszystkiem, o ileby miał na widoku resztę funduszu użyteczności publicznej — małe ma szanse powodzenia. Co się zresztą tyczy pożyczki na budowę domu dochodowego, sądzymy, iż wobec zupełnego bezpieczeństwa, jakie operacya podobna przedstawia, z łatwością uzyskać będzie można odpowiednie kwoty w jakiegokolwiek instytucyi finansowej bądź rządowej, bądź prywatnej, bez uciekania się do funduszy skarbowych, nie przeznaczonych do operacyi o charakterze przemysłowym.

Jak to kilkakrotnie donosiliśmy, w d. 13 (25) stycznia r. b. roztrząsaną była w senacie sprawa pp. hr. Grocholskiego i Morawskiego, wytoczona przez administracyę kraju południowo-zachodniego na mocy prawa z d. 27 grudnia roku 1884. Chodziło, jak wiadomo, o rozwiązanie dwóch zasadniczych kwestyj. Popierwsze, należało rozstrzygnąć, czy suma legalnie zawartych aktów może być uznana za nielegalną ze względu, iż dąży do celu, zakazanego przez prawo wyjątkowe, t. j., czy zawarcie przez polaka aktu zastawu, a następnie aktu długoletniej dzierżawy majątku ziemskiego w kraju zachodnim powinno skutkować nieważnością obu aktów, jako równające się aktowi kupna-sprzedaży, a więc sprzeciwiające się prawu 10 grudnia roku 1865? Powtóre, chodziło o to, czy prawo 27 grudnia roku 1884, określając na lat 10 termin prekluzyjny trwania aktów zastawnych, zawartych przed ogłoszeniem tegoż aktu, miało na widoku wszelkie akty zastawne bez wyjątku, czy też tylko te, które, nie będąc połączone z dzierżawami, nie obrażały prawa roku 1865. Kwestye te rozmaicie rozstrzygały dotąd niższe instancje sądowe, a pod rozpatrzenie senatu przyszły one po raz pierwszy. Wywody i argumenty obu stron w danej sprawie przytoczyliśmy w Nrze 9 «Kraju» z r. b. Senat decyzję swoją odroczył i ogłosił ją dopiero w d. 22 marca, t. j. po upływie 10-ciu tygodni. Decyzya ta brzmi niepomysłnie dla pozwanych hr. Grocholskiego i Morawskiego. Oddalając ich skargę kasacyjną, senat zaakceptował przez to samo interpretacyę, przyjętą przez izbę sądową w Odesie, kasującą bez odroczenia terminu akt zastawu, połączony z dzierżawą długoletnią. Prejudykato to bardzo niepomysłne dla stosunków ekonomicznych kraju zachodniego. Dotychczas rozumiano

powszechnie, iż prawodawca, chcąc uniknąć gwałtownej i doraźnej likwidacji wielu umów i stosunków, pozostawił przy najmniej 10-letni termin dla dokonania tej likwidacji. Senat zwłoki tej odmówił, stosując ją tylko do zastawów, nie połączonych z dzierżawą, jakich w kraju zachodnim jest bardzo mało albo może nie ma nawet wcale. Zastrzedz wszakże należy, iż w sprawie hr. Grocholskiego kwestya komplikowała się przez inne jeszcze obwarowania, stojące obok zastawu i dzierżawy, oraz że nieznane nam jeszcze dotąd motywy senackiego wyroku być może ograniczą znaczenie tej decyzji do rozmiarów szcuplejszych.

W dniu jutrzejszym (w piątek) izba sądowa w Wilnie rozstrzygać ma inną sprawę, rezultat której jest również wielkiej wagi dla kraju północno-zachodniego. Chodzi tu mianowicie o zatwierdzenie testamentu księcia Piotra Wittgensteina, który olbrzymie swe poradziwiłowskie dobra zapisał siostrze swojej księżnej Hohenlohe, małżonce obecnego namiestnika Alzacyi i Lotaryngji. Z głosów dziennikarskich, jakie w ostatnich kilku numerach przytaczaliśmy, czytelnicy nasi wiedzą, jak różne interesy i aspiracje w grę tutaj wchodzi. Na majątkach księcia Wittgensteina ciąży kilkomilionowa pożyczka ruskiego banku handlu zewnętrznego. Księżna Hohenlohe ułożyła się już z bankiem prowizorycznie, ale wrazie niezatwierdzenia testamentu, dobra musiałyby być prawdopodobnie sprzedane przez licytację. Rezultatu procesu oczekują z niepokojem nader liczni dzierżawcy i oficyaliści zmarłego księcia, niepewni, jaki los ich spotka. Sąd okręgowy w Wilnie, jak wiadomo, odmówił zatwierdzenia testamentu z powodów czysto formalnych, które przytoczyliśmy w Nrze 12 «Kraju». Powody te wszakże, zdaniem kompetentnych prawników, są tego rodzaju, iż należy się spodziewać skasowania wyroku sądu okręgowego bądź przez izbę sądową, bądź przez senat. Prośbę o zatwierdzenie testamentu popierać będzie w izbie sądowej p. Włodzimierz Spasowicz.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. skarbu. Mianowani: prezes dyrekcji głównej tow. kred. ziemi. w Król. pols. rad. taj. bar. Mengden—członkiem rady ministra skarbu.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: sędz. pok. okr. jezizawetgradz. gub. cherson. sekr. kol. Czerwoski—sędz. pok. m. Tomaszowa gub. lubels.; p. o. sędz. śled. pow. marypol. as. kol. Bielass—tow. prok. sąd. okr. radoms.; zostający przy min. spr. wewn. rad. dw. Bodisko—sędz. pok. okr. mozyrs. gub. miń. Przeniesieni: sędz. pok. okr. orszański. gub. mohyl. rad. dw. Nikiforow i dodat. sędz. pok. okr. bielsk. gub. grodz. rad. dw. Askasow—jeden na miejsce drugiego.

W min. oświaty. Mianowani: prof. nadzw. ces. uniwers. w Warszawie. dr. med. rad. st. Tauber—prof. zwyczaj. w tymże uniwers. prywat-docent uniwers. św. Włodz. dr. med. Cynowski—prof. nadzw. tegoż. uniwers. p. o. insp. gimn. w Lubnie rad. st. Wasiljew—dyr. gimn. w Przylukach. Pozostawiony nadal w służbie po wysłużeniu lat 30 w wydziale naukowym: prof. zwyczaj. ces. uniwers. w Petersburgu r. r. s. Łamański.

W min. spraw wewn. Mianowani: dyms. jen.-maj. Bogdanowicz—człon. rady min. spr. wewn. z tytułem rad. tajn.; gub. kurl. rz. rad. st. Paszczenko—gubernatorem pakowskim; wice-gub. charkow. szamb. dw. J. C. M. rad. kol. Sipiagin—p. o. gub. kurlandz.; naczel. pow. lepels. gub. witebs. as. kol. Tomaszewski—rad. rz. gub. witebs.; spadły z etatu as. kol. Omirów—człon. stał. urz. do spr. wiośc. pow. ihumeds. gub. mińskiej.

PRZEGLĄD PRASY.

Książę Bismark u siebie. Petersburska niemiecka gazeta «Herold» zamieściła spra-

wozanie d-ra Krügera, członka deputacji Niemców moskiewskich, z przyjęcia tejże deputacji w Berlinie przez księcia Bismarka. W opowiadaniu tem kilka szczegółów zasługuje na uwagę.

«Ks. Bismark—opowiada dr. Krüger—zaprościł nas do gabinetu, uściśkał nasze dłonie i zapytał o szczegóły naszego pobytu w Moskwie, sam zaczął opisywać czasy swojego pobytu w Rosyi i w jej drugiej stolicy. «Podczas mego pierwszego pobytu w Moskwie—powiadał—obejrzałem wszelkie ciekawsze w niej rzeczy. Ówczesny generał-gubernator i wszyscy moi znajomi dziwili się bardzo, że nie tylko posiadam język rosyjski, ale też umiem i po starosłowiańsku...» Zaczęliśmy mówić o trudności nauczania się po rosyjsku. «Co do mnie—rzekł ks. Bismark—zupełnie swobodnie mogę czytać gazety rosyjskie. Oto, patrzcie panowie, na mojem biurku nieustannie leży «Nowoje Wremia», którego jestem od lat wielu prenumeratorem... Po rosyjsku mówię dość dobrze, mogę rozmówić się na polowaniu, na ulicy, mogę wydać rozkaz lokajowi, woźnicy i wogóle służbie; lecz trudno mi prowadzić rozmowę salonową...»

W opisie d-ra Krügera następuje z kolei dość nieznacząca, a powszechnie z mów parlamentarnych kanclerza znana anegdota o pewnym wóźnicy rosyjaninie, który na wszelkie zapytania odpowiadał zwykłe «niczego», co niby ma być charakterystyczną cechą usposobień całego narodu. Poczem, jak utrzymuje dr. Krüger, nastąpiła rozmowa poważna...

«Zapewniliśmy kanclerza—pisze sprawozdawca—że pomimo rozwijającej się w ostatnich czasach nienawiści do Niemców, zachowują się w Moskwie względem nas uprzejmie. Kanclerz widocznie uradowany był z tego oświadczenia. «Wiem—dodał—że i mnie też niebardzo lubią w Rosyi, lecz ja z całej duszy kocham rosyjan. Teraz nasze stosunki powinny się polepszyć: podróż J. C. M. Cesarzewicza Następcy Tronu wywarła w Berlinie bardzo korzystne wrażenie». Rozmowa nasza—zaznacza dalej dr. Krüger—przerwana była wejściem hr. Herberta Bismarka, który zjawił się z jakimś raportem. «Mój syn—z widoczną dumą zaprezentował kanclerza. Posłuchanie, które trwało z półgodziny, skończyło się. Zegnaliśmy nas. Ks. Bismark polecił przesłać jego pozdrowienia Niemcom moskiewskim i raz jeszcze im przypomnieć, że niezbędnem jest uprawiać uczucia przyjazne do rosyjan, tak gościnnie zwykle podejmujących cudzoziemców».

Przed dziesięciu laty. Z powodu upadku gabinetu Bratiano w Rumunji, «Journal de St-Petersburg» przypominał ostatnią mowę tego «działacza» politycznego. Dzienniki petersburskie podkreśliły w tej mowie jeden szczególnie ustęp, mający dziś już zresztą wartość tylko historyczną. Obalony przywódca gabinetu opowiada w nim swoje wspomnienia z ostatniej wojny wschodniej oraz rozmowę z księciem Górczakowem w Liwadii:

«Kiedym był w Liwadii (mówił Bratiano), oświadczone mi, że armia rosyjska ma przejść przez Rumunję. Odrzekłem na to: «Może być, ale chyba dopiero po zawarciu z nami traktatu w tej mierze». Usłyszawszy to książę Górczakow spojrzał na mnie ze zdumieniem wielkiem i rzekł: «Traktat? a któż pan jeste?» Odpowiedziałem wówczas, że jakkolwiek jesteśmy narodowością drobną, to przecież zniewoleni będziemy opierać się przejściu, jeśli traktat z nami zawartym nie zostanie. «Jeśli opór stawiać będziecie, odparł ks. Górczakow, zostaniecie... zgnieci». «I to być może—zauważyłem—Rosya istotnie jest potężnym mocarstwem, i zgniecie nas może, lecz w takim razie pamiętalibyście nas. Prawdopodobniejszem jest wszakże, że nas nie zgnieciecie, gdyż nie zechcecie, idąc na oswobodzenie jednego narodu chrześcijańskiego, obrać drogę zastaną trupami innej narodowości chrześcijańskiej». Obecny rozmowie hr. Ignatjew wmieścił się wówczas i rzekł: «Nie panie Bratiano, nie! Książę Górczakow trochę się zapalił; naturalnie i niewątpliwie, że traktat zawrzemy».

Minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 154 ustawy o cenzurze (Sw. Zak. t. XIV wyd. 1886 r.) polecił: wstrzymać wydawnictwo gazety «Saratowskiej Listok» na miesiąc jeden.

Wiadomości ogólne.

× Z powodu wieści o zamierzonym wprowadzeniu nowej ustawy emerytalnej, otrzymujemy wiele listów z zapytaniem, czy projektowana reforma obejmie także i urzędników Królestwa polskiego. Otóż, o ile zrozumieć można z niedokładnych jeszcze pogłosek, sądzimy, że chodzi tu przedewszystkiem o wytworzenie dla Cesarstwa takiego samego funduszu emerytalnego, jaki istnieje w Królestwie. Reforma więc ta przynajmniej z początku nie obejmie zapewne urzędników Królestwa, którzy zresztą nabytych już praw

utracić nie mogą. Zresztą rzecz cała jest, o ile się zdaje, dopiero w stadium przygotowania i ostateczne jej rozstrzygnięcie nastąpi nieprędko. O reformie ustawy emerytalnej Królestwa, która jak wiadomo oddawała się agitacji, w ostatnich czasach nie słychać nie było. Postaramy się w obu tych sprawach powziąć bliższe informacje.

× Przed kilku miesiącami wydany został dodatek do ustawy stempłowej, nakazujący na kontraktach o najem lokalu na sumę do 500 rs. naklejać marki 80-kopiejkowe, zaś kontrakty na sumę wyższą spisywać na papierze aktowym odpowiedniej ceny. Ponieważ papier aktowy przy pisaniu umowy ulegał często zepsuciu, a nadto ponieważ w wielu miastach (jak np. w Petersburgu) przyjęto wynajmować lokale za książeczkami, dla ułatwienia przeto uiszczania podatku stempłowego, pozwolono oddać pisać kontrakt na sumę przenoszącą 500 rs. na papierze zwyczajnym, byleby przyszyć do niego papier stempłowy odpowiedniej wartości. Stempel ten należy kasować przez odnotowanie kiedy i do jakiej mianowicie umowy użyty został, przyczem to zaznaczenie oraz podpisy obu stron powinny przechodzić tak przez arkusz stempłowy, jak i przez blankiet, na którym kontrakt spisano. Postanowienie to ogłoszone zostało w d. 5 (17) b. m.

× Donosiliśmy już poprzednio o zesłaniu trzech pastarów z kraju nadbaltyckiego drogą administracyjną. Obecnie dzienniki donoszą, iż kara ta spotkała ich za wygłoszenie mów, ubliżających osobie Najjaśniejszego Pana oraz religji prawosławnej. Pastor Holst wysłany został do Astrachania, Dobner do Saratowa, a Christoph do guberni archangielskiej.

× Jak donoszą gazety petersburskie, rada państwa upoważniła ministra spraw wewnętrznych do usuwania księży wyznań obcych z zajmowanych przez nich posad, na przedstawienie departamentu wyznań obcych, bez odwoływania się za każdym razem po opinię wydziału spraw cywilnych i duchownych w kancelaryi państwa. Wszelkie zjazdy i narady duchowieństwa wyznań obcych dozwolane będą jedynie po przedwstępnem złożeniu ministerstwu do przejrzenia programu kwestyi i spraw, jakie na zjeździe mają być roztrząsane; na posiedzeniach takich konieczną jest obecność członka z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych. Obowiązkiem tego członka będzie czuwać, iżby zjazd lub zgromadzenie nie przekraczały zakresu kwestyi i spraw, zawartych w zatwierdzonym przez ministra programie zajęć zjazdu, przez ministra zatwierdzonym. Po ukończeniu zajęć wszystkie protokoły i orzeczenia zjazdu winny być przedstawione do uznania i zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych. Kontrola ministerstwa podlegać mają również wszelkie czynności dozorów kościelnych, istniejących przy kościołach obcych wyznań. Żadna z ważniejszych czynności tychże dozorów nie będzie mogła zostać wprowadzoną w wykonanie, bez poprzedniego zatwierdzenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych, któremu winny też być składane szczegółowe raporty o parafjach i rozchodach funduszów w zawiadywaniu dozorów pozostałych.

× Z powiatu ostrogskiego donoszą do «Now. Wr.», że między czechami ruch na korzyść prawosławia wciąż wzrasta. Niedawno duchowny ze wsi Zdobicy miał z czechami konferencję, po której 15 rodzin, złożonych z 54 osób, wyraziło życzenie przejścia na prawosławie. Ruch ten, panujący obecnie w południowej części Rosyi, «Now. Wr.» objaśnia przyczynami natury ekonomicznej. Różnorodność tamecznej ludności, pisze «Now. Wr.», dostatecznie jest znana; istnieje ona nie tylko w sferze plemiennej ale i religijnej. Czesi na Wołyniu, Niemcy w Krymie, w prowincyi dońskiej, wszędzie, że już pominiemy inne drobniejsze odłamy plemienne—dalej roskolnicy, matakani, sztundycy, baptyści—obok prawosławnej ludności rosyjskiej—oto materiał, pośród którego występują objawy ruchu wspomnianego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło przedsięwziąć odpowiednie środki, celem uregulowania stosunków rolnych pomiędzy włościanami wołyńskimi a kolonistami czeskimi. Przed dwoma laty zbadanie tych stosunków powierzone zostało specjalnej komisji, która zebrała w tym względzie odpowiedni materiał. Z danych tych widać, iż koloniści czesi, których na Wołyniu jest bardzo wielu, prowadzą pomyślną walkę rolną z okolicznymi włościanami, zmuszając tych ostatnich nieraz do emigracji.

× Z powodu przytrafiającego się bardzo często, zwłaszcza w guberni płockiej, obciążania folwarków pożyczkami z kapitałów niemieckich, ku czemu nawet utworzyć się miało konsorcjum kapitalistów niemieckich, korzystających ze zniżenia waluty, zamierzono podobno przedsięwziąć środki zaradcze, mające zapobiegać temu, aby operacje te nie stawały się powodem zagarniania gruntów polskich w ręce niemieckie. W tym celu mają być wydane przepisy, które zakomunikowane będą notaryuszom i rządowi hipotecznym.

× Niebawem, jak donosi «Grażdanin», mają być wydane nowe przepisy o kontroli nad wszelkimi instytucjami dobroczynności. Według przepisów rzeczonych, instytucje takowe zostaną zobowiązane do składania rachunków z obrotu sum oraz sprawozdań ze swej działalności do ministerstwa spraw wewnętrznych. Powtórnie, w razie konieczności otwierania lecznic, ochron, szpitali, szkół i t. p., Towarzystwa winny wyłożyć motywy, skłaniające je do rozszerzenia zakresu działalności, oraz wskazać źródła, z których nowe instytucje będą mogły mieć utrzymanie. Nareszcie przy rocznych rewizjach do składu komisji należeć będzie z ramienia rządu specjalny delegat.

× Rozciągnięcie opłaty od przemysłu furmańskiego na miasta, w których ustawa miejska z r. 1870 nie została wprowadzoną, zyskało już zatwierdzenie. Rady miejskie będą miały prawo ustanawiania opłaty rzeczowej, pod warunkiem, aby wysokość jej nie przenosiła 10 rs. rocznie od każdego konia furmańskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Pierwszy odczyt prof. Kariejewa «O staro-szlacheckim bycie w Polsce dawniej» odbędzie się w sali ratuszowej (*dumy*) w sobotę d. 9 b. m. Program odczytu jest następujący: Szlachta polska. Jej wzmożenie jest społeczne i polityczne w wieku XV. Stosunek szlachty do innych stanów. Jej udział w sejmach. Polepszenie jej bytu materialnego. Jej wykształcenie. Ruch protestancki i sekciarski w wieku XVI. Życie szlacheckie w tem stuleciu podług pomników literackich. Dążność do zbytku. Życie próżniacze. Uczty i pijatyki. Obyczaje społeczności szlacheckiej. Teoria szlachetczyzny i reakcja katolicka. Okres panowania szlachty. Źródła do dziejów szlachty w wieku XVIII. Życie domowe. Wychowanie i nauka szkolna. Szlachta uboga. Cechy jej bytowe. Służba przy dworach magnackich. Magnaci. Zachcianki pańskie. Zabawy. Stosunki sąsiedzkie. Zajazdy. Stosunki z chłopami. Służba publiczna po województwach. Sejmi i sejmy. Elekcyja króla i *liberum veto*. Demoralizacja. Upadek szkolnictwa. Poglądy literackie na szlachtę w wieku XVIII. Wpływ francuszczyzny. Warszawa i Grodno w latach 1788—93. Początek odczytu o godz. 8-iej wieczorem. Bilety po rs. 2, 1,50, 1, kop. 50 i 30 są do nabycia w księgarni polskiej B. Rymowicz.

+ Wiadomości osobiste. Radca tajny hr. Emeryk Czapski, b. dyrektor departamentu dóbr rządowych, przybył w tych dniach do Petersburga.

+ Lody na Nowie ruszyły dnia 7 (19) b. m., znamienując ostateczny kres nieco przydługiej zimy tegorocznej, która dała się mocno we znaki północnej stolicy. W ciągu trzech miesięcy nie było ani jednej odwilży. Najsilniejsze chłody przypadły na marzec nowego stylu, przeciętna temperatura wynosiła w tym miesiącu —10,18°, t. j. była o 5½ stopni niższa od normalnej. W ciągu 135 lat, t. j. od r. 1743, zaledwie 6 lat było takich, kiedy przeciętna temperatura marca n. s. spadała niżej 10 stopni; ostatni raz było to w roku 1856. W marcu r. b. największe zimno—27° przypadło na dzień 7 marca n. s. (24 lutego v. s.), a również 14 i 15. Charakterystycznym jest fakt, że najsilniejsze mrozy przypadły w czasie baro-

metrycznego minimum. W ciągu marca cztery razy barometryczne minimum przesunęło się wprost Rosyi europejskiej, skutkiem czego cztery razy powstawał wiatr północny i północno-wschodni, roznoszący fale zimna. Przebiegowi tych fal chłodu towarzyszyły na południu i na zachodzie państwa zawieje śnieżne, które się tak dały we znaki drogom żelaznym. W siedm dni po ostatnim minimum uformowało się na północy barometryczne maximum, gdzie szybko przesunęło się na południo-wschód, gdzie długo się utrzymywało. Skutkiem tego zapanowały w całej Europie wiatry południowo-zachodnie, roznoszące ciepło i wilgoć. Szybkie wzrastanie temperatury stało się przyczyną gwałtownego tania śniegów i powodzi. W dniu 19 (31) marca n. s. temperatura w Petersburgu dosięgła +6,6°, co jest objawem niepraktykowanym w ciągu lat 135. Z tego wszystkiego widzimy, że ubiegły miesiąc w rocznikach meteorologii zajmie miejsce wybitne.

+ Mikłucha-Makłaj, znany podróżnik rosyjski, zwany «królem papuasów», zmarł w Petersburgu w dniu 2 kwietnia, przeżywszy lat 42. Był on wychowawcą petersburskiego uniwersytetu, a następnie odbywał studia w kilku uniwersytetach niemieckich. Od r. 1886 odbył wiele podróży i objął nawet w posiadanie jakiś kraik w Australji, gdzie zamierzał założyć kolonję. Długo pobyt w Nowej-Gwinei na wybrzeżu «Makłaja», w klimacie niezdrowym, nadwyrężył jego zdrowie, powrócił więc do kraju rodzinnego. Śmierć zaskoczyła go w klinice, gdzie pomimo choroby opracowywał wspomnienia z wypraw odbytych.

+ Abraham Warszawski. W tych dniach zmarł w Petersburgu nagłą śmiercią jeden z powszechnie znanych przedstawicieli świata kolejowego, Abraham Warszawski. Przybył on tu w siódmym dziesięcioleciu, kiedy właśnie poczęto budować drogi żelazne w różnych kierunkach. Wziąwszy udział w kilku z tych przedsiębiorstw, przez swą konkurencyjność koszt ich znacznie obniżył. On to budował drogi: moskiewsko-smoleńską, moskiewsko-brzeską, riażsko-wiaziemską i orenburską, w kilku towarzystwach był prezesem zarządów lub dyrektorem. Dorobiwszy się majątku, wspierał młodzież uczącą się, zasilał instytucje filantropijne i naukowe; w sferach urzędowych używał wielkiego poważania. Żył lat 66.

Z WARSZAWY.

△ Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Wieści o klęskach powodzi napływają wciąż nowe i nowe. Nietylko większe rzeki, ale i najmniejsze strumyki olbrzymie posprawiły szkody. Koleje i poczty ciągle jeszcze mają przeszkody i opóźnienia w ruchu. A co będzie nędzy wśród dotkniętych wylęmem!—pomyśleć strach! W d. 9 kwietnia wystawa tkacka zaledwie skończyła swe istnienie, a oto już się krzątamy około przygotowań do nowej, naznaczonej na czerwiec wystawy inwentarza. We czwartek dnia 12 kwietnia odbyło się zgromadzenie nadzwyczajne akcyonaryuszów muzeum pszczyńskiego. Uchwalono wybór komisji rewizyjnej z nadzwyczajnymi pełnomocnictwami. Część prasy warszawskiej, mocno powstaje przeciw dotychczasowemu kierownikowi muzeum p. Lewickiemu, a sądząc z ostatniego posiedzenia, akcyonariusze mieliby również panu L. niemało do zarzucenia. W krótkim ciągu czasu, bo od nałożenia cel na chmiel zagraniczny, powstaje w mieście naszym trzecia sortownia chmielu. I ta trzecia, jak dwie poprzednie, jest niemiecką. Zakładają ją bracia Müller z Norymbergi. W gmachu giełdy przedstawiciele kupiectwa odbywali narady nad założeniem magazynów zbożowych. Magazyny takie uznano za przedwczesne; natomiast wybrano komisję do zbadania sprawy taryfowej i przedsięwzięcia środków w celu usunięcia pokrzywdzeń i uposledzeń w wielu taryfach. We środę dnia 11 kwietnia odbyło się ogólne zebranie członków Tow. wzajemnego kredytu. Stan obrotów, pomimo przesilenia finansowego, pomyślny; kapitał zapasowy i rezerwowy wciąż wzrastają, dywidenda wyznaczona w stosunku 7½%. W sobotę d. 14 kwietnia odbyło się w gmachu Tow. popierania przemysłu i handlu posiedzenie chmielarzy. Uchwalono zawiązać spółkę chmielarską, wystarczyć się o kredyt dla spółki i założyć własną sortownię. Lokale tamieją wciąż w Warszawie, a jeszcze bardziej tanieją sklepy. Zmarły niedawno ś. p. Ignacy Daniłowicz, emeryt, zapisał 83 tysiące rubli na cele dobroczynne. Również zostały zapisy i po ś. p. Maryi Kazanowskiej, ale wysokość tych ostatnich jeszcze niewiadoma. *Nepawa.*

△ «Nowy teatr rosyjski». Tak zatytułowały «Piet. Wied.» następującą informację: «Zarząd general-gubernatora warszawskiego w troskliwości swej o zaspokojenie potrzeb kraju, wystąpił z przedstawieniem o wyasygnowanie bezzwrotnie sumy rs. 300,000, oraz o udzielenie pożyczki w sumie rs. 650,000, potrzebnych na konieczne odrestaurowanie całych zabudowań, należących do dyrekcji teatrów w Warszawie. Wyplata tych sum oczekiwaną jest w nader krótkim czasie; zasadnie zaś twierdzić można, że przekształcone teatry warszawskie będą w możności nie tylko obchodzić się bez wszelkiego subsydium ze strony rządu, ale zarazem zaspokoić jedną z najnaglejszych potrzeb tamiecznego towarzystwa rosyjskiego przez stale lub chociażby czasowe dawanie widowisk dramatycznych lub oper rosyjskich. Proponowane roboty, tak dotyczące odrestaurowania, jak i wzniesienia nowych budowli, wykonane być mają w ciągu letnich miesięcy roku bieżącego i przyszłego; zimą zaś widowiska będą dawane w obu teatrach. Podobno roboty prowadzone będą podług projektu i pod nadzorem general-majora inżynierii Palicyna, zostającego przy general-adjutancie I. W. Hurko. Mówią również, że obecny prezes dyrekcji teatrów, senator Gudowski, opuszcza swe stanowisko i będzie zastąpionym przez tegoż general-majora Palicyna, który już poprzednio był członkiem dyrekcji z rozkazu general-gubernatora. Sumy żądane, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, wypłacone zostaną ze specjalnego funduszu, będącego w zawiadywaniu ministerstwa spraw wewnętrznych, a przeznaczonego na potrzeby Królestwa polskiego; głównie zaś mianem jest na względzie umożliwienie tym sposobem urządzenia w Warszawie koniecznego tam teatru rosyjskiego».

△ Projekt reformy. Gazeta «Birżew. Wied.» zamieszcza od dłuższego już czasu korespondencję z Warszawy («Warszawskija pis'ma») p. Ed. L., który zresztą w jednym z listów (w Nr-ze 211 z r. z.), *incognito* swoje dość wyraźnie odsłonił. W ostatniej korespondencji p. L. rozpatruje kwestję zastosowania dla Warszawy instytucji samorządowych. «Będąc przyslanym — mówi — do Warszawy w r. 1864 przez ministra spraw wewnętrznych Walujewa do boku namiestnika hr. Berga dla zajęć specjalnych, gdzie należało przyjmować udział w układaniu tygodniowych raportów o stanie politycznym kraju dla nieboszczyka cesarza w przeciągu lat pięciu, miałem możność zapoznać się z biegiem spraw tutejszego kraju do najdrobniejszych szczegółów». Obserwacja ta przekonała autora o konieczności wprowadzenia samorządu miejskiego. Dzisiaj—powiada—asenizacja, kanalizacja, wodociągi, bruki, policja, podatek kwaterunkowy, wszystko to pochłania zbyt wielkie sumy. Przy dopuszczeniu zaś do zarządu obywateli wiejskich, którzy płacą podatki, wszystko musiałoby się zmienić na lepsze. Dla tego więc życzyliby sobie należało, żeby do Warszawy zastosowano prawa, z jakich korzystają miasta i miasteczka w Cesarstwie.

△ Przedstawienia rosyjskie. Sprawozdanie z czynności «Towarzystwa pisarzy dramatycznych rosyjskich» za r. 1887 z zadowoleniem wspomina, że przedstawienia rosyjskie w Królestwie polskiem znacznie się rozwinęły, gdyż odbywają się już nietylko w miastach, ale nawet w miasteczkach.

Z KRAJU I ZE SWIATA.

= Polacy na obczyźnie. Wydawany w języku węgierskim i niemieckim «Ungarische Uhrmacherzeitung», pomieszcza wzmiankę o tem, że rodaczka nasza, pani Hermenegilda Ubyszowa założyła świeżo w Chicago specjalną szkołę zegarmistrzostwa, do której na początek zapisało się czternaście dziewcząt, przeważnie polskiego pochodzenia. Zdaniem rzeczownego pisma, instytucja pani Ubyszowej, osiągnąwszy fundusze, zamierza w następstwie rozwinąć oddział fabryczny, czyli specjalnie—budowy zegarków. *G—do.*

= Polka kapitanem okrętu. Jedną z naszych rodaczek, której rodzina mieszka stale w Peszcie, udała się do swojego stryja do Manchester, wspólnie z dwiema zamieszkałymi stale we Francji siostrami cioteczniemi, zdała świeżo egzamin marynarski w Anglii i ma wkrótce otrzymać odpowiedni stopień. Nie pierwszy to już przykład tego rodzaju; coraz częściej bowiem w Anglii kobiety, po zdaniu odpowiednich egzaminów, otrzymują stopnie w marynarce, nietylko na spacerowych yachtach, ale także na statkach kupieckich. Przykład dała Ameryka, gdzie słynna ze swej urody pani Coons z New-Yorku, oddawna już jest kapitanem kupieckiego statku «Elżbieta». Inna jej koleżanka, pani Marya Miller z Nowego Orleanu—z pochodzenia polka—od roku już 1884 jest kapitanem steamera «Saline». *g—do.*

= Dzieci polskie w Berlinie. W Berlinie spisano uczniów według wyznania i języka, jakim mówią w kole rodzinnem. Spis ten wykazał, że w 2,678 klasach 159 szkół miejskich było na 149,100 dzieci tylko 8,114 wyznania katolickiego, zaś w 633 prywatnych zakładach na 19,697 dzieci 1,067 katolików. W szkołach miejskich naliczono zaledwie 91 dzieci, posługujących się w domu wyłącznie językiem polskim, a 412 rozmawiających według okoliczności, po polsku i po niemiecku. W szkołach prywatnych zaś

13 dzieci, rozmawiających w domu wyłącznie po polsku, i tyleż używających języka polskiego i niemieckiego. Ze względu na to, iż w Berlinie przebywa stale przeszło 30.000 Polaków, musi zastanawiać szczerą liczbą dzieci szkolnych, władających językiem rodzinnym.

Kronika pośmiertna.

Dnia 2 (14) kwietnia zmarł nagle w pełni jeszcze sił fizycznych, Emil Czyrniański, doktor filozofii, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, członek akademii umiejętności. Urodzony w r. 1824 w Sandecku, po przejściu nauk gimnazjalnych początkowo oddał się studiom teologicznym. Po paru wszakże miesiącach przerwał je, a później obrał sobie zawód naukowy, poświęcając się chemii. Odpowiednie nauki pobierał w akademii technicznej we Lwowie, po ukończeniu której w r. 1849 otrzymał w tejże katedrę chemii ze stopniem adjunkta; tej jednakże nie objął od razu, ale udał się jeszcze dla dalszych studiów do Wiednia. Przebywszy tam rok przybył na swoje stanowisko do Lwowa. W r. 1851 powołany został na katedrę chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, mimo iż wymagane go zazwyczaj na to stopnia naukowego jeszcze nie posiadał. Tenże uniwersytet w r. 1859 przyznał mu stopień doktora filozofii; katedrę chemii Czyrniański zajmował już do końca życia, wybierany będąc kilkakrotnie na dziekana wydziału filozoficznego. Prawie jednocześnie z przekształceniem Towarzystwa naukowego krakowskiego na akademię umiejętności, wybranym został na członka tej ostatniej; był przytem członkiem i innych gremiów naukowych. Z prac jego naukowych, które wydawał tak po polsku jak i po niemiecku, znaczące są: „Słownictwo chemiczne polskie”, wydane w r. 1853, dalej wydany w Warszawie w r. 1857 „Wykład chemii nieorganicznej”, zastosowany do przemysłu, handlu i medycyny; oprócz tego w rocznikach byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego umieszczał badania składu chemicznego wód mineralnych galicyjskich.

W Szawłach chowano w tych dniach doktora Leopolda Bartoszewicza. Jako zdolny i sumienny lekarz, był on znany i ceniony powszechnie tak w mieście, jak i w powiecie. To też całe miasto, bez różnicy wyznań i narodowości, wzięło udział w ostatniej zmarłemu posłudze. Z....

LISTY Z PROWINCYI.

□ Wilno. [List «Kraju»]. Nadzwyczajny wylew w Wilji, jakiego młodsze pokolenia nie zapamiętały, spowodował nędzę wielu ludzi, zatopienie domów nadbrzeżnych, wreszcie uszkodzenie mostów Zielonego i Antokolskiego, co jeszcze dotąd uniemożliwia normalną komunikację. Przejazd przez te mosty został zabroniony, jakoteż i przepędzanie bydła; drugie to jednak rozporządzenie uległo zabawnej interpretacji, dozwolono mianowicie przenoszenia zwierząt na barkach. Sam na własne oczy widziałem żywego i zdrowego woła, niesionego przez kilku rośliwych chłopów. Silni targarze znaleźli tym sposobem obfity i dobry zarobek. Zyskują też i przekupnie żydzi, srodze wyzyskujący włościan, przywożących produkty spożywcze, a zmuszonych rozkładać się taborem przed mostem. O naprawie Zielonego mostu (uszkodzonego skutkiem nawalu kłód i rozbitych tratw) teraz podobno nie myślą, gdyż gotów już jest nowy żelazny, tylko że instalacja jego uległa zwłoce z powodu nieporozumień między magistratem a gminą. Obok powodzi zaciężył też nad nami i pęst wielki; ryby obecnie znacznie są droższe od mięsa, bo gdy funt wołowiny kosztuje 10 kop., funt ryby średniej dobroci kop. 20 (sandacz, sielawa), a nawet 30 kop. (szczupak). Spożywany przez uboższą ludność drobiazg rybny kosztuje tyle co cielęcina (funt 8 kop.) lub wieprzowina (12 kop.). Nadto z fizjologii wiadomo, że pokarm z ryb nie jest prawie wcale pożywnym. Preliminarz budżetowy, o którym pisałem w Nrze 3, zatwierdzono z małymi zmianami. Mianowicie: podatek szacunkowy od nieruchomości zwiększono o 10 nie zaś o 15 tysięcy, oraz zredukowano liczbę członków komitetu sanitarnego z 6 na 3. Ta ostatnia redukcja nie wyjdzie na korzyść miastu, które słynne jest z nieprzestrzegania warunków sanitarnych, przedewszystkiem zaś czystości. Toż samo powiedzieć można o czystości w znaczeniu moralnem. W ostatnich czasach liczba związków nieprawych znacznie się podniosła, równie jak i liczba dzieci nieprawych. Podrzucanie dzieci żywych i martwych wchodzi w coraz większe i pospolitsze użycie. Zakład, zwany dawniej «Dzieciatkiem Jezus», dokąd bezzwłocznie przenoszą podrzutek, przepełniony. Rozpusta tajemna o wiele szerzej grasuje niż publiczna. Wiele dziewcząt, przybywające do miasta na służbę, demoralizują się nader szybko. Szewczki ze stanu mieszczańskiego również ogromnie straciły na reputacji. Rozumie się, wszystko to dzieje się

pod wpływem warunków uciążliwych. Z dobrej woli—jak u nas mówią—nikt rozpustnie nie swawoli. Z tego powodu zdarzają się wypadki tragiczne. Oto np. w d. 9 lutego w pow. wileńskim włości budosławskiej we wsi Wróblach, mieszkająca tam żydówka Sorka Kacowicz, po wydaniu na świat niemowlęcia (nieprawego), rzuciła je w piec gorejący... Śmiertelność z chorób zaraźliwych za styczeń r. b. tak się w gubernii naszej przedstawia. Zmarło: z ospy osób 9, szkarlatyny 1, dyfterytu 6, z tyfusu plamistego 1, brzusznego 4, nareszcie krup ztadławił 8. Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego w d. 24 kwietnia 1887 r. etatu wiejskiej służby lekarskiej, w gub. wileńskiej ustanowione zostały po wsiach etaty lekarzy i felerów obwodowych w 14 punktach (wraz z 29 felerami przy nich), oraz 21 felerów gminnych. *Letuociłane.*

□ Traskuny, wilkomierskiego pow., kowieńskiej gub. [List «Kraju»]. Utrudniona dla tutejszych mieszkańców komunikacja z Wilkomierzem, Wilnem i Poniewieżem została obecnie przez zaprowadzenie prawidłowego ruchu dyliżansów w znacznie ułatwioną. Zbytecznem byłoby dodawać, że i w danym wypadku inicjatorami tego przedsięwzięcia byli nie nasi rodacy lecz żydzi. Odwieczne landary, które kursowały niegdyś po szosach i zdawało się, że mogą teraz służyć już tylko jako ciekawe okazy w muzeum starożytności, zostały przez żydków znowu w kurs puszczone. Jazda w tych wehikułach nie jest co prawda wygodną, ale dla każdego dostępną. Z kolei należy się powiedzieć kilka słów o banku tutejszym, stanowiącym pewną chlubę naszą wobec sąsiednich parafij. Jest to skromna, bo z udziałami do 50 rs. i z kredytem do 300 rs. zaliczkowo-wkładowa spółka, która w przeciągu kilkunastu lat swego istnienia dała niezaprzeczone dowody swej azyteczności i sumiennego prowadzenia interesu. Dziś liczy ona setki członków pomiędzy obywatelstwem, miejscową szlachtą i ludem wiejskim. Żydzi zaś do banku żadnego wstępu nie mają. Narazie był z tego powodu wielki lament pomiędzy synami Izraela, którzy uważali się za pokrzywdzonych podwójnie; naprzód jako usunięci od prawa korzystania z kredytu w banku, a potwóre jako zagrożeni pozbawieniem lichwiarskich swych operacji. Czas wszakże pokazał, że przynajmniej pod tym ostatnim względem obawy żydków nie były uzasadnione. Bank traskunski wydając pożyczki, nie dopuszcza częściowej wypłaty, lecz obowiązuje dłużnika z nadejściem terminu płacić całą należność; nowa zaś pożyczka może być zaciągnięta dopiero w następnym tygodniu. To właśnie stanowi achillesową piętę naszego banku. Dłużnik, nie zdolawszy uzbierać całkowitej sumy, a chcący być punktualnym (wypadki niewypłacalności są tu bardzo rzadkie), musi udawać się do żyda-lichwiarza i ten, pożyczając mu na tydzień, bierze tyle, ile brał dawniej za całe miesiące. Takim sposobem dłużnik w większości wypadków musi płacić procenty i do banku i żydom. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak fatalnie taki stan rzeczy oddziaływa na niezamożnych zwłaszcza członków spółki. Życzycy więc należało, by zarząd banku, wobec tak rażącej niedo godności, przedsięwziął odpowiednie środki dla jej usunięcia. Na zakończenie nadmienić należy, iż pocztowe usiłowania ludzi dobrej woli, na czele których stoi ks. G., skierowane ku zmniejszeniu pijactwa pomiędzy ludem wiejskim, nie pozostały bez skutku i liczba szynków w tutejszej parafii zmniejszyła się przeszło o połowę. *M. Z.*

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. Po naglej powodzi—wiosna w całym rozkwicie. Gospodarze jeszcze przed paru tygodniami przestraszeni brakiem paszy, klaskają obecnie w dłonie, gdyż trawa na łąkach wielmożnie zielenieć zaczyna, co jest osobliwością w naszych stronach o tej porze. Z tem wszystkiem złudna to bodaj wiosna: chłody, a nawet śniegi mogą jeszcze wrócić i sprawdzić się przysłowie ludowe: «Pryszow maj, wratom daj i na piec uciakaj». Tymczasem ciepła niezwykle powodują choroby zakaźne, a tyfus szerzy się gwałtownie. W powiecie ihumeńskim, w gminach puchowieckiej i citeńskiej umarło już dużo ludzi bez ratunku, nie mamy bowiem na prowincyi uogarnionej dostatecznie pomocy lekarskiej, chociaż tyle już w tym przedmiocie projektowano pierwej i niedawno. Szkołki cerkiewne rozwijają się szybko, gdy bowiem w r. 1886 w eparchji mińskiej było ich 955 o 15,702 uczących się (w tem katolików 121), w roku przeszłym liczba ich urosła do 1,059, a w nich się uczyło dzieci 16,744 (katolików płci obojej 380). Rząd przeznaczając rocznie na te szkoły po 10,000 rs., synod 3,000 rs., a resztę wydatków ponoszą włościanie. Obecnie wszakże, ściąganie należności z gmin nielatwo idzie, a to wskutek ciężkich okoliczności ekonomicznych. Tak na przykład, dla braku środków ustaly niedawno szkoły cerkiewne: w Konołowie powiatu rzeczy-

kiego i w kilku innych miejscach. W zakresie stosunków handlowych—po staremu. O zboże nikt nie pyta, rolnicy, narzucający się z niem kupcom, zmuszeni są sprzedawać je za nic; położenie tedy gospodarzy jest nadzwyczaj ciężkie, zwłaszcza, iż podatek ziemski państwowy świeżo podniesiono dwójnasób. Przed paru dniami ziemianstwo nasze poniosło dotkliwą stratę przez zgon znacznej obywatelki powiatu mińskiego, Wiktorii Szafnagłów Uniechowskiej. Nieboszczyka odznaczała się wykształceniem i przymiotami duszy; najlepsza pani dla sług i domowników, schodząc przedwcześnie i prawie nagle ze świata, stała się przedmiotem żalu i współczucia w szerokim kole przyjaciół i życzliwych. Cześć jej pamięci! *Al. J.*

□ Borysowski pow. gub. mińskiej [List «Kraju»]. Nareszcie doczekaliśmy się wiosny; powódzie, gdzieindziej tak straszne, u nas nie wyrządziły dotąd (23 marca) strat znacznych. Obawy jednak jeszcze nie zniknęły zupełnie. Tymczasem nagle odwilż i topnienie śniegów zrujnowały całkowicie nasze gościńce i drogi. Siedzimy po dworach, odcięci zupełnie od świata i gdyby nie gazety, które pomimo fatalnej drogi, przynajmniej raz na tydzień otrzymujemy, gotowibyśmy byli uwierzyć w spełnienie się przepowiedni gminnych o niebawnym przyjściu Antychrysta i skończeniu się wieków. W takich warunkach korespondent na niewielu oryginalnych wiadomości zdobyć się może. Notuję z nich parę: Niedawno jeden z ziemian naszych p. R. S. otrzymał depeszę, zawiadamiającą go, że na los 5% pożyczki premjowej rosyjskiej z r. 1866 (2-jej emis.) padła wygrana 25,000 rs. Jak widzicie, fortuna uśmiecha się niekiedy nawet naszym stronom. Ze zwyczajnej kroniki naszego życia zaznaczę sprawę, rozbraną podczas ostatniej kadencji wydziału sądu okręgowego mińskiego w Borysowie. W roli pod sąd stanął magistrat dokszycki («duma» miejska) w osobach kilku radnych, oskarżonych o rzecz tak bląhą, tak drobną, że aż wstyd. Brali oni podobno «porę kawiczone»—a jak się okazało po bliższym dochodzeniu, otrzymali zaledwie po 10 kop. każdy. Przysięgli wydali werdykt obwiniający, a sąd skazał oskarżonych na półtora roku pobytu w Syberyi. *Bogorya.*

□ Daszów gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Na tutejszą stację pocztową, dla prenumeratorów miejscowych i okolicznych nadchodzą pisma rosyjskie w ogólnej liczbie 80 egzemplarzy; oprócz dzienników urzędowych w znaczniejszej liczbie nadchodzą: «Kijewlanin» 9 egz., «Niwa» ilustrowana 8, «Swiet» 10, inne od 1 do 5 egzemplarzy. Pism polskich przychodzi 32 egzemplarze, a pewno znalazłoby się ich więcej, gdyby rozposzczernieniu ich nie przeszkadzała opinia panująca, iż organy prasy warszawskiej znajdują się wszystkie w ręku żydów. Szczegółowy wykaz tak się przedstawia: «Kraj» 9 egz., «Bluszc» 6, «Biesiada literacka» 4, «Gazeta Polska» 2, «Wiek» 2, «Gazeta Warszawska» 2, «Przyjaciół Dzieci» 2, «Wieczory Rodzinne» 2, «Kłosy» 2 i «Gazeta Świąteczna» 1 egzemplarz. *n—ki.*

□ Żytomierz. [List «Kraju»]. Świeżo wydano spóźnione znacznie sprawozdanie z działalności żytomierskiego Tow. dobroczynności za r. 1886. Okazuje się z tego sprawozdania, iż w r. 1886 stowarzyszenie liczyło 103 członków; z nich honorowych 37, rzeczywistych 45, współpracowników lekarzy 16 i członków ofiarodawców 5. Stan majątkowy stowarzyszenia przedstawia się świetnie. W dniu 1 stycznia 1887 r. w kasie znajdowało się 15,844 rs. Z tych w ciągu roku wydano na pensye 139 osobom i familjom, na jednorazowe wsparcia, na utrzymanie ochrony dla biednych, na lekarstwa, wpisowe, pogrzeby etc.—5,833 rs., pozostaje w kasie 10,010 rs. Zarząd stowarzyszenia składał się z marszałka gubernialnego p. Uwarowa, jako prezesa, prezydenta miasta p. Żółtkiewicza, jako wice-prezesa, ze stałych członków: j. e. ks. biskupa Kozłowskiego, archiereja Palladynusa, oraz z kilku innych. Skarbnikiem stowarzyszenia był dr. Laniewski, sekretarzem naczelnik straży ochotniczej ogniowej pan Wabiszczewicz-Plotnicki... Parę tygodni temu wołyński gubernialny prawosławny konsystorz na jednym ze swoich posiedzeń rozpatrywał propozycję miejscowego archiereja Palladynusa o sposobie, w jaki należy uczcić 900-letnią rocznicę chrztu Rusi. Konsystorz uchwalił: 1) w dniu 15 lipca roku bież. urządzić we wszystkich wołyńskich cerkwiach specjalne nabożeństwo do św. Włodzimierza; 2) nabyć do wszystkich wołyńskich cerkwi jego obraz; 3) zebrać wszystkie pamiętki, odnoszące się do działalności ks. Włodzimierza na Wołyniu; 4) w parafjach z ludnością czeską, wrażliwą, jeżeliby ta zechciała przyłączyć się do prawosławia, spełnić obrządk przyłączenia w dniu 15 lipca; 5) rozrzucić pomiędzy ludem w możliwie większej ilości popularne książeczki, poświęcone życiu św. Włodzimierza; 6) rozszerzyć szkołę znajdującą się przy ławrze Poczajowskiej; 7) urządzić przy duchownej szkole żytomierskiej cerkiew-

no-parafjalną szkołkę dla dziewczynek; 8) we Włodzimierzu wołyńskim otworzyć szkołkę 2-klasową i t. d. Uchwala ta poszła na rozpatrzenie synodu. Ruch na rzecz prawosławia pomiędzy czechami wołyńskimi wzmagają się coraz bardziej. Świeżo się dowiadujemy, iż w Wołkowyczach, wsi pow. dubieńskiego, w dniach 26 lutego i 2 marca w miejscowej cerkwi przyjęło prawosławie 40 czechów pięci oboję. Następnie w dniu 13 tegoż mies. w miejscowym soborze prawosławnym, w obecności archijereja Palladyusza, gubernatora, oraz licznie zebranej publiczności, przyjął prawosławie czeski ksiądz Sassko. Za jego przykładem poszło 12 czeskich rodzin w Kwasilowie i 5 rodzin w Glińsku. B. Markor.

□ Kowel, gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Ucieka... ucieka już oto z i m a, «stara ta niańka północy», jak ją nazywa Kremer, pod działaniem słońca ustępują całe góry śniegu, na których usunięcie przy kolejach wydano tyle w tym roku grosza. Każda niższa okolica napienia się natomiast wodą, tworzą się ztąd istne wodospady, napieniające powietrze szumem i loskotem. Astrologowie przepowiadają nam rozlewy, powódzie i iście sienkiewiczowskie «potopy». Są nawet tacy, co utrzymują, że nasz sławny Turzyk równie jak i znakomity Kowel przeistoczą się w Wenecję poleską. Zanim jednak na lagunach naszych zjawia się gondole, pozostaniemy na czas pewien odcietymi od reszty świata. Nadto rolnicy, którzy zawsze i wszędzie narzekać muszą, już się rozwiedli z lamentami nad tem, że od zbytku wód na niższych polach zboże koniecznie wymoknąć musi. Z tych czy z innych powodów, wróżbici zapowiadają niechybny nieurodzaj. Skutkiem tego wielu powstrzymuje się ze sprzedażą oziminy, licząc że cena takowej nieuchronnie podniesie się musi ze względu na powyższą ewentualność. Takich jednak zapaśnych i przewidujących gospodarzy niewiele u nas. Nie mówmy jednak o tych smutnych rzeczach, zwłaszcza, że są weselsze. K a r n a w a ł w parafji turzyckiej i okolicy, mianowicie pod koniec, był bardzo ożywiony. Zbierno się po wsiach w większe lub mniejsze kółka już to przy fortepianie, już też przy czeskiej muzyce i tańczono oboję, zapominając przynajmniej chwilowo o drobniactwach szarego powszedniego życia. Gdyby nie duch koteryi i różnych przesądów, zebrania takie byłyby jeszcze liczniejsze i bardziej ochocze, a to ze względów najściślej amerykańskich: ilość bowiem mężczyzn, znacznie w parafji turzyckiej przewyższająca ilość kobiet, każdej zabawie powodzenie zapewnia. Godnem jest uwagi, że na wszelkich tegorocznych zebraniach nie było żadnej wystawności, ani chęci blizszenia, «pokazania się». Podczas kiedy starsi bracia wywijali tany z pięknymi paniami, bracia młodsi nie żalowali sobie również rozrywki po karczmach, gdzie górującej przyjemności, jak zwykle, dostarczała gorzalka, przy rozmowie niezbędnym nowym podziale gruntów. Z rozmów tych najstalej zawsze wypadało, że właściciel większy wcześniej czy później będzie oskubany na rzecz «mniejszych». Biedne to chłopiekie życie karczemne! Nie słychać tu nigdy żadnej muzyki, któraby szlachetniejsze budziła uczucia, nie słychać śpiewu rzewnych melodij maloruskich. A jednakże dobrobyt powszechnie się rozwinął, dzięki dobrej ziemi i łatwości zarobkowania. Nadto z powodu eksploatacji lasów w każdym prawie majątku wieśniak ma wszelką możność łatwego osiągnięcia zysków, jeśli tylko zechce być choćby umiarkowanie pracowitym. Niestety, ogół włościan jest opieszalszy i leniwy; przy pracowitości chociażby tylko mazura (nie mówimy o kolonistach czeskich lub niemieckich), można byłoby wdwojnásób i trójnasób większe zyski osiągnąć. Stycznio-wa kadencya sądów przysięgłych w Kowlu nie dała żadnej sprawy wybitniejszej i skomplikowanej. Zbrojny napad w połączeniu z grabieżą na wsi obiecywał więcej interesu, lecz został odroczone do kadencji marcowej, która właśnie otwartą już została w chwili, kiedy to piszę. Interesującym było to, że wśród sędziów przysięgłych przewaga była po stronie inteligencji. J. P.

□ Kijów. [List «Kraju»]. W uniwersytecie miejscowym w tych dniach odbyła się h a b i l i t a c y a p. Dymitra Pichno (redaktora «Kijewlanina») na doktora policyjnego prawa, po uroczystej obronie rozprawy «Taryfy kolejowej» («Żelznodoroznyje taryfy»). Rozprawa ta stanowi dzieło, ocenione dla sprzedaży po 3 ra. za egz. Dawniej już wzmiankowałem o cichej i pracowitej działalności kijowskiego Towarzystwa lekarskiego, wyróżniającej go w rzędzie wielu innych miejscowych stowarzyszeń uczonych i pseudouczonych, a zajmujących się po większej części raczej wojującą polityką wewnętrzną, niżli właściwymi sobie zadaniami. W tych dniach sekretarz kijowskiego Towarzystwa lekarskiego dr. Bronisław Kozłowski na posiedzeniu członków Towarzystwa złożył sprawozdanie «O studniach, pochłaniających miejskie ścieki». W rzędzie sze-

roko praktykowanych w Kijowie przez właścicieli domów licznych sposobów uchylania się od wywożenia płynnych nieczystości, w ostatnich czasach szczególnie wszedł w użycie zwyczaj urządzania w gruncie świdrowego otworu dla ścieków, sięgającego pokładów białego piasku. Ścieki te, mieszając się z podgruntemi wodami, zakażają zbiorniki takowych, zktąd powstają rozmaite choroby i zwiększa się śmiertelność, przewyższająca w Kijowie wszelkie inne znaczniejsze miasta europejskie. Towarzystwo lekarskie postanowiło referat p. Kozłowskiego przesłać radzie miejskiej, prosząc o wzbronienie w mieście tego rodzaju urządzeń ściekowych, aż do wszechstronnego zbadania tej tak ważnej sprawy przez specjalną komisję, dla udziału w której Towarzystwo lekarskie ofiarowuje swoje usługi. Od kilku dni w sali miejscowej giełdy liczna publiczność zbiera się dla obejrzenia wystawionych tam 19 obrazów znanego marynisty A j w a z o w s k i e g o; wobec zupełnego niemal braku rozrywek inteligentnych powodzenie tej wystawy jest zapewnione z pewnością. Ż e g l u g a p a r o w a p o Dnieprze rozpoczęła tegoroczną swą działalność od smutnego wypadku, mianowicie zetknięcia się dwu parostatków: osobowego «Skoryj» i holowniczego «Polza». «Skoryj» wioził na sobie około 300 osób, należących do klasy robotniczej, naleciał o zmroku na «Polzę», pomimo sygnałów ostatniego rozszczepił go na dwoje. Dla pasażerów, z wyjątkiem kilku rannych, katastrofa ta skończyła się na przestraszu i stracie pakunków, które spadły i zatoniły w Dnieprze. Mik. Trzaska.

□ Lipowiecki pow. gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Tylko wylewy rzek nie grożą naszej okolicy, oto jedyna zdaje się weselsza nowina ze stron naszych. Co do reszty, życie nasze tak stare, tak jednostajne, że pomimowoli dzielić się musimy z czytelnikami wyłącznie prozą powszednią. Do świątecznych już należy wieść, że w naszej stronie, mianowicie do Kalnika przybyć ma w czasie ferij letnich znany starożytnik, profesor Antonowicz z Kijowa, w celu robienia poszukiwań archeologicznych. Znaczna ilość mogił, zalegających pola kalnickie (których nazwa jest staro-litewską), pozwala nam dobrze wróżyć o płonach, jakich dostarczy ta nowa wycieczka. W pobliżu Kalnika położone są mogiły: Soroka, Nepromacha, Assauli, Praksedy i t. p., z którymi wiąże się niejedno wspomnienie dziejowe. Kalnik stanowił niegdyś bardzo ludne miasteczko, posiadające zamczek warowny, wzniesiony przez ks. Korecką i duże wały obronne; niejednokrotnie też wspomniany jest w dziejach naszych. W roku 1648 zajęli Kalnik kozacy i utworzyli pułk, zwany kalnickim, liczący parę tysięcy ludzi. Wypędzeni ztąd w roku 1653 przez Czarnieckiego, powrócili niebawem, a w r. 1659 pułkownikuje im tu sławny później ataman zaporozki Iwan Sierko. Szukał w nim schronienia dzielny watażka kozacki Iwan Bohun, gdy niezadowolony z ugody perejasławskiej (r. 1654), a marzący o niezależności Ukrainy, odstąpił Chmielnickiego; znalazł go tu wysłaniec St. Potockiego, wiozący mu światne propozycje: godność hetmańską, indygenat etc., a żądający za to uległości dla Rzeczypospolitej. Nawet bohater odsieczy Wiednia, uganiając się w r. 1671 za Doroszeńkiem i tatarszczyzną, zdobywał Kalnik, lecz musiał go nie zdobywszy odstąpić, tak był dobrze broniony i obwarowany. Dziś Kalnik jest osadą fabryczną i tylko szczątki wałów fortecznych zachowane jako tako, świadczą o chwilach przeżytych w latach dawnych L-ski.

KURIER PRAWNY.

Uczenie skombinowana lichwa.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W swoim czasie donosiłem (w dziale «Listów z prowincyi») o przyrządzanej znanej w Kaliszu osobistości, p. Mittwoch. Z wyroku tutejszego sądu skazanym on obecnie został na lat trzy robót fortecznych, z pozbawieniem praw wszelkich. Przez czas długi Mittwoch prowadził księgarnię na większą skalę, utrzymywał przytem kantor loteryi, utworzył następującą lombard, prowadził dalej operacje wekslarskie, rozporządzając znacznymi kapitałami. Zle języki glosił, że przeważnie zajmował się lichwą. W czasie tych operacji, schwytany z podrobionymi weksłami, został wtrącony do więzienia, w którym przesiedział trzy czy cztery miesiące, wypuszczony został za kaucyą na wolność; dopiero w dniu 12 (24) lutego b. r. p. M. stanął przed sądem. Będzie on odpowiadał sądowo jeszcze za dwie sprawy: o szwindle z weksłami i przerobienie daty w wyroku, celem uzyskania procentów za dłuższy przeciąg czasu. M. rozpoczął swe operacje od przedświadczeń o

charakterze filantropijnym. Rzemieślnikom drobnym i przekupniom wypożyczał sumy za pewnem poręczeniem albo odpowiednim zastawem. Wszystko to jednak osnute było na pozorach, z pod których w końcu zawsze pospolita lichwa wylaziła. Chwytał w swe sieci nie tylko ludność prostą, ale też i urzędników, emerytów, kupeów i inne osoby. Sposobów znał tysiące. Miał do pomocy zaufanych faktorów i zwykłe, gdy trzeba było jaką należność wyegzekwować, cedował swe prawa na imię któregośkolwiek z nich, sam zdala kierując sprawą. Mittwoch miewał po sto kilkadziesiąt mniej lub więcej grubych spraw rocznie. Był czas, że stale utrzymywał specjalnego pensyowanego adwokata, przytem wszędzie go było pełno, po wszystkich sądach i dykasteryach. Z wiekiem robił się coraz chciwszy na zyski i ta chciwość popchnęła go do szwindłów, na których właściwie tak wiele zyskać nie mógł. Mittwoch, jako specjalnie wykształcony w zawodzie kupieckim, musiał dla własnego interesu prowadzić odpowiednie książki; byłyby one ciekawym wielce materiałem do poznania sposobu, w jaki odbywały się podobnego rodzaju operacje finansowe. Znamy ich część jakąś; cała zaś sieć, cała robota pajęczna, sposoby, sprężyny do tego użyte—pozostaną w tajemnicy. Podobnych Mittwochowi operatorów mamy tu jeszcze wielu.

bin.

Miljonowy spadek.

Dzisiejsze telegramy agencji północnej donoszą z Symferopola, iż w sprawie o miljonowy spadek po Michale Skirmuncie zapadł w sądzie okręgowym wyrok następujący: Jedną połowę spadku przysądcono Sergiuszowi, Katarzynie i Elżbiecie Skirmuntom; drugą—Janowi, Michałowi, Antoniemu, Romanowi, Praksedzie, Mikołajowi, Zofji i Eugenji Skirmuntom. Pretensje pozostałych krewnych spadkobiercy odrzucono. Sprawa oczywiście przejdzie jeszcze przez dwie instancje.

* Senat rządzący wkrótce ma rozstrzygnąć ważną kwestję zasadniczą, a mianowicie: czy notaryusze, wobec prawa z 3 maja 1882 r., mają prawo sporządzać i poświadczad umowy o sprzedaż żydom lasu na wyrabianie, zawierane na długie lata, jeśli umowa nadaje nadto nabywcom prawo użytkowania z ziemi pod lasem i t. p. Dotychczas na kwestję tę różne sądy rozmaicie się zapatrywały; jeden zaś z gubernatorów, widząc w umowach tego rodzaju obejście wspomnianego wyżej prawa, przeniósł tę kwestję do senatu.

* Sąd wojenno-okręgowy w Suchumie rozpatrywał w początku marca sprawę zabójstwa generała Zawadzkiego. Sprawa ciągnęła się dni kilka. Po długich debatach sąd z czterech oskarżonych jednego, a mianowicie Osmana Morgawja uniewinnił, trzech zaś innych, jakoto: Aleksego Akba, Mosa Aszna i Dameja Szmyra, skazał na karę śmierci przez powieszenie.

KURIER KOSCIELNY.

Wiadomości krajowe.

** Od roku 1842 istnieje w Petersburgu akademja duchowna rzymsko-katolicka, przeniesiona w tymże roku z Wilna, gdzie jednocześnie ze zniesieniem tamecznego uniwersytetu i miejscowego seminarjum głównego katolickiego w r. 1833 erygowana została. Po zniesieniu w ostatnich czasach podobnej akademji w Warszawie, jestto jedyna akademja duchowna rzymsko-katolicka w całym Cesarstwie. Zakład ten w języku łacińskim nosi nazwę: «Academia Caesarea Romano-Catholica Ecclesiastica Petropolitana». Rektorem jej jest obecnie ks. Franciszek Albin Simon, doktor teologii, prałat katedry łucko-żytomierskiej. Profesorowie duchowni wykładają następujące przedmioty: pismo święte, archeologję biblijną, prawo kanoniczne, teologję moralną, dogmatyczną i pasterką, historję kościelną, homiletykę i patrologję. Z przedmiotów świeckich oprócz języków hebrajskiego, francuzkiego i niemieckiego wykładane są: filozofja, literatura rosyjska (tę wykłada prof. Niekrasow), historia rosyjska (Mężynski), język rosyjski (Chizniakow) i literatura łacińska (prof. Miller). Administracyjni i naukowy personel akademji składa się z 18 osób. Pobierających nauki w akademji jest osób 53; na kursie czwartym, ostatnim, jest tylko czterech słuchaczy. Wszyscy pobierający nauki należą już do kleru kościoła katolickiego i niektórzy przeszli już święcenie diakona. Z dycezyi wileńskiej jest 9 alumnów, ze zmudzkiej czyli telazewskiej—7, z archidyezyi mohylowskiej—6, z dycezyi łucko-żytomierskiej—2; reszta alumnów jest z różnych dycezyj Królestwa polskiego.

** Przed niedawnym czasem kościół w Kalwaryi, w bliskości Werek pod Wilnem, stał się ofiarą suchwałego świętokradstwa. Złodzieje, którzy się prawdopodobnie zakradli w czasie nabożeństwa i pozostali w kościele do nocy, zabrali dwie srebrne monstrancje, dwa kielichy, krzyż i relikwiarz. Również rozbili wszystkie skarbonki. Kościół kalwaryjski fundowany był w roku 1564 przez Jerzego Białozora, biskupa wileńskiego; przy kościele znajdował się klasztor oo. dominikanów. W roku 1812 kościół i klasztor, obrócone przez francuzów na koszary i szpital, uległy zniszczeniu, przyczem i biblioteka spłonęła doszczętnie. Obecnie Kalwaryja należy do księdy

świeckich, a w czasie Zielonych Świąt służy za miejsce pielgrzymek dla całej okolicy.

** Z powodu korespondencji z Saratowa, zamieszczonej w rubryce niniejszej Nr 11 „Kraju”, zwrócono naszą uwagę, iż zarzut **niedokładnego tłumaczenia** tekstu modlitw na język urzędowy nie może obciążać redaktorów rubryki dycezyjny ty-raspolskiej, gdyż wzięli oni gotowy już przekład, wprowadzony od lat wielu w całym Cesarstwie i nie ulegający zmianom. „Przegląd Kat.” objaśnia, że ciężki i niesmaczny styl tego przekładu pochodzi stąd, iż tłumaczenie sporządzone zostało przez ludzi świeckich, nieobeznanych dostatecznie ani z duchem ani ze stylem modłów kościelnych. Nadto sprostować należy, że przez „Wieliczestwo” przetłumaczony został łaciński wyraz „Majestas”, zaś wyrażenia „Wysoczeństwo” w rzeczowej rubryce niema wcale.

Wiadomości zagraniczne.

** Na propozycję ks. arcybiskupa Dindera papież mianował ks. Jana Korytkowskiego, doktora teologii, kanonika metropolitalnego i oficjała gnieźnieńskiego, biskupem suffraganem gnieźnieńskim z tytułem biskupa hermapolitańskiego w Egipcie. Prekonizacja nastąpi na najbliższym konsystorzu papieżkim, który się odbędzie d. 30 kwietnia. Na tym samym konsystorzu papież poświęci oddzielną apostrofę śmierci cesarza Wilhelma.

KURIER SZKOLNY.

Sprawy ogólne.

** Jak donoszą dzienniki petersburskie, kurator okręgu naukowego petersburskiego rozesłał okólnik, w którym wylicza książki, jakie **wykluczyć** należy z bibliotek szkolnych. Pomiędzy innymi wyłączone są: „Skazki kota Murtyki”, dzieła: Saltykowa (Szchedryna), Lewitowa, Pomiałowskiego, „Serdeczne opowiadania” Zadaskimskiego, dzieła Złatorackiego, Michajłowa (Szellera), Uspieńskiego, Szelgunowa, Szaszkowa, Rieszetnikowa, Maksimowa, Mordowcewa, Leskowa, Minajewa, Michajłowskiego, Atawy i innych. Oprócz tego okólnik zakazuje nabywania do tychże bibliotek następujących dzieł: „O kobietach” przez „?”, „Almanach Strękozy”, wreszcie romansów Eugenjusza Sue i Gaboriana.

** Ministerstwo oświecenia ma ustanowić ścisłejsze zasady przy udzielaniu pozwoleń na **otwieranie szkół prywatnych**. Uznano bowiem, że samo czynienie zadość formalnym wymaganiom prawa nie jest jeszcze dostatecznym i że pozwolenie otwierania szkół powinno być udzielane jedynie ludziom, którzy przez kilkoletnią praktykę dowiedli zdolności wykładania nauk. W niektórych okręgach naukowych dyrektorowie szkół początkowych wezwani już zostali o dostarczenie szczegółowych objaśnień pod tym względem co do szkół, pod ich nadzorem będących.

Z uniwersytetów.

** W tych dniach umarł w Petersburgu po ciężkiej chorobie **inspektor studentów uniwersytetu moskiewskiego**, Al. Bryzgałow.

Nauczanie początkowe.

** Do jesieni zeszłego 1887 r. **szkoła parafjalna w Daszowie** kijowskiej gub. nie miała stałego pomieszczenia, nauka więc odbywała się w domu miejscowego duchownego lub w chatach włościańskich. Uboga parafia nie mogła się zdobyć na własną szkołę. Tymczasem ubodzy włościanie pragną bardzo uczyć swe dzieci. Mając to na uwadze, okoliczni obywatele i właściciele pobliskich cukrowni, jak ks. Czetwertyński, pp. Enn i Czarnowscy, pospieszyli ze swą pomocą. Obecnie szkoła parafjalna mieści się w obszernym porządnym domu, a 60 przeszło uczniów płaci obu pobiera w niej naukę. — ki.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Kwestyonaryusz komisji rolniczej. Dostawy zbożowe. Obrady przedstawicieli giełdowych. Polemika prasy ros. i niem. Uwaga „Russk. Wied.”. Stan rynku pieniężnego.

Poniżej zamieszczony kwestyonaryusz rządowej komisji rolniczej, rzuca niejaki światło na kierunek i program jej działalności. Wogóle można zauważyć, że kwestyonaryusz nie pomija żadnego z gospodarczych zagadnień, niektóre wszakże pytania zdają się być wystosowane pod niewłaściwym adresem. Ze ceny naszego zboża regulują się w zależności od notowań londyńskich i berlińskich, o tem wie każdy; że traktaty handlowe winny być zmienione; że instytucja konsułów rosyjskich zagranicą wymaga reformy, to również kwestyi nie ulega; wszakże odpowiedź ściśła na pytania, jak zmniejszyć zależność od rynków zagranicznych, pod jakim względem zmienić traktaty a konsulatory zreformować, może być chyba zadaniem

uczonych specjalistów. Nie przeczymy, iż tacy specjaliści mogą się znaleźć pomiędzy członkami towarzystw rolniczych, jednak będą to tylko wyjątki, a głos ich będzie właściwie opiniją jednostek a nie zbiorowych instytucyj. Działalność towarzystw rolniczych, poświęcona kwestjom techniki rolniczej i wewnętrznym sprawom gospodarczym danej miejscowości, nie może być zwróconą na odmiennie tory, opinia ich winna być uwzględniona przy ocenie realnych projektów rządowych w sferze wewnętrznej polityki ekonomicznej, ale zadawać im powyższe pytania, to znaczy w najlepszym razie powiększać tylko zasób materyału.

Nie chcemy przez to przesadzać, że komisya p. von Plewe poprzestanie na zgromadzeniu materyałów statystycznych. Owszem, jak się dowiadujemy, podobno były między innemi poruszane dwie zupełnie realne i łatwe do urzeczywistnienia sprawy: uregulowanie dostaw zboża do intendentury i kwestya kredytu melioracyjnego. Dostawy zboża stanowią mogą dla ziemian poważne źródło dochodu; np. w r. b. kijowski okręg wojenny potrzebował 135,836 czetw. maki, 23,495 czetw. krup, 105,943 czetw. owsa i 14,628 czetw. żyta. Licząc bardzo skromnie, możemy oszacować wartość rzeczonych dostaw na 1,3 mil. rs., a ponieważ państwo rosyjskie liczy okręgów 14, z których wszystkie niemal większe są od okręgu kijowskiego, przeto ogólna wartość dostaw wynosi około 20 milionów rubli. Dotychczasowe dostawy obywatelskie, podejmowane w gub. mińskiej i kijowskiej, nie dały jednak rezultatów zadawalniających. Dostawcy napotkali zawiele formalizmu i nawet wbrew artykułom prawa (1746, 1767, 1771 t. X) chwilowo domagano się od nich świadectw handlowych i kaucyj. Niewątpliwie również, że dostawcom braknie jeszcze w tej sprawie odpowiedniego doświadczenia, które tylko przez długą praktykę może być zdobytem, wszakże, zdaniem naszym, opracowanie przez komisję odpowiednich przepisów w tym względzie byłoby nader pożądanem. To samo można powiedzieć o kredycie melioracyjnym, którego dotychczasowe próby w państwie rosyjskiem nie powiodły się, podczas gdy w Anglii na melioracje wydano przeszło 12 mil. funt. ster., a w Prusach od czasu utworzenia ministerstwa rolnictwa przeszło 9 mil. marek.

Komisya w sprawie przywrócenia umów na walutę metaliczną ukończyła swoje posiedzenia; rezultatem jej obrad było odroczenie projektu do chwili właściwszej. Przytem jednak wyjaśniło się, że projekt nigdy do dewaluacji nie zmierzał i że podobne komentarze prasy pochodziły z niezrozumienia projektu, którego treść przytoczona została przez pisma w spacznej formie.

Rezultat taki winienby był wpłynąć uspokajająco na prasę zagraniczną, która przesadzała się wzajemnie, przepowiadając natychmiastową dewaluację i wstrzymanie wypłat kuponowych. Szczegółnej jednak zmiany w tonie i usposobieniach nieprzyjemnej obecnemu zarządowi skarbu prasy niemieckiej nie widać, a „Koelnische Ztg.” nadmienia nawet, że na posiedzeniach przedstawicieli komitetów giełdowych podniesione były kwestye co do ostatnich uchwał w wewnętrznej polityce ekonomicznej, dotyczących zachodniej połowy państwa w związku ze skarbowością ogólną. Pogłoska ta wszakże zdaje się być mało prawdopodobną. Komisya miała ścisły zakres obrad, którego zapewne nie przekroczyła.

Większe wrażenie zrobiło na zagraniczne dzienniki ogłoszenie rezultatów finansowych z r. z. (patrz „Kraj” № 13), wszakże i tutaj nawet nieprzejednana „Koeln. Ztg.” stara się, nawiasem mówiąc dość niezręcznie, osłabić znaczenie cyfr ogłoszonych, już to znajdując je nieprawdopodobnymi, ze względu jakoby na notoryczną nieprodukcyjność narodu rosyjskiego, już to nadmieniając o budżecie nadzwyczajnym, który w państwie rosyjskiem w całości bywa zużytkowanym na budowę portów i dróg żelaznych, nie zaś na potrzeby wojenne, jak to mylnie organ nadreński przypuszcza. To też pisma rosyjskie z łatwością wykazują nicość zarzutów niemieckich i podnoszą pomyślny finansowy rezultat ubiegłego

roku. Jedne tylko „Russk. Wied.” zakończyły swe sprawozdanie pewną specjalną uwagą, którą w całości przytaczamy: „W sprawozdaniu dochodów państwowych za pierwszych 11 mies. r. z. dochód celny wyszczególniony był na 69½ mil., podczas gdy w roku 1886 w tymże czasie z celu wpłynęło 90,6 mil. Następnie ze sprawozdania kontroli państwowej za rok 1886 widać, że dochód celny wynosił w tymże roku 102,3 mil., t. j. w ciągu grudnia roku 1886 wpłynęło 11,7 mil. Tymczasem sprawozdanie za cały rok 1887 podaje dochód celny na 106,1, t. j. w ciągu grudnia wpłynęło 36,6 mil., czyli 53% całego wpływu za poprzednie 11 mies. i o 25 mil. więcej niż w r. 1886. Być może zachodzi tu jakieś nieporozumienie; czy nie popełniono błędu na jakieś 20 mil., a w takim razie dochody za rok 1887 wyniosą około 815 mil.”

Pomimo uporczywej kampanji dzienników niemieckich przeciwko papierom rosyjskim, sama siła rzeczy musi popychać te papiery (jako wysoko procentujące) w górę, i oto dla czego po każdej przyjaźnej dla widoków pokojowych zmianie politycznej widzimy zwykłą kursu papierów. Ta zaś siła rzeczy wynika z obecnego stanu rynku pieniężnego, przepełnionego gotówką. Olbrzymia operacya angielskiego ministra skarbu, polegająca na konwersyi 559 mil. funt. sterl. konsoli powiodła się znakomicie, nie podnosząc wcale stopy dyskontowej, która nie dochodzi nawet 2%. Zapas monety brzęczącej banku angielskiego o 400 tys. funt. przewyższał sumę biletów w obieg puszczonej, bank francuzki na 2,438 mil. w biletach kred. rozporządzał 2,379 mil. złota i srebra, toż samo widzimy i w Niemczech. Wszystko to świadczy, że kapitał poszukuje lokacyi, a wobec tej tendencyi naturalną jest lokacya kapitałów europejskich w papierach rosyjskich, wogóle wysoko procentujących.

W. Ż.

ROSYJSKI PRZEMYSŁ NAFTOWY.

Carycyn, 24 marca v. s.

Mniej więcej przed miesiącem dzienniki doniosły o zatwierdzeniu koncesyi na wybudowanie naftociagu z Baku do Batumu przez przedsiębiorstwo, w którym udział Rotszyldów był tajemnicą poliszynela. Od chwili przyznania rzeczony koncesyi i po ustanowieniu akcyzy, przemysł naftowy zdaje się wchodzić w nowy okres rozwoju i reorganizacyi. Jakkolwiek nafty nie produkujemy (po nieudanych próbach w Wójczy, obecnie zaniechanych), niemniej przeto losy przemysłu, a zwłaszcza handlu naftowego nie mogą być dla nas obojętne ze względu na doniosłość pozycyi, jaką nafta w naszym budżecie stanowi. Królestwo albowiem wypala do 5 milj. pud. rocznie nafty kaukazkiej, przeważnie firmy braci Nobel, którzy dowolnie ustanawiając ceny, na rynku warszawskim odbijają straty gdzieindziej ponoszone.

Miasto Baku na brzegu morza Kaspijskiego i jego okolice Bałachany, Sabunczach stanowią główne ognisko produkcyi nafty surowej (ropy), oraz całego naftowego przemysłu, t. j. wyrobu nafty oczyszczonej, olejów smarowych, solariny, benzyny, wazeliny, mydła, etc. O bogactwie kaukazkich źródeł naftowych zdania specjalistów są podzielone i wprost sprzeczne. Prof. Mendelejew, największa powaga w tej kwestyi, wychodząc z założenia, że nafta w pokładach ziemnych stale się formuje, twierdzi, że źródła kaukazkie są niewyczerpane. Pp. Konszyn, Starcew i inni geologowie-specjaliści, biorąc za podstawę nie samą tylko teorię, zresztą jeszcze bynajmniej nie dowiedzioną, ale i fakty takie np., że w okolicach Bałachanów, Baki-ajbatu i Sabunczach źródeł nafty zupełnie nie odkryto, że w r. 1878 dzienna produkcyja ropy z 71 studni dochodziła do 5,056 pudów, a w r. 1885 — 86 studnie tej samej głębokości dostarczały zaledwie 3,000 p. na dobę, że stare studnie w Bałachanach zmniejszyły swoją wydajność o ¼, a w Sabunczach wyczerpały się zupełnie, że studnie głębsze nad 80 sążni, dostarczają nafty o 70% mniej niż studnie z warstw górnych, otóż powia-

dam, na zasadzie wszystkich tych faktów, wymienieni geologowie przychodzą do przekonania, że górne warstwy naftowe już są bliskie zupełnego wyczerpania. Zważywszy, że kwestya pochodzenia i warunków, od jakich zależy istnienie nafty, nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną w geologii, wypada w kombinacjach handlowych kierować się wskazówkami faktycznymi. Otóż nie przesadzając zasadniczej kwestyi co do bogactwa i zasobów naftowych na Kaukazie, winniem przytoczyć następujące fakty z r. 1886.

Otwór świdrowy t. zw. «Kormilica», należący do bakińskiego naftowego Towarzystwa (Kokorewa i Sp.), w ciągu 8 lat dostarczał blisko 15,000 p. na dobę (głębokość studni była 34 sążni), następnie z każdym rokiem nafty ubywało i nareszcie w r. 1886 nafta z tego źródła wyczerpała się zupełnie. Próbowano studnię oczyścić, ale to nic nie pomogło; wiercono obok tej studni 2—3 nowych szybów tejże głębokości, ale nafty nie dostano. W tejże samej grupie (XV) studnia № 4 na głębokości 30 sążni dostarczała nafty w przeciągu dwóch miesięcy po 10,000 p. na dobę. Na głębokości 44 sążni z otworu poczęła bić tak silną fontanną, że w 2—3 miesiące otrzymano surowca do 2,000,000 p., następnie nafty ubywało codziennie i w niepełną rok eksploatacyi zaniechano. To samo stało się i ze studnią № 5. Na terytorium tak zwanem «Chalafi», lat temu 8—9 znajdowano surowca moc ogromną. Dziś na całym tym obszarze ropa otrzymuje się z głębokości tylko 60 sążni i to w bardzo niewielkiej ilości. Na gruntach p. Lianosowa pięć lat temu były fontanny, wyrzucające dziennie nafty do 100,000 p., dziś 14 i 18 studni dostarcza nafty zaledwie 12,000 pud. na dobę. W VIII grupie otworów świdrowych bakińskiego naftowego Towarzystwa dwie studnie na głębokości 50 sążni dostarczały dziennie nafty po 4,000 p.; dziś cała ta grupa nie daje ani puda surowca.

Na gruntach p. Mirzowej 6—7 lat temu studnie 50 sążni głębokie były bardzo obfite, obecnie 8—10 studni dostarcza razem zaledwie 20,000 p. na dobę. Na terytorium tak zwanem «Szajtan bazar» studnie rodaka naszego p. von Welke na głębokości zaledwie 20—30 sążni dawały fontanny nadzwyczaj obfite w naftę, dziś dostarczają zaledwie dziesiątki pudów.

Studnie Tow. braci Nobel, №№ 15 i 18, przewiercone lat temu 3 do głębokości 80 sążni, dawały obfite fontanny, do czasu nim w sąsiedztwie na takież głębokości nie wiercono innych studni. Fontanny №№ 15 i 18 wyrzucają wprawdzie naftę i teraz, ale w znacznie mniejszej ilości i tylko sporadycznie.

Faktów podobnych można byłoby przytoczyć znacznie więcej. Wobec tych niewątpliwych a licznych świadectw, nie może mieć, jak sądzę, wielkiej doniosłości fakt, że w roku zeszłym fontanna górniczego Towarzystwa w przeciągu 2 tygodni wyrzucała taką moc nafty, iż lekano się, aby nie załamała nietylko całej okolicy, ale domów, budynków i fabryk. Kolosalną tę fontannę z trudnością opanowano. Kiedy jednak fontanna ta działać zaczęła, skonstatowano, że w tym samym czasie sąsiednie fontanny funkcjonować przestały.

Kwestya wyczerpalności źródeł naftowych w Baku oddawna już jest na porządku dziennym. Przy bakińskim wydziale Towarzystwa technicznego od kilku lat pracuje komisya, badająca kwestyę tę gruntownie. Komisya ta przyszła do przekonania, że naftodajność górnych pokładów bałachano-sabunczackich (na głębokości 20—30 sąż.), dzisiaj jest już zupełnie wyczerpaną.

Co się zaś tyczy zdania w tej kwestyi profesora Mendelejewa, który popierając budowę naftociągu orzekł, że nafty w Baku aż za nadto, że nafta «codziennie się wytwarza», to możnaby p. prof. Mendelejowi przypomnieć o dawniejszem, wprost przeciwnem jego zdaniu. Wówczas, zdaje mi się, był projekt przeprowadzenia drugiego toru i powiększenia zaporu na drodze zakaukaskiej, oraz urządzenia naftociągu przez Suram; p. profesor zaś w swoim sprawozdaniu (str. 88) pisał tak: «wszelkie nakłady na urządzenie kosz-

townych komunikacyi dla przewozu nafty są ryzykowną lokacyą kapitału, albowiem obecna wydajność nafty w Baku bynajmniej na długie lata zapewnioną nie jest».

Terytorium naftowe bałachano-sabunczackie ma obszar 16 wiorst kwadratowych rozległości, produkuje roczną ropy wynosi 150,000,000 pudów. Terytorium naftowe w Ameryce liczy 8,000 wiorst kwadr. z roczną produkcją 180,000,000 pudów; produkcya galicyjska wynosi przeszło 1/2 mil. centnarów metrycznych (pudów 1,700,000), nadto wosku ziemnego 140 tys. centn. metr. Studni naftowych w Baku w r. 1887 było 160, w Ameryce 24,000. Ceny gruntów naftowych w Baku doszły do cyfr bajecznych. W roku zeszłym firma Rotszyldów nabyła od p. Kosabowa grunty naftowe w ilości 6 dziesięcin za sumę 157,000 rs. Naftowych przemysłowców w Baku większych i mniejszych można byłoby rachować na setki. Dawniej do rafinowania surowca nafty było zaledwie dwie lub trzy większe fabryki (pp. Kokorewa, Mirzowej), inni przemysłowcy oczyszczali surowiec w drewnianych szopach, w zwyczajnych kotłach, bez żadnych technicznych i mechanicznych przyrządów. Dziś na terytorium naftowym jest kilkanaście kolosalnych parowych rafinerij nafty, produkujących nadto oleje smarowe na benzynę, wazelinę i t. p., urządzone według najnowszych wymagań techniki.

Większość naftowych przemysłowców należy do narodowości ormiańskiej i perskiej, reszta rosyjanie, cudzoziemcy i najmniej, bo tylko 3 polaków. Firm, prowadzących handel i przemysł naftowy na wielką skalę, jest kilkanaście, z tych największe: firma braci Nobel, Towarzystwo bakińskie (dawniej Kokorew), Towarzystwo kaspiskie, Szybnew, Hadzi Zejnal Tagijew, Bagirow, «Adamow i Budagow», Rotszyld, Dzakeli i kilku innych. Z tych największe składy nafty oczyszczonej w Królestwie, w zachodnich i południowych guberniach ma firma br. Noblów i ormiańska firma «Adamow i Budagow». Sto sześćdziesiąt źródeł, funkcjonujących w roku zeszłym na całym terytorium naftowym w Baku, dostarczało dziennie blisko pół miliona pudów surowca, co stanowi prawie tyle, ile dostarczają źródła naftowe Zjednoczonych Stanów; jeszcze przed 7 laty Ameryka produkowała surowca sześć razy więcej niż Baku. Obfitość surowca w Baku mało jednak wpływa na postęp przemysłu i handel naftowy amerykański siedm razy przewyższa jeszcze handel bakiński. Ameryka eksportuje co miesiąc do dziesięciu milionów pudów nafty oczyszczonej, z Rosyi zaś najwyższą porcyą wywozu nie przenosiła siedmiu milionów pudów rocznie. Roczna produkcya nafty oczyszczonej w Ameryce, w Rosyi i w Galicyi można obliczyć mniej więcej tak: Ameryka produkuje 140 mil., z liczby tej 100 milionów wywozi na rynki innych części świata; Rosya wyrabia nafty oczyszczonej 35 mil., razem Rosya i Ameryka produkują około 175 mil. pudów. Z tych w Rosyi pozostaje dla swego użytku, a po części i jako nadmiar produkcji—25 mil., Ameryka wypala 40 mil., Europa 65 mil., a na inne części świata przypada do 55 mil. pudów. Galicya rafinuje nafty do 2 1/2 mil., eksport po za granice Galicyi dotychczas nie wynosi 50,000 pudów.

Przemysł naftowy w Rosyi, na który wyłożono kolosalne kapitały, od kilku już lat pozostaje w stanie nader opłakanym. Źródła naftowe, jak widzieliśmy, dostarczają surowca prawie 150 mil. pudów rocznie. Ceny surowca w Baku tak są niskie, że często dochodzą do 1/2 kop. za pud, a nafta oczyszczona na rynkach szczególnie Cesarstwa sprzedaje się od kilku już lat niżej wartości, z wielką naturalnie stratą i stosunkowo niewielkimi partiami.

Nafta, pozostająca w Baku po zamknięciu żeglugi, nie ma prawie żadnej wartości, pozostałości zaś po przedystylowaniu ropy, produkt najwięcej cenny, często w braku miejsca wylewają do morza Kaspjskiego, a surowiec palą w zbiorowiskach. Wobec takiego położenia, jeśli przemysłowcy bakińscy nie zamykają fabryk, to jedynie tylko dla tego, żeby choć w części podtrzymać swój kredyt, w nadziei, że interesy poprawią się

i zbyt na rynkach zagranicznych wzrośnie, bo na większy obdyt na rynkach rosyjskich nadziei wielkiej pokładać nie można. Podtrzymuje ich trochę także handel naftowymi pozostałościami, które od czasu używania ich na opał statków mają i dobry popyt i sprzedają się po niezłych cenach. Takim był stan przemysłu naftowego przed ustanowieniem podatku i zatwierdzeniem naftociągu.

Oktawjan Jeleński.

KWESTYONARYUSZ KOMISYI ROLNICZEJ.

Specyalna komisya rządowa, obradująca pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych p. v. Plewe nad przyczynami obecnego przesilenia rolniczego, rozesała towarzystwom rolniczym następujący kwestyonaryusz:

1) Czy obecne warunki, nie sprzyjające zbytowi produktów gospodarstwa wiejskiego, uważać należy za objaw czasowy, lub też czy nie zostają one w związku z przypuszczalną nadprodukcją zboża?

2) Pożądane jest dla komisyi wymienienie środków, zmierzających do podniesienia intraty gospodarstw wiejskich, jak również ku zmniejszeniu kosztów gospodarstwa i ułatwieniu zbytu produktów. Oznaczyć również należy stosunek wzajemny cen produktów zbożowych względem kosztów produkcji, oraz obliczenie stosunku ciężarów t. j. długów hipotecznych, podatków gruntowych, wydatków na ubezpieczenie do ogółu produkcji. Należy również uwzględnić wpływ cel od machin i narzędzi rolniczych.

3) Jakie winny być zasady uporządkowania kwestyi taryfowej odpowiednio do interesów rolnictwa, oraz jakie wprowadzić należy zmiany w przepisach kolejowych.

4) Jaka jest zależność cen produktów gospodarstwa wiejskiego wewnątrz Cesarstwa od stanu rynku międzynarodowego.

5) Pożądane jest wygłoszenie opinii o szeregu środków proponowanych w celu ułatwienia eksportu zboża. Środki te są następujące: a) urządzenie inspekcji zbożowej i wybrakowanie poświadczonych gatunków przy wywozie zagranicę; b) ułatwienie zbytu bezpośredniego produktów rolniczych na rynki zagraniczne (elewatory portowe); c) rozwój dostawy na rynki zewnętrzne, narówni z ziarnem, przerobionych żeń produktów (maki, spirytusu i t. p.) oraz bydła i mięsa; d) wytworzenie warunków bardziej sprzyjających eksportowi rosyjskiemu, tak w prawodawstwie międzynarodowym (traktaty), jak i w stosunkach międzynarodowych (konsulowie).

6) Pożądaną jest również odpowiedź co do środków, proponowanych dla uporządkowania rynku wewnętrznego, jakoto: a) polepszenie warunków zbytu zboża włościańskiego; b) urządzenie składów towarowych dla przesyłek zbożowych (elewatory wewnętrzne); c) dostarczenie producentom możliwości otrzymywania w swoim czasie wiadomości dokładnych o cenach głównych produktów gospodarstwa wiejskiego; d) środki poparcia gorzelni gospodarczych i innych produkcji dla przetwarzania na miejscu produktów rolniczych i e) usunięcie pośrednictwa handlowego w zaopatrywaniu intendentury.

Odpowiedzi Towarzystw rolniczych na powyższe pytania będą stanowić punkt wyjścia dla komisyi przy obmyśleniu środków zaradczych przeciwko obecnemu przesileniu. Niezależnie jednak od wyjaśniających opinij Towarzystw rolniczych, komisya p. von Plewe'u urobiła już sobie zdanie o przyczynach kryzysu i nawet przyczyny te sformułowała. Zatem zdaniem komisyi przyczyny przesilenia rolniczego są następujące:

1) Ogólny upadek cen zboża na rynkach międzynarodowych, uwarunkowany jest przez powszechne udoskonalenie współczesne komunikacyi i stosunków; ztąd wyrugowanie ze wspomnianych rynków przez zboża amerykańskie, australskie i indyjskie—zboża rosyjskiego.

2) Brak w Rosyi dróg podjazdowych, wysokie koszty przewozu ładunków zbożowych, tudzież frachtów i komisowego, sztuczna polityka taryfowa dróg żelaznych, zanieczyszczenie ziarna, praktykowane przez eksporterów rosyjskich i znaczne straty ziarna wobec pierwotnego, w Rosyi tylko praktykowanego przewozu w workach.

3) Brak wszelkiej organizacyi i rzeczywistej kontroli rządu w wewnętrznym i zewnętrznym handlu zbożowym i zupełna bezbronność interesów rosyjskich na rynkach europejskich.

4) Nadzwyczajna drożyzna kredytu hipotecznego tak rządowego jak i prywatnego.

5) Znaczne zmniejszenie się funduszy obrotowych u gospodarzy wiejskich i rosnące wciąż, a nie rokujące nadziei, obdłużenie własności ziemskiej, wszelkich klas, nie jako środek podniesienia wartości, ale jedynie jako środek utrzymania się przy prawie własności.

6) Stosunkowe przeciążenie podatkami, dotykającymi w większym stopniu ludność rolniczą, a w mniejszym przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, łatwiej unikające poborów.

7) Podrożenie maszyn gospodarczych zagranicznych, spowodowane przez cła protekcyjne, przez co produkcje rolnicze pozbawione są możliwości zmniejszenia swych wydatków.

8) Częste nieurodzaje, znaczne zmniejszenie się przeciętnej wydajności gruntów i wyniszczanie lasów, co szkodliwie wpłynęło na warunki klimatyczne kraju, doznającego częstej suszy; wreszcie

9) Znaczne podrożenie wszelkich przedmiotów, stanowiących pierwszą potrzebę gospodarzy i powiększenie się kosztów produkcji, jednocześnie z nadzwyczajnym upadkiem cen zboża i ogólnej intryty z własności ziemskiej.

Jak widzimy, w punktach tych niema nic nowego, są one wszakże ciekawym wyrazem opinii sfer wpływowych i dla tego uważaliśmy za stosowne w całości je przytoczyć.

Skład komisji, oprócz przewodniczącego p. von Plewego, jest następujący: Od ministerstwa spraw wewnętrznych członkowie rady ministra: Zwięginiec, Szydłowski, Aleksiejew; wice-dyrektor departamentu gospodarczego rzeczono ministerstwa Zochowski, zarządzający kancelaryą ministra Pazuchin, oraz szambelan książę Obolenski. Delegowani od ministerstwa skarbu: dyrektor kancelaryi Rajewski, dyrektor departamentu podatków niestałych Jermolow i wice-dyrektor Gracyński; od ministerstwa dóbr państwowych: dyrektor departamentu rolnictwa i przemysłu wiejskiego Milutin, wice-dyrektor departamentu górniczego Skalkowski. Delegowani od ministerstwa komunikacji: nacelnik zarządu dróg żelaznych Salow, dyrektor departamentu dróg bitych i komunikacji wodnych Fadiejew; od ministerstwa dworu cesarskiego: zarządzający departamentem dóbr rodziny cesarskiej (udielow) sekretarz stanu Rychter, członek rady zarządu głównego stadnin rządowych Arapow. Oprócz powyższych powołani też zostali do udziału w pracach komisji: generał-lejtnant Rebinder, prezes wielu Towarzystw gospodarstwa wiejskiego, pomiędzy nimi prezes takiegóż Towarzystwa w Moskwie Szatilow i marszałek szlachty powiatu jeleckiego w gub. orłowskiej Bechtiejew; gospodarze wiejscy: Gałagan, Babat, Lewicki i inni.

PIŚMIENNICTWO EKONOMICZNE.

«Gazeta Rolnicza» zamieszcza w ostatnim numerze na wstępie artykuł «Nasza praktyka». Kiedy na zachodzie — powiada autor — nauka i praktyka w rolnictwie dawno już podały sobie ręce do wspólnej nad dobrobytem pracy, u nas walka między nimi trwa po dawnemu. Rolnictwo pozostało jeszcze dla wielu ta błogosławiona kraina, w której światło wiedzy nie razi prawomysłnych oczu. W ciemnościach, poomacku żyje się jak za dobrych czasów, kiedy to ojciec syna nieuka na rolnika kierował, bo do czego innego był za... mądry. To też to, co się nazywa u nas spostrzeżeniami praktycznymi, mocno kuleje pod względem metody i ma tylko wartość wskazówek, w jakim kierunku doświadczenia zwracać należy. Autor zaś wykazuje konieczność zastosowania ściślejszej eksperymentalnej metody, która pozwoli rolnikom nie tylko spostrzeżenia notować, ale je badać i dopiero stwierdzone ogółowi jako doświadczenia przekazywać. W tej tylko formie mogą zdobyć praktyki nabrąć rzeczywistej wartości, mogą stać się naukowymi pewnikami. Jako zaś rezultaty doświadczeń na wielką skalę i w różnych warunkach robionych, mogą doniosłością przewyższyć znaczenie próby na specjalnych stacyach przez uczonych przedsiębrane. Nad temi ostatnimi miałyby one u nas nadto tę praktycznie większą wartość, że jako wskazówki rolników, nie zaś uczonych z profesji, przyjmowanoby je z mniejszym niedowierzaniem.

«Wiernik Jewropy» w ostatnim zeszycie zamieszcza ciekawy artykuł o znaczeniu obecnego przesilenia rolniczego. Autor (prawdopodobnie p. Woronow) zdolał w tej już mocno ogadanej kwestii wypowiedzieć kilka nowych uwag; zdaniem jego, obecne obniżenie się cen zbożowych nie jest faktem sporadycznym, ale jednym z objawów światowego procesu powszechnego «przebudowania cen». Inaczej mówiąc, ceny wszelkich przedmiotów a również rąk roboczych, zdają się zdążać ku obniżeniu się mniej więcej w jednakim stosunku. Zapewne ruch ten odbywa się dla jednych artykułów szybciej, dla innych powolniej, są to jednak tylko względnie drobne wahania, istota zaś stosunków ekonomicznych pozostaje bez zmiany. Nowe ceny dają nowe cyfry, prawdopodobnie jednak stosunki zamienne między przedmiotami na przedmioty pozostaną też same. Wszakże istnieją wydatki niezależne od ogólnego ruchu cen, a mianowicie opłaty w gotówce, t. j. raty amortyzacyjne, procenty od długów, podatki i t. p. Przy powszechnej obniżce cen, a zatem przy podrożeniu odpo-

wiedniem pieniędzy, na pomienione wydatki właściciel ziemski zmuszony jest zużywać większą ilość produktu, a robotnik rolny większą ilość pracy. Zważywszy, jak wysokim jest stopień obciążenia większej własności a opodatkowania drobnej, przychodzi autor do przekonania, że właśnie w tej nieruchomości opłat gotówkowych wobec ruchu cen leży główna przyczyna przesilenia. Zdanie to popiera cyframi. Teoria wszakże autora nie tłumaczy jednego zagadkowego zjawiska: gdy ceny przedmiotów i pracy spadają, wartość pieniędzy powinna iść w górę; tymczasem zaś niewątpliwie zagranicą pieniądze znajdują się w nadmiarze, stopa procentowa obniżyła się, a analogiczne fakty można by i w Rosji dostrzegać, nie mówiąc już o spadku kursu rubla.

W «Economiste Français» p. Maurycy Block ogłosił artykuł o wpływie niemieckich cel zbożowych, którym autor odmawia właśnie wszelkiego donioslejszego znaczenia. Przedewszystkiem p. Block wykazuje, iż położenie rolnictwa w Niemczech nie może być zagrożone ze względu na największą wydajność pszenicy (we Francji 14 hektolitrow z hektara, w Niemczech 17 1/2) i niewysoką cenę produkcji. Powtóre, wpływ cel na podtrzymanie rolnictwa jest nieznaczny w rzeczy samej. Niemcy produkują 3 mil. ton pszenicy; licząc, że cała produkcja skutkiem cel wzrosła w cenie o wysokość cła, t. j. 5 fr. od tonny, otrzymamy 150 mil. fr. do podziału między rolników. «Ponieważ liczba rolników obejmuje 11,235,700 głów rodzin (nie licząc domowników), przeto na każdą rodzinę przypada przeciętnie nieco więcej nad 13 fr. Cyfra zbyt drobna, ażeby mogła wpłynąć na polepszenie losu rodzin rolniczych. Przyznaję, że moja rachuba wzbudza zarzuty; sam je podnoszę. Najpierw, nie wszyscy sprzedają zboże, więc nie powinienem być dzielić przez 11 milionów. Przypuśćmy jednak, że tylko 500,000 rolników sprzedaje zboże... wówczas pozostaje 10,500,000 głów rodzin, które nie korzystają z dobrodziejstwa cła, a skoro nie korzystają, są narażone na płacenie drożej o 5 fr. za zboże, którego mogą potrzebować kupić. Doliczając tych 10 1/2 mil. rolników do 11 1/2 mil. nierolników, którzy w każdym razie opłacają 5 fr. cła za zboże nabywane, dojdziemy do liczby 22 milionów obywateli opodatkowanych na korzyść 500,000».

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyłączeniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

± Kijowski bank ziemski za nieopłacenie przypadającej raty bankowej, wystawił na sprzedaż w gub. kijowskiej 34 majątki, w gub. podolskiej 30 majątków, w gub. wołyńskiej 55 majątków. Są to dobra przeważnie średnie, od 100 do 1,000 dz. rozległości i jeden tylko majątek przenosi 30,000 dz.; w liczbie wystawionych na sprzedaż majątków do ziemian pochodzenia polskiego należy w gub. kijowskiej 23, w gub. podolskiej 25, a w wołyńskiej 47 majątków.

± W gub. wołyńskiej pow. owruckim odbędzie się dnia 28 maja sprzedaż dóbr Wielka Czerńówka (rozległości 500 dz.), za długi prywatne, w pow. łuckim dnia 30 maja majątek Gnidawa (rozł. 134 dz.), za długi prywatne.

± W gub. mińskiej za nieopłacone podatki zarząd gubernialny wystawia na sprzedaż w pow. mińskim 32 majątki, w pow. mozyrskim 14 m.

± W gub. kijowskiej pow. czerhyńskim sprzedano z licytacji majątek Rebedajówkę, 300 dz. obszaru. Powodem sprzedaży był dług bankowy i długi prywatne, przyczyną zaś główną katastrofę przeobrażenie sił własnych w niepraktycznym przedsięwzięciu młynarskim.

± W gub. wołyńskiej pow. kowelskim, jak donosi «Wiek», sprzedany został przez licytację za długi majątek Grabów, w wybornej ziemi, z przelicznymi łakami, dobrym lasem i z jeziorami, obfitującym w ryby, 40 włók przestrzeni mający, za 25,000 rs. Sprzedaż majątku Niesuchojęz, dla braku nabywców, nie przysłała do skutku.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcji), oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu).

Zaoftarowanie.

± Buchalter (29), długoletnia praktyka w wielkich zakładach przemysłowych, tudzież w interesie bankierskim, poszukuje odpowiedniej posady; podejmuje się również obowiązków korespondenta handlowego i komiwojażera.

± Leśnik (30), praktycznie wykształcony i znający się na wartości lasów.

± Rządca ekonomiczny (31), kawaler, czteroletnia praktyka.

± Leśnik-taksator (32), wychowaniec szkół marymonckich, praktykował w leśnictwie rządowym.

± Dorożca robot (33), który spełniał ten obowiązek przez 4 lat przy budowie fortecy. Buchalter fabryczny (34), kawaler, poważne rekomendacje.

Żądanie.

± Rządca kawaler (6), potrzebny jest do majątku w gub. grodzieńskiej.

Tydzien ekonomiczny.

Koleje żelazne.

— «Nowosti» donoszą, że ministerstwo skarbu zajęte jest obecnie opracowaniem zasady co do wykupienia grupy kolei w Królestwie polskim, składającej się z kolei warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-terespolskiej. Termin wykupienia tych kolei nastąpił: kolei warszawsko-wiedeńskiej 1 listopada 1877 r., warszawsko-bydgoskiej 13 stycznia 1883 r. i warszawsko-terespolskiej 19 września 1887 r. Termin konieczny dla wszystkich kolei ustanowiony jest na 75 lat, licząc dla kolei warszawsko-wiedeńskiej od r. 1857, warszawsko-bydgoskiej od 1858 i warszawsko-terespolskiej od roku 1867, chociaż ustawa kolei zatwierdzoną była w r. 1864. Kapitał kolei warszawsko-bydgoskiej równa się 6,201,000 rs., gwarancja rządowa od akcji 500-rublowych 4 1/2%. Kapitał kolei warszawsko-wiedeńskiej stanowią: 125,000 akcji na 12,500,000 rs., 19,200 obligacji na 1,200,000 rs. met. i 1,500 obligacji na sumę 2,500,000 talarów. Kapitał kolei terespolskiej zawiera się w akcjach na 5,200,000 rs. i w obligacjach na 5,000,000 rs. Aby wykupić te koleje na rzecz skarbu, nie będzie potrzeba zaciągać nowych pożyczek, ponieważ akcje ich będą zastąpione obligacjami skarbowymi na spłatę renty w stosunku do dochodu akcji. Tenże sam dziennik donosił wszakże niedawno, iż w roku bieżącym rząd żadnych dróg akcyjnych nie nabydzie.

— Kwestya połączenia sieci rosyjskiej z koleją zakaukaską a zatem przekopania gór, ma dużo powabu dla przedsiębiorców zagranicznych. Zawiazuje się podobno, jak donosi «Kaukaz», spółka zagranicznych kapitalistów do tego przedsiębiorstwa; obecnie przedstawiciel jej znajduje się w Tyflisie, a ztamtąd wkrótce uda się do Petersburga dla przedstawienia swych propozycji właściwemu urzędowi.

Finansowość.

— Kapitał zakładowy banku wołsko-kamskiego, wynoszący obecnie 8,350,000 rs., powiększonym być ma do 10,000,000 rs. Powiększenie to nastąpi za pomocą emisji akcji w ten sposób wyrachowanej, że okazicie 5 akcji otrzymują 1 akcję nowej emisji. Akcje te będą płacone po rs. 450 za 250 rs. nominalnych; obok tego przewyżka w kwocie rs. 1,320,000 dołączoną zostanie do kapitału rezerwowego, dziś wynoszącego rs. 1,953,000, co razem z odliczeniem z przychodów w r. 1887 odpowiedniej sumy, doprowadzi fundusz rezerwy do wysokości 1/3 części funduszu zakładowego, t. j. do sumy rs. 3,333,334. Na skutek starań banku, upoważnionego w tym względzie przez przeszłoroczne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów, minister skarbu, jak się dowiadujemy, zgodził się na zmianę § 66 ustawy banku w tym duchu, że wysokość kapitału rezerwowego ograniczona jest do normy, wynoszącej 1/3 część funduszu zakładowego; poprzednia zaś redakcja rzeczono § ustawy nie określała żadnej normy, po za którą ustawałyby odliczki na kapitał rezerwowi.

— Odwrotnieruski bank dla handlu zewnętrznego ma podobno zmniejszyć swój kapitał zakładowy z 20 mil. na 10 mil., zaraz po wycofaniu funduszu, lokowanych w dobrach powitgensteinowskich.

Handel.

— Podług podanych przez «Nord» wiadomości, pogłoski o zamierzonym zawarciu traktatu handlowego między Rosją a Niemcami opierają się dotychczas na projektach petersburskich, wymagających jeszcze poważnego opracowania. Daremnie byłoby tać, że zawarcie podobnego traktatu napotykałoby znaczne przeszkody, wynikające ze stosunków ekonomicznych i finansowych między powyższymi państwami. Dopóki zaś podstawa tych stosunków nie zostanie wyjaśniona, chyba traktat taki rosyjsko-niemiecki nie będzie możliwym.

— W Kijowie założoną być ma stała agentura rosyjsko-azyatycka, w celu opanowania rynków azyatyckich dla zbytu produktów rosyjskich. Zredagowano w tym przedmiocie szczegółowy memoriał, w którym wyszczególniono zadanie agentury i warunki jej działalności.

— W miasteczku Mińkowiecach na Podolu odbywały się w niedzielę co dwa tygodnie jarmarki na konie, bydło i zboże; obecnie miejscowy zarząd policyj ogłosił, że takowe przeniesione będą na każdy następujący wtorek po byłej niedziel jarmarkowej.

Cła i podatki.

— «Bierzewyja» «Wiedomosti» donoszą, że podatek górniczy od złota, srebra i platyny, nie przewyższający obecnie 3%, będzie wkrótce podwyższony prawie dwójnasób, przyczem do opłaty podatku będą pociągnięte wszystkie bez wyjątku kopalnie.

— Banderole, jakimi opatrzywane być mają pudełka z zapalkami na mocy prawa z 4 stycznia r. b., nabywane być mogą przez fabrykantów zapalek bądź zagotowizną, bądź też na kredyt, na zastaw tych ruchomości, które zastawiane być mogą jako gwarancja opłaty akcyzy od okowity ze zboża. Fabrykanci rzeczoni uznali podobne warunki za zbyt dla siebie uciążliwe i czynią starania, aby od nich przyjmowane być mogły w zastaw za wydawane im banderole, realności, które lubo nie są wymienione pomiędzy przyjmowanymi w zastaw, jako gwarancja akcyzy od okowity, wszakże ze względu na swą wartość, w zu-

pełności zabezpieczają interesy skarbu, jak np. same zabudowania fabryk zapalek, znajdujących się na prowinicy, młyny parowe, olejarnie i t. p. Podobno ministerstwo skarbu chce uczynić zadość przedstawieniu rzeczonemu i wydać jako uzupełnienie do prawa o zapalkach przepisy oddzielne o przyjmowaniu od fabrykantów w zastaw pomienionych realności.

— Na mocy nowych przepisów oblicza „Gaz. Warsz.”, że każdy, kto zawiera kontrakt na robotę lub dostawę na sumę powyżej 300 rs., winien posiadać świadectwo handlowe. Kto zawarł kontrakt na dostawę, wynoszącą do 1,000 rs., winien mieć świadectwo na prawo drobnego handlu za 8 rs., od sumy 1,200 rs. świadectwo 3 rzędu za 9 rs., od sumy 2,500 rs. świadectwo przemysłowe 2 rzędu za 18 rs., od sumy 5,000 rs. świadectwo przemysłowe 1 rzędu za 23 rs., od sumy 30,000 rs. świadectwo 2 gildy za 95 rs. Przedsiębiorcom, którzy posiadają świadectwo 1 gildy za 565 rs., służy prawo zawierania kontraktów na wszelkie sumy.

Komunikacje wodne.

— Kwestye przekopania kanału perekopskiego, jak donoszą dzienniki odeskie, uważać można za zdecydowaną. Już do Perekopu przybyli inżynierowie, odbywać mający szczegółowe badania, gdyż badania ogólne pierwiastkowe już wprzód miały miejsce.

— Rada państwa zatwierdziła na r. b. dla p. ministra komunikacji specjalny kredyt w wysokości 1,085,400 rs. na prowadzenie następujących robót: 1) budowę sześciu szos w kraju zachodnim; 2) szosę od Proskurowa przez Kamieniec podolski i 3) naprawę tamy na Dnieprze. Prócz tego prowadzone będą roboty około reparacji szos w 9 okręgach inżynierskich.

— Ministerstwo komunikacji wobec upoważnienia rady państwa, z nastaniem wiosny roku bieżącego rozpocząć ma następujące roboty około ulepszenia spławów rzecznych: na rzece Woldze pod Saratowem; na Dnieprze pod Kijowem i Kremieńczugiem; na Prypeci pod Czarnobylem; na Dniestrze pomiędzy Mohylowem a Wychwatynami.

— Departament handlu i przemysłu ministerstwa skarbu, jak dowiadują się „Nowosti”, uznał potrzebę wprowadzenia niektórych ulepszeń żeglugi handlowej. W tym celu projektowane są niektóre zmiany w ustawie subwencyonowanego Towarzystwa czarnomorsko-dunajskiej żeglugi parowej. Ruch parowców między Odesą a Izmajlowem i Odesą a Sistowem, ma być nieco zmienionym, przyczem na subwencyonowane Towarzystwo będą włożone nowe obowiązki, za spełnienie których otrzyma ono dodatkową płacę milową. O działalności Towarzystwa czarnomorsko-dunajskiego ministerstwo skarbu zebrało szczegółowe informacje od odeskiego general-gubernatora, od rosyjskiego konsula w Gałacz i od innych osób; wszyscy przyznali prawie jednomyślnie, że działalność Towarzystwa była bardzo pożyteczną i sumienną. Zasiłek pieniężny udzielany Towarzystwu, ma być znacznie powiększony.

Rolnictwo.

— W Ameryce północnej, jak donosi p. Filipowicz w swojej kronice rolniczej w „Wieku”, założona została spółka w celu ułatwienia wywozu produktów amerykańskich do Anglii do portu Barrow. Jak obzirzmiemi środkami rozporządza spółka amerykańska, widać z tego, że projektuje ona wybudowanie własnych linii kolejowych, portu w New-York, okrętów, doków i t. p. W m. Barrow mają być urządzone magazyny i kantory, z których amerykańskie produkty rozchodzić się będą po całej Anglii, dla dostarczenia ich spożywcom bez żadnego obcego pośrednictwa. Wobec tych potężnych zasobów bardzo skromnie wyglądają wszelkie usiłowania porządkowania naszego wywozu zbożowego.

— Rząd gubernialny w Kijowie otrzymał już, jak donosi „Gaz. Warsz.”, dane statystyczne o serwitutach włościańskich w guberni, oraz o liczbie nieregulowanych posiadłości ziemskich. Pokazało się, że gubernijska liczy 980 wsi nieregulowanych z 866,000 dziesięcin gruntu.

— Departament rolnictwa stara się, według informacji dzienników petersburskich, o urządzenie w guberniach południowych przenośnej olejarni, celem obniżenia ludności wiejskiej ze sposobami otrzymania oleju z produktów surowych.

— Dowiadujemy się, że przy zarządzie głównym intendencji utworzono komisję specjalną, której zadaniem będzie opracowanie przepisów co do sposobu dostarczania przez ziemian prowiantu dla wszystkich 14 okręgów wojennych Cesarstwa.

— W Warszawie, jak donoszą pisma tamtejsze, podniesioną została kwestya zorganizowania kredytu na zastaw zboża, złożonego w specjalnie w tym celu wzniesionych magazynach. Dla bliźszego rozpatrzenia przedmiotu i dostarczenia danych pozytywnych—odbyła się dnia 31 z. m. z inicjatywy prezesa komitetu giełdowego warszawskiego, p. Mieczysława Epsteina, narada specjalistów. Projekt magazynowania zboża nie jest nowym, toczyły się już w tym względzie narady i wypadły dla projektu niepomyślnie. Obecna dyskusja w komitecie giełdowym, jak donosi „Kur. Warsz.”, jest dalszym ciągiem sprawy i wynika z poparcia władz rządowych, rojującego projektu rychłe urzeczywistnienie. Program narad komitetowych obejmuje pytania następujące: jaka jest w Królestwie produkcja pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia; jakie może być spożycie zboża w Królestwie; jaki jest wywóz i jakie są kierunki zbytu; jaki mógłby być zapas zbożowy w magazynach, przy udziale przez rząd zaliczeń na zboże tu składane; wreszcie, jakie środki mogłyby rozwinąć handel zbożowy na rynku warszawskim?

Cukrownictwo.

— W Londynie 24 marca (5 kwietnia) zebrała się znów w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem ministra Wormsa, konferencya cukrowa. Na posiedzeniu tego dnia odbytem, zajęto się jedynie ustanowieniem porządku obrad na następnych posiedzeniach. Od czasu ostatniego posiedzenia już wszystkie rządy zagraniczne zdążyły nadesłać swą zgodę na propozycje angielskie, co do zniesienia premij.

Leśnictwo.

— Z powodu wprowadzenia w d. 27 czerwca roku 1885 cła w Prusach od drzewa obrobionego w wysokości 20 fenigów od stopy kubicznej, właściciele tartaków w guberni kowieńskiej zwrócili się do ministerstwa z podaniem, w którym przytoczyli, iż skutkiem podwyższenia cła około 43 tartaków zawiesiło swą pracę i uprasza o naznaczenie kontr-cła, w wysokości 25 kop. od sążnia bieżącego drzewa nieobrobionego, przewożonego przez granicę do Prus. Ministerstwo dóbr państwa nie uwzględniło jednak podania rzeczonoego. Obecnie, jak donoszą „Nowosti”, ciż sami przemysłowcy kowieńscy wystąpili z nowym podaniem, wykazując, iż od czasu ustanowienia cła pruskich w miejscowościach nadgranicznych, w Prusach powstało przeszło 50 nowych tartaków dla pilowania i obrabiania drzewa ruskiego, skutkiem czego Niemcy wzięli w swe ręce całkowicie przemysł drzewny. Ząd też właściciele tartaków upraszają powtórnie o zastosowanie kontr-cła, aby zmusić Prusy do cofnięcia swych cła. Ze swej strony handlujący drzewem zwrócili się z kontrpropozycją, w której wskazują, iż wprowadzenie cła od drzewa nieobrobionego może się szkodliwie odbić na tej ważnej gałęzi handlu, ponieważ wywóz drzewa obrobionego stanowi nie więcej niż 15% ogólnego wywozu drzewa, a więc niepodobna narażać interesów handlujących drzewem, oraz właścicieli lasów, zajmujących się spławem i t. d. Roczny wywóz przez granicę pruską drzewa przedstawia sumę 12 milionów rs., a w razie wprowadzenia cła rosyjskich zmniejszy się on niewątpliwie o 2—2½ milionów rs. W sprawie tej rozstrzygać będzie tymczasem ministerstwo dóbr państwa.

— Ministerstwo dóbr państwowych wydelegowało w roku bieżącym do urządzania lasów w 39 guberniach urzędników swoich leśnych różnych nazw, ogółem 136 osób. Do ekspedycji osuszania bagien w zachodniej i północnej części Rosji wysłano osób 17.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Wśród ogólnego zaciśza kurs waluty rosyjskiej w ciągu ubiegłego tygodnia okazywał stałą dążność zniżkową. Sytuacya szczególnie zaostrzyła się dopiero w chwili, gdy z Berlina nadeszły wiadomości o nader niepomysłnym stanie zdrowia cesarza Fryderyka, tak że na wtorkowej giełdzie tutejszej kurs weksli na Londyn doszedł do 121,70, co w porównaniu z kursami, notowanymi w poprzedni wtorek, przedstawia różnicę 1½% na niekorzyść rubla. Jakkolwiek to różnica bardzo dotkliwa, nie można jednakże nie przyznać, że w gruncie ogólne usposobienie giełdy berlińskiej dla wartości rosyjskich nie jest tak dalece niekorzystne, inaczej bowiem partya zniżkowa niezaudownie skorzystałaby z obecnego chwijnego położenia, skomplikowanego nadto przez agitacye bulanżystowskie we Francyi, aby wywołać daleko znaczniejszy spadek waluty i innych walorów rosyjskich.

Ze tak się nie stało, pomimo pojawiających się nadto od czasu do czasu artykułów podburzających niektórych gazet niemieckich, zawdzięczyć to należy tej okoliczności, że giełda przywykła do spokojniejszych zapatrywań i że sama sytuacya polityczna nie przedstawia żadnych symptomatów zatrważających. Z drugiej strony ton jakoby rezygnacyjny giełdy naszej dalekim jest od różowych nadziei, które żywiono przed kilku tygodniami.

W papierach publicznych interesy były również spokojne i bardzo nieznaczne. Papiery państwowe i większa część spekulacyjnych zniżyły cokolwiek poziom zeszłotygodniowy. Pod względem ożywionych obrotów prym i tym razem trzymały akcyje banku wołżsko-kamskiego, które z 712 szybko podniosły się na 750, później zaś znowu spadły na 742. Zwyżkę tę akcyje zawdzięczają nastąpić mającej wkrótce nowej emisji akcyj, celem powiększenia kapitału do 10 milionów rubli. Akcyje innych banków dosyć zaniedbane, banku ruskiego spadły do 223.

Z akcyj banków ziemskich wileńskie były dosyć poszukiwane w małych ilościach, cena stopniowo z 485 podniosła się do 495.

Zajmowano się też dosyć w ubiegłym tygodniu akcyjami ruskiego Tow. zakładów mechanicznych, które skutkiem wiadomości o otrzymanych przez Towarzystwo znacznych zamówieniach rządowych, podniosły się z 11 rs. do 17 rs. za akcyję, następnie zaś znowu spadły na 10 rs., a to na skutek zapadłego we środę wyroku sądowego o ogłoszeniu upadłości Towarzystwa.

Merkury.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Najwyż. notow.	Najniż. notow.	Dnia 6 kwietnia.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poz. premjowe I emisji	269	267½	267½
II	246	243½	243½
Poz. wschodnie I emisji	99½	99	99½
II	98½	98½	98½
III	98½	98½	98½
Listy zast. banku włośc.	101	100¾	100¾
szlach.	98	97¾	98
tow. wz. kr. z.	93	92¾	93
Bilety bankowe	97¾—98	99½—97½	99½—98
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	718	712	712
Rusk. dla handlu zewn.	232	223	224
Międzynarodowego	485	475	477
Handlow. warszawskiego	335	327	329
kijowskiego	192	192	192
Ziemińskiego wileńskiego	495	485	495
kijowskiego	510	490	500
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	101	100,7	100,95
V	101	99,9	100,1
Miasta Warsz. III	98,7	98,3	98,3
IV	98,6	98,3	98,5
V	98,5	98,2	98,4
Banków ziemskich:			
Wileńskiego	6% 101½	101½	101½
5% 92		92	—
Kijowskiego	6% 101½	101½	101½
5% —		—	—
Moskiewskiego	6% 102	102	102
5% 93½		93½	93½
Charkowskiego	6% 101½	100½	101
5% 94		94	94
Besarabskiego	6% 101	100½	101
Petersbursko-tulsk.	6% 101	101	101
5% 92½		92½	92½
Monety:			
Funt szterling	1221	1215	1220
Frank	48,2	47,11	47,90
Marka niemiecka	60,2	58,5	59,8
Gulden austriacki	96,5	95	96,5
Półimperyal	964	943	964
Rubel srebrny	141	141	141
Rubel pap. (w kop. met.)	52,91	51,75	51,75

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Powietrze w całej Europie znacznie się ociepliło, stan zasiewów dość pomyślny, w Ameryce natomiast pogłoski o nieurodzaju zdają się sprawdzać i wogóle usposobienie było dość ożywione, ceny wszakże obniżyły się. Stan poszczególnych rynków od d. 27 marca do 3 kwietnia był następujący: w Ameryce zapasy kontrolowane dochodzą 33½ mil. t. j. mniej o 18 mil. buszli (3 mil. cztw.) niż w roku zeszłym, dowozy do portów były dość ożywione, frachty niezmiernie niskie, to też eksport był nieco znaczniejszy, do 183 tys. kwart., ceny poszły w górę i dochodzą 92 cent. za buszel. W Anglii usposobienie było wogóle słabe wobec oczekiwania ożywionego dowozu z rosyjskich portów południowych i z Indyi; placono: Londyn pszenica saskonka 155, ozima i girka 152—133; jęczmień 92—86; owies 104—90 k. za pud; w Niemczech przemagała tendencya zwyżkowa, przy końcu tygodnia nastąpiło pewne osłabienie, towar terminowo jednak zachowuje ceny wysokie; placono: Berlin pszenica 175—163, żyto 120—110; Królewiec pszenica rosyjska czerwona 115, jara 105; żyto—owies 62; Gdańsk pszenica polska 128, rosyjska 105, żyto polskie 72, jęczmień 79—82; we Francyi usposobienie było dość mocne, zapasy maki nieznaczne; placono: Marsylja pszenica girka 144—136, ozima 138—129, sandomirka 148—144, owies 97—84.

Na rynkach krajowych tydzień ubiegły nie odznaczał się szczególnym ożywieniem; komunikacye kolejowe z portami południowymi zostały już przywrócone, dowiozione zboże wszakże widocznie leżało zadługo na stacyach, skutkiem czego przemokło, to też eksporterowie, korzystając z otwarcia żeglugi we wszystkich portach i z tanich frachtów, starają się zbyć ten towar zagranicę po cenach zniżonych; w portach północnych, z wyjątkiem Petersburga, również żegluga otworzo. W Warszawie ruch w handlu zbożowym był dość ożywiony, ceny wszakże pozostały na zeszłotygodniowym poziomie; nabywano towar przeważnie do młynów i wiatraków; placono: pszenica wyborowa 112—108, średnia 107—102; żyto wyborowe 63—62, średnie 61—60; owies wyborowy 75—70, średni 70—65, ordynar. 64—60. W Odesie placono: sandomirka 108—122, ozima 201ta 105—120, czerwona 109—118, besarabka 102—117, girka 100—115, żyto 57—68, owies 50—55, jęczmień 60—68, rzepak zimowy 160—170, prosa 66—70, hreczka 75—76. W Petersburgu pszenica saskonka 115—105, samarka 90—70, żyto 67—60, jęczmień 112—62, owies 73—58; w Rydze owies 72—52, w Libawie żyto 66—64, jęczmień 72—60, owies 70—53.

Cukier. Usposobienie na rynku cukrowym utrzymuje się wogóle mocne, chociaż tranzakcyj zawarto niewiele; w Petersburgu oczekiwano zwyżki rafinady, zwyżka ta jednak nie nastąpiła; placono: Kijów mączka 440—435 k. za pud, na eksport 345—350; War-

szawa rafinada 297¹/₂—295 k. za kamień, małe główki po 302¹/₂ k., maczka 2,70 k.

Okowita. Uspokojenie słabe, w Hamburgu bez zmian, w Warszawie wiadro 78° 820 — 827, w Odesie ceny mocne: uladowiecki 1,8 k. inne 1¹/₂ za stopień.

Nafta. Obawy względem wyczerpania zapasów okazały się przesadzone, skutkiem czego ceny w Warszawie spadły do 1,25 za pud, w Baku surówka 2¹/₂ kop.

z portretem J. I. Kraszewskiego. Cena kop. 75, z przesyłką rs. 1.

NOWE PAPIEROSY KURIER WARSZAWSKI

z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszanego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Cena za 100 sztuk rs. 1.

Polecają

WANDALIN i S-ka

WARSZAWA,

Plac Teatralny Nr. 11.

DONIESIENIA.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU

otrzymała na skład główny:

Wspomnienia o J. I. Kraszewskim przez T. T. Jeża,

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na powodzien: Dąbrowski dla powodzien Warszawy kop. 50. Miniszczanin: dla powodzien m. Poznania rs. 4, dla powodzien Ks. poznańskiego rs. 3, dla powodzien Królestwa rs. 3.
Na bank ratunkowy: B. Kolesiński rs. 1 k. 50.
Na Macierz szkolną w Cieszyń: Wł. Żółciński rs. 1.
Na czytelnice ludowe w Poznańskim: Korewo rs. 1, Czajczyński rs. 2 k. 21.
Na budowę kośc. kat. w Rosji: A. Gorbaczewski rs. 10.
Dla Towarzystwa Dobr. przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu: A. Peretiatkowicz rs. 5.
Do uznania redakcyi: Bielicki rs. 3, O. O. i S. rs. 3.
Na uczczenie pamięci J. I. Kraszewskiego: K. Ostromecki rs. 1.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-srednie na różne ceny do rs. 15 za funt, polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIOROWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(529)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Goleza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 1 (13) kwietnia r. 1888 wprowadzoną zostaje w wykonanie taryfa specjalna dla przewozu w ładunkach pełnych węgla kamiennego ze stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: Sosnowice, Dąbrowa, Granica i Strzemieszyce, do stacyj dróg żel. Południowo-Zachodnich: Odesa-zastawa, Odesa-towarowa, Odesa-port i Kiszyniew, w kierunku przez Warszawę-Kowel. (662)

ZAKŁAD KUMYSOWY I WODOLECZNICZY POHULANKA

(pod Dynaburgiem)

na samym brzegu Dźwiny, w starym sosnowym lesie. Tamże oddają się letnie mieszkania z meblami lub bez—po cenach przystępnych. Bliższych informacyj udziela w Petersburgu: Cukiernia G. Berrin, Mała Morska № 8, i w Dynaburgu Architekt miasta W.-ny Neumann. (654-2)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylącczni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże: trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

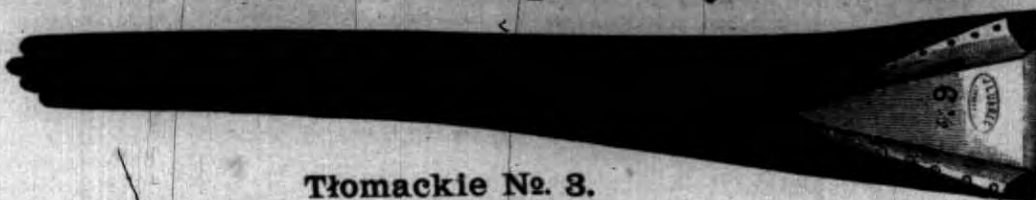
SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metr. szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

(2428-6)

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

J. LUKREC Fabryka Rękawiczek



WARSZAWA

Tłomackie No. 3.

Poleca we wszystkich gatunkach rękawiczki, wyborowy krój i fason. Ceny fabryczne, cenniki na żądanie wysyła się. (2416-4)

DUBBELN-MARIENBAD

Zakład hydropatyczny, założony przez D-ra Nordstrem w 1870 r. w bliskości Rygi, na brzegu morza Bałtyckiego.

Kompletna kuracja hydropatyczna, iglaste, błotne, piaskowe, słone wanny, morskie kąpiele, elektryczność, gimnastyka lekarska, masaże, kuracja dyetetyczna, kefir i wody mineralne. Leczenie chorób nerwowych (newralgie, paraliż), niedokrwistość, skrofuty, katary płuc, choroby żołądka, wątroby, nerek, chorób skórnych, reumatyzmy, choroby kobiece i dziecięce, skrzywienia i t. d. Nie przyjmuje się chorych z chorobami umysłowymi i zaraźliwymi. Główny lekarz dr. O. Tito. Pomieszczenie dla rodzin, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych i osób, chcących korzystać z morskich kąpeli.

O szczegółach można się dowiedzieć w Petersburgu, W. Koniuszennaja, № 5, m. 13, albo w administracji tegoż zakładu w Dubbeln-Marienbad w bliskości Rygi. (665)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegę, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumery.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSJA”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów zatwierdzonych d. 20-go Lipca r. 1887 przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rosja” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacji

UBEZPIECZENIA

OD

nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rosja” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uległ może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie, na lodzie, przy pożarach, eksplozyach i t. p., wogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.

1) Wrazie śmierci ubezpieczonego — wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.

2) Wrazie kalectwa lub niezdolności na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego osobie ubezpieczonej.

3) Wrazie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenie dzienne na kurację i odszkodowanie zarobku.

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rosja” zawiera również zbiorowe (kollektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w Petersburgu (Wielka-Morska № 13), w Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz u Agentów Towarzystwa. Broszury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie. (633-5)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st.

„NAŁĘCZÓW”

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zast. elektr., masaży, wód miner., kumysu, mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego, cały rok otwarty.

Kąpiele zaśleziaste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne oraz gimnastyka lecznicza od 1 Maja. Urządzenie zakładu wykwiłne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem zakładu D-rem K. Chmielewskim (cierpienia organów trawienia) chorych, leczą konsultanci specjaliści: Dr. K. Chelchowski (choroby dróg oddechowych), Dr. Nussbaum (choroby nerwowe), Dr. G. Dołński (choroby kobiece), Dr. R. Radziwiłłowicz as. Zakładu; w Nałęczowie leczą się skutecznie wszelkie choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary płucne, osłabienia płciowe, choroby kobiece, bladaczka i t. p. (2420-6)

Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., w sezonie zimowym ceny znacznie niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu

ADMINISTRACJA ZAKŁADU

a w Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

W WILNIE

W magazynie JULJANA FISZERA

(przy ul. Wielkiej w d. Fiorentiniego)

znacznie powiększone zostały:

Wybór naczyń szklanych, porcelanowych, fajansowych, szteingutowych, etc., oraz oddział z produktami, gdzie się odznaczają świeżością i smakiem: Włoszczyzna suszona i Kawa pożywna w proszku, jak i miękka Mąka Warszawska. (2433-2)

SŁAWUTA

(STACYA DR. Ż. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

Zakład Kumysowo-Kąpielowy oraz Klimatyczna Stacya Leśna.

Sezon od dnia 27 Maja do końca Września.

Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya Zakładu.

Właściciel Zakładu

(2424-6)

Lekarz Zakładu

Dr. L. PRZESMYCKI.

Dr. H. DOBRZYCKI.

GIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone położone w Król. Polskim gub. Warszawskiej

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skroficznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowym, zbliżonym do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych.

Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu woloopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleję Warszawsko-Bgdgoską dojeżdża się do samego źródła. (2422-5)

Cheć zamienić

DOM nowy, piękny, murowany, w mieście gubern. Mitawie na niewielki

MAJĄTEK ZIEMSKI.

Adresować: m. Połock w gub. Witebskiej, p. A. Minut, dom Chusgin. (657-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

„Kuryer Codzienny”.

pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolfa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpł. dodatkami porannymi codziennie oprócz świąt i dni poświęconych. Stały skład nowej redakcyi stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program „Kur. Codz.” obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich, „Kur. Codz.” zamieszcza w odcinku Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljetony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna „Kur. Codz.” czyni ten dziennik najtańszym z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Redakcyja: Warszawa, róg Krak. Przedm. i Trębac. (Stara poczta)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

Analizowane, uznane i koncesjonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Kra-kowskiej

EKSTRAKT I KARMELEKI

Miodowo-Ziołowo-Słodowe

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecz.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Kijowie u Żeligowskiego, w Wilnie u Naruszewicza (Rogowskiego) w Romnyg. Polt., u Szulmajstra, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feiszniera, w Zytomierzu u Mejsersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokolowskiego, w Melitopolu u Mindelzona, w Baku u Cyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Fłaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15. (662-13)

PRZEGLĄD TECHNICZNEGO
zeszyt marcowy (III) z r. b. zawiera:
K. Mościński: Maszyny dwutłokowe o
przebiegu działaniu. — W sprawie
przemysłu górniczego w Królestwie Pol-
skim. — R. Dzięślewski: Kilka słów
o węglu zwiędzianym (dok.). —
Nowe książki. — Zjazd inżynierów służ-
by drogowej dr. ż. ros., odbyty w Mo-
skwie w r. 1887. — Międzynarodowy kon-
gres kolejowy w Mediolanie w r. 1887
(c. d.). — Pociągi omnibusowe na drogach
żel. parowozowych (dok.). — Wystawa hy-
gieniczno-lekarska i dydaktyczno-przy-
rodnicza we Lwowie 1888 r. — Dodatek
do działu cukrowniczego *Przeglądu Tech-
nicznego*. — Wydział techniczny przy To-
warzystwie przyjaciół nauk w Poznaniu.
Robota na dyfuzji, ulepszenia przez p.
J. Turkiewicz, podał L. Szyffer. — Spra-
wozdania z czasopism cukrowniczych.
5 tablic rysunków. Ogłoszenia zakładów
fabrycznych, biur technicznych i t. p. Re-
daktor odp. A. Braun, inżynier. Biuro
Redakcyj i Administracji mieści się w gma-
chu Muzeum Przemysłowo-Rolniczego
w Warszawie, ul. Krakowskie Przed-
mieście № 66. (2427)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Od d. 3 (15) Kwietnia do d. 30
Czerwca (12 Lipca) r. b. obowią-
zywać będzie taryfa specjalna dla
przewozu niektórych wyrobów
szklanych ze stacji dróg żelaz-
nych Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej: Sosnowi-
ce, Granica, Strzemieszyce, Za-
wiercie i Włocławek do Niżnego
Nowogrodu, stacji drogi żelaznej
Moskiewsko-Niżgorodzkiej. (664)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARAMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może nie-
bezpiecznym. Zwyczajny kaszel mo-
że się rozwinąć w kłuszkę, czerpie-
nia krtani, zapalenie płuc, astmę i
t. p. Nikt z kaszlących nie powin-
ien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw po-
siadamy także listowne podzięko-
wania i błogosławieństwa: J. Świąt.
Papieża Leona XIII w Rzymie.
Prócz tego, możemy okazać pisma
dziękczynne od J.W. Ks. Koburg-
Gotha, Ernesta II. J.W. Ka-
rola I ks. Rumuńskiego, ks.
Bismarcka, hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i
rs. 1 k. 40. Karamełki 30 i 50 k.
Opak. i przesył. liczą się oddz. Skład
gł. dla Rosji w Petersburgu u W. Auri-
cha, Stremiannaja 4. (590-4)

W r. 1887 na Krajowej Wystawie Kra-
kowskiej nagr. medalem Zasługi.

BEWONNENES MODELL

EXSICCATOR

Drugie wydanie broszurki z ilustracy-
mi wysyłam franco—bezpłatnie. (2425-5)

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciwko posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.
Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają przedko: Książki i Nuty
w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzania i wyboru,
dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa
Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszonych.
Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.
Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są
zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą
w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostar-
czają katalogi antykarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub kores-
pondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 poczynawszy, do bliższych
miejscowości księgarnia kosztowno swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim sto-
sunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa
peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą
antykarską sprowadzane.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem pre-
numeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz
gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośre-
dnie wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuskich. Katalog i po 10 kop.
Vadium od rs. 3.

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstarunki po za obrębem księ-
garskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi
Publiczności. (R 9262)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

WODĘ LESNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów igla-
stych i osobliwie pożyteczną do odświeżania
powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem,
wyrabia wyłącznie „Warsz. Labor. Chem.“

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Szol i Szmid-
ta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma; w Moskwie
u Matlejzena, Ferrajna, Bruns; w Kijowie u Mo-
schenki, Neeze; w Odesie: Anderski, Przestrzelski,
Lemme, Wagner, Koehler i Brajtfort. (2407-6)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pa-
ry: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2
do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami sto-
jącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wod-
ne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem
dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie
„Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów pa-
rowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielenia i su-
szczenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinien-
ko” (patent). Prasy filtrujące, „Krooga” (patent).
Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni,
Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)

Dla gospodarstwa i na wyprawy

DOM HANDLOWY

N. O. PIETROWA

Neuski pr. 49

poleca wielki wybór: Lamp, Bronzów, Kryształów, Porce-
lany, Stołowych i herbacianych serwisów na wypra-
wy i dla gospodarstwa, po wyjątkowo niskich cenach.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

(595-10)

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi dwa razy na dzień. Pismo naj-
bardziej rozpowszechnione i posiadające
największy ze wszystkich dzienników
polskich dział informacyjny telegraficz-
nych.

W ubiegłym tygodniu „Kurier War-
szawski” drukował z prac literackich:
„Dziennik autobiograficzny z r. 1851.
J. I. Kraszewskiego: „Dwa pokolenia”,
ustęp z dziejów literatury polskiej D-ra
L. Finkla; opis „Monte-Carlo” T. Jes-
ke-Choińskiego; powieść „Dla świętej
ziemi” Sewera; studium artystyczne o
Pałacie Wiktora Gomulickiego.

Z ważniejszych korespondencji „Ku-
ryer” zamieścił listy Władysława Mic-
kiewicza z Paryża o przesileniu gabinetu
francuskiego i Leopolda Janikowskiego
opis podróży afrykańskich.

Nadto, ze spraw bieżących „Kurier”
podniósł kwestye: braku lekarzy na pro-
wincyi, losów warszawskiego muzeum
pszczołniczego, projektu magazynów zbo-
zowych w Królestwie, eksploatacyi tor-
fu mchowego i w. in.

W dziale poezyi znalazły miejsce dwa
urywki Wiktora Gomulickiego: „Po-
co?” i „Fragment”.

Bogate działy wiadomości bieżących,
przegląd prasy rosyjskiej i zagranicznej,
korespondencyi prowincjonalnej i zagra-
nicznej i t. d. — stale w każdym N-rze.

AGRONOM

który skończył szkołę rolniczą w Nowej
Aleksandryi (Puławach) w r. 1883, od-
był praktykę we wzorowych gospodar-
stwach, zarządzał samodzielnie dużym
majątkiem, poszuk. posady. Adr.: W. W.
Wola Sutczyńska, stac. poczt. Stara Wola,
gub. warszawskiej. (2429-3)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. ROGOWICZA

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

przyjmuje osoby spodziew. się słabości,
jakoteż dotknięte wszelkimi chorob. ko-
biec., oprócz zaraźliwych. Wrazie potrze-
by tajemnica zupełna. Opłata za miesz-
kanie, utrzymanie i leczenie od 3 do 4
rubli dziennie. (2432-3)

KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Z. JASIŃSKIEJ

ulica hr. Berga, № 6, w Warszawie,
rekomenduje: nauczycieli, nauczycielki,
gubernatorów i bony różn. narod. i stopni
wykstał., oraz rządów dóbr. (2430-2)

Z powodu mającego nastąpić z po-
czątkiem czerwca r. b.

pożenienia Składu Towarz. Akc.

FABRYKI

WYROBÓW BAWELNIANYCH

KAROLA SCHEIBLER

do domu własnego przy ul. Trebackiej
w Warszawie, urządzenie dotychczasoso-
wego składu przy ul. Rymarskiej № 10
mieszczącego się, jakoteż: szafy i stół
sklepowy, różne utensylia kantorowe, we-
wnętrzne okna wystawowe, znaki nad skła-
dem, urządzenie gazowe wraz z lampami,
oraz różne półki dla składów hurt. przydat-
ne, są w cenie przyst. do nabycia. Blizsza
wiad. przy ul. Rymarskiej № 10. (2431-6)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZALĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-
nych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkisk.
dla chorób wener., naskór., org. pici
i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75,
m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano
do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)